

BIBLIOTEKI OŚWIATOWE W POLSCE.

☛ Rejestracja bibliotek, przeprowadzona przez Wydział Oświaty Pozaszkolnej Min. W. R. i O. P. (»Biblioteki Oświatowe«. Spis na dzień 1 stycznia 1930 r. oraz tablice statystyczne. Warszawa 1932. Nakł. Państw. Wydawnictwa Książek Szkolnych we Lwowie. 22,5 × 29,5 cm., str. XXX, 302, 4 nlb.), jest posunięciem niezmiernej doniosłości w dziejach polskiej pracy oświatowej wogóle, bibliotekarstwa zaś w szczególności. Bo oto po raz pierwszy mamy przed sobą materiał tak obfity i wiarogodny, zestawiony metodycznie i przedstawiający stan rzeczy na całym obszarze kraju. Nie jest on wprawdzie jeszcze zupełnie kompletny, ale nieskończenie bogatszy i wierniejszy od dotychczasowych fragmentarycznych i rozproszonych wiadomości. Poznanie go może w wielu przypadkach potwierdzić rozpowszechnione dzisiaj poglądy teoretyczne, w innych stanie z nimi w sprzeczności — w każdym razie stworzy podstawę do bardziej planowego ukształtowania polityki bibliotecznej w tym zakresie. Tak rozumiane, wydawnictwo to staje się przeglądem szeregu najważniejszych zagadnień pracy oświatowo-bibliotekarskiej, i z tego punktu widzenia pragnąłbym je rozpatrzyć.

I. TERMINOLOGJA. ☛ Już sama nazwa placówek tej pracy nasuwa pewne trudności. Równorzędnie używane są w Polsce nazwy: biblioteki albo czytelnie, rzadziej: księżnice, dla odróżnienia zaś od naukowych określa się je jako publiczne, powszechne, ogólnokształcące, ludowe, oświatowe. Dawniej używano jeszcze czasami nazwy: bezpłatne, zupełnie nieaktualnej już dzisiaj, gdy — w myśl poglądów nowoczesnych na tę sprawę — wiele bibliotek oświatowych publicznych pobiera opłaty. Jakkolwiek słowo: »czytelnia« ma za sobą wielką tradycję oświatową i uzasadnienie historyczne, gdyż pierwszym krzewicielom czytelnictwa w Polsce zależało zapewne na nazwie możliwie przystępnej i nie odstraszałającej szerokiego ogółu piętnem uczoności, — to jednak obecnie, kiedy wielka część bibliotek oświatowych posiada obydwa działy: wypożyczalnię oraz czytelnię, i kiedy pojęcie biblioteki wsiąkło głębiej w świadomość powszechną, nie ma powodu unikania tego wyrazu, który lepiej oddaje istotę rzeczy. Nazwa: »księżnica« nie przyjęła się w tem znaczeniu i używana jest raczej w księgarstwie, jako firma, lub tytuł seryj wydawniczych. Przymiotnik: »publiczna« zaczerpnięty jest z praktyki

narodów anglo-saskich, u których »Public-Library« oznacza instytucję, posiadającą zbiory o bardzo rozległej skali, od materiałów ściśle naukowych aż do beletrystyki bieżącej, i dostępną dla wszystkich bez różnicy. Temu typowi odpowiadają u nas niektóre biblioteki miejskie, stosunkowo jednak nieliczne. Trudno zatem rozciągać tę nazwę, jako gantunkową, na tysiące małych biblioteczek o wyraźnie określonym składzie zbiorów i obliczu czytelników. Ponadto miano publicznych przysługuje w równej mierze wielkim bibliotekom narodowym, naukowym (ogólnym i specjalnym) i wszelkim innym, o ile są dostępne dla publiczności. Nazwa »powszechna« jest o tyle niewłaściwa, że zasługuje na nią raczej biblioteka, posiadająca materiały wszelkiego rodzaju, w języku ojczystym i obcych, dążąca do uniwersalnego objęcia całokształtu piśmiennictwa w najważniejszych jego przejawach. »Ogólnokształcący« charakter należy przyznać bibliotekom narodowym, uniwersyteckim, czy publicznym (w znaczeniu, zaznaczonem powyżej), nie zaś minjaturowym księgozbiorkom, zawierającym 60% lub więcej literatury pięknej, cieszącej się zapotrzebowaniem nieskończenie większym, niż wszystkie działy popularno-naukowe, razem wzięte (co nie znaczy, abym odmawiał lekturze rozrywkowej wartości kształcącej). ¶ Termin: »ludowa« odpowiada francuskemu »bibliothèque populaire«, czy niemieckiemu »Volksbibliothek«, przemawia za nim również świetna tradycja. Niemniej jednak oświatowiec współczesny stosuje go niechętnie, gdyż wyczuwa w nim zaznaczenie odrębności ludu jako osobnej warstwy społecznej, niższej z punktu widzenia stanów oświeconych. Wiadomo np., że w biblijografii dział wydawnictw ludowych obejmuje bezwartościowe wulgaryzacje, nie nadające się do żadnego innego działu. Poza tem ludność miejską, korzystającą w tak znacznej mierze z bibliotek naszego typu, nazwa ta mogłaby tylko zrażać. Podobną wadę ma i nazwa: »oświatowa«, która nadto nasuwa myśl o kształceniu się, gdy wielka część czytelników poszukuje przede wszystkim rozrywki. Główną jej zaletą natomiast jest to, że nie orzeka o charakterze zbiorów, ani o typie czytelników, uwydatnia tylko intencję założycieli i kierowników, określając najtrafniej rodzaj WV_7 , prowadzonej na tym warsztacie. Nie zalecając więc tego terminu jako firmy instytucji czy biblioteki, możemy go uznać za najszcześniejszy z wymienionych powyżej, gdyż przynajmniej nie powoduje nieporozumień.

II. DEFINICJA BIBLIOTEKI OŚWIATOWEJ. ¶ Wyodrębnienie bibliotek oświatowych z pomiędzy księgozbiorów różnych rozmiarów i zawartości, rozmaicie zorganizowanych, stawiających sobie najróżno-

rodniejsze zadania i cele, nie jest rzeczą łatwą. Inicjatorzy i wykonawcy ankiety wyłączyli zgóry biblioteki naukowe, szkolne i wojskowe. »W wypadkach wątpliwych decydował fakt posiadania przez bibliotekę dzieł beletrystycznych oraz ich wypożyczanie« (Przedmowa str. V). W braku kryterjum pewniejszego trzeba się zgodzić na takie. Bo chociaż wiadomo, że wielkie biblioteki naukowe gromadzą literaturę piękną i że nie wszystkie posiadają w swoich regulaminach zastrzeżenia co do korzystania z niej, — to jednak zadaniem ich nie jest z pewnością krzewienie czytelnictwa rozrywkowego. W bibliotekach szkolnych uprawiany jest wprawdzie ten rodzaj lektury, ale najpierw służą one zamkniętym grupom korzystających (co jednak samo przez się nie wystarczałoby jako warunek wyłączenia, z uwagi na uwzględnienie w rejestracji licznych bibliotek stowarzyszeń, dostępnych tylko dla członków), następnie zaś należą do środków działania oświaty szkolnej, gdy tutaj obracamy się na terenie oświaty pozaszkolnej, wreszcie jest ich tak wiele, że zarejestrowanie byłoby zadaniem gigantycznym (por. niżej). Wciągnięto zatem tylko 65 instytucyj tego typu, które stanowią wprawdzie własność szkół, lecz są notorycznie dostępne dla publiczności postronnej. Wyłączenie bibliotek wojskowych, tak niezmiernie ważnego narzędzia działań oświatowych, zwłaszcza wobec objęcia ankietą np. więziennych i szpitalnych, nie tłumaczy się niczem; przypuszczam, że wchodzi tu w grę przyczyny natury technicznej, związane z odrębnością resortów ministerjalnych¹. ¶ Grupę osobną stanowią wzmiankowane już powyżej instytucje o charakterze »Public Library«. Spis wymienia ich 58 o wartości ponad 10.000 tomów, w tej liczbie wielkie biblioteki, przeważnie miejskie, w Bydgoszczy, Lublinie, Łodzi, Toruniu i Warszawie. Jeżeli się nie mylę, toruńska ma charakter wyraźnie naukowy, inne stoją na pograniczu, zarówno pod względem liczebności i poziomu zbiorów, jak i zespołu czytelników. Mamy tutaj do czynienia z najwyższą formą organizacyjną bibliotek oświatowych. Na przeciwległym krańcu, wśród form najniższych, nasuwa się pytanie, jakie cechy nadają księgozbiorowi charakter biblioteki? Można by tu wziąć za punkt wyjścia czy to same zbiory (skład ilościowy i jakościowy, stan zachowania i uporządkowania), czy rodzaj pomieszczenia (własny gmach, lokal, kąt, szafa, półka), czy wreszcie sposób wykorzystania, uznając np. księgozbiór martwy za

1: Pomimo zastrzeżenia, wymieniono zresztą w spisie kilka bibliotek oficerskich, kilkanaście żołnierskich, oraz placówki Polskiego Białego Krzyża.

zwykły skład książek. Przy układaniu spisu bibliotek, które miały wziąć udział w ankiecie, trudno było stosować tak daleko posunięte zróżnicowanie cech, przestano więc na ustaleniu minimalnej granicy ilościowej, za którą uznano 25 tomów (Przedmowa str. XV). ¶ Najbardziej wątpliwą pozycję stanowią biblioteki prywatne o charakterze przedsiębiorstw handlowych. Włączono ich do spisu 226, co wynosi 2,6% ilości całkowitej, zawierających jednak 12,5% tomów. Jest to bardzo niewiele w stosunku do liczby ogólnej tych przedsiębiorstw, obliczanych przez koła księgarskie mniej więcej na trzy tysiące, ale nie — bez znaczenia w obrazie działalności bibliotek oświatowych. Wiemy, że te t. zw. potocznie »czytelnie« prowadzone są w sposób rozmaity, bardzo nieraz odległy od ideowej pracy kulturalno-oświatowej, i musimy wierzyć wykonawcom ankiety, że uwzględnili tylko takie, które na to zasługiwały, co było jednak bardzo utrudnione wobec braku jakiegokolwiek wykazu tych instytucyj¹.

III. LICZBY OGÓLNE. ¶ Wykaz bibliotek oświatowych, zdefiniowanych w sposób powyższy, do których miał być rozesłany kwestjonariusz, ułożono na podstawie materiałów rejestracyjnych b. Wydziału Bibliotek (wcielonego przed kilku laty do Wydziału Nauki) Min. W. R. i O. P.², oraz sprawozdań wszelkich organizacyj kulturalno-oświatowych. Ustalono tym sposobem 5814 adresów, których liczbę uzupełnili inspektorzy szkolni, wyznaczeni na wykonawców ankiety, do 8789. Ponieważ 263 kwestjonariusze pozostały bez odpowiedzi, zarejestrowano ogółem 8526 bibliotek oświatowych. Nasuwa się tutaj pytanie, jaki jest ich stosunek ilościowy do ogólnej liczby bibliotek w Polsce. W 1930 r. zanotowano: 23.084 biblioteki szkół powszechnych, 1322 biblioteki szkół średnich, 662 biblioteki szkół zawodowych, 348 bibliotek szkół dla nauczycieli, 21 bibliotekę szkół wyższych, 14 bibliotek naukowych wojskowych, 1056 bibliotek dla żołnierzy³. Brak tutaj jeszcze wymienionych w spisach pp. Chwalewika⁴ i Dembego bibliotek urzędów ministerjalnych

1: Polskie T-wo Wydawców Książek projektuje dokonanie rejestracji, która jednak dotąd nie została przeprowadzona.

2: Materiały te opublikował częściowo p. Stefan Demby w tomach VII i XII wydawnictwa »Nauka Polska« (Warszawa 1927 i 1930).

3: »Wiadomości Statystyczne Głównego Urzędu Statystycznego«, 1932, zesz. specjalny VII, tabl. 38—44, str. 36—39.

4: Edward Chwalewik. »Zbiory polskie«. 2 wyd. Warszawa 1926-27.

i innych, bibliotek towarzystw i instytucyj naukowych, bibliotek duchownych i prywatnych, których liczby nie są zestawione¹. W każdym razie liczba ogólna wszystkich księgozbiorów na terenie Rzeczypospolitej przekracza 35.000. ☒ 8.526 zarejestrowanych bibliotek oświatowych posiada ogółem 6.163.590 tomów, z których 5.023.437 mieści się w 3.412 bibliotekach miejskich i 1.140.153 w 5.114 bibliotekach wiejskich. Oprócz tego 3.802 punkty, nie wliczone do cyfry ogólnej bibliotek oświatowych, są zasilane ruchomymi kompletami książek (por. niżej). Biblioteki oświatowe obsługiwały w 1929 r. ogółem ok. 800.000 czytelników, którzy wypożyczyli ok. 18.000.000 tomów (dwie cyfry ostatnie uzyskałem drogą szacowania, ponieważ tylko 79% bibliotek podało liczbę czytelników, zaś 69% — liczbę wypożyczonych tomów). Wszystkie zarejestrowane biblioteki wypożyczają książki do domu, gdy 2.597 z pomiędzy nich posiada oprócz tego czytelnie książek lub czasopism (tabl. 1, str. XIX). Porównanie stanu ilościowego pracy biblioteczno-oświatowej w Polsce z jej stanem w innych krajach jest bardzo utrudnione, wobec braku materiału. Mogę podać tylko przykładowo niektóre cyfry, zestawione w zbiorowym memorjale na temat wykorzystania bibliotek oświatowych dla wczasów robotniczych, opracowanym przez Institut International de Coopération Intellectuelle w 1932 r., z inicjatywy Bureau International du Travail, pod redakcją p. Henri Lemaitre (odbitka z maszyny do pisania). ☒ Czechosłowacja wykazała w grudniu 1930 r. 16.461 bibliotekę oświatową o 6.635.844 tomach, z których korzystało 953.775 czytelników (ludność ok. 15 milionów). Belgja miała w 1929 r. 2.188 bibliotek oświatowych o 3.815.002 tomach, 585.426 czytelników zapisanych, którzy wypożyczyli 7.181.437 tomów (ludność ok. 8 milionów). Szwecja notowała w 1930 r. 6.309 bibliotek oświatowych o 4.073.000 tomów; w roku poprzednim 626.000 czytelników wypożyczyło z nich 9.177.000 tomów (ludność przeszło 6 milionów). Wreszcie Włochy posiadały w 1930/31 r. 2.888 bibliotek oświatowych, utrzymywanych przez Opera Nazionale Dopolavoro (ludność ok. 40 milionów).

IV. KTO PROWADZI BIBLIOTEKI OŚWIATOWE? ☒ Warunki polityczne naszego bytu przed wojną sprawiły, że cała oświata poza-

1: P. Jadwiga Bornsteinowa dała bardzo cenne zestawienie statystyczne bibliotek naukowych w Polsce (Przegl. Bibliot., 1928, str. 283—219), obejmujące 451 instytucje, ale w liczbie tej mieszczą się częściowo wymienione już powyżej.

szkolna znajdowała się w rękach społeczeństwa, które nietylko nie mogło się spodziewać żadnego poparcia od czynników urzędowych, ale przeciwnie, musiało z nimi walczyć o przyrodzone prawo narodu do własnej oświaty i kultury. Martyrologja oświatowca polskiego z czasów niewoli i ogromna ofiarność ogółu na tem polu mają już swoją dobrze zasłużoną kartę w historii. Na tej drodze rozwinął się i ustalił stan rzeczy, który zastały nowe władze odbudowującego się państwa. W dobrze zrozumianym interesie społeczeństwa leżało nieprzerwanie nici ciągłości pracy oświatowej, lecz otoczenie jak najtroskliwszą opieką istniejących placówek, popieranie ich moralne i materialne, zachęcanie do tworzenia nowych, słowem — potęgowanie energii społecznej, wyładowującej się dobrowolnie na tym terenie działalności, w sposób zresztą bardzo rozmaity, zależnie od nastawienia ideowego grup i środowisk. W tym kierunku szła i idzie po dzień dzisiejszy praca Wydziału Oświaty Pozaszkolnej Min. W. R. i O. P., który pewne tylko przedsięwzięcia (instruktorskie, rejestracyjne i t. p.) wykonywa we własnym zakresie, przede wszystkim zaś wspomaga placówki społeczne, kontrolując sposób spożytkowywania zasiłków i dążąc do scalania i ujednostajnienia wysiłków organizacyj oświatowych, zupełnie zresztą niezależnych w swoich działaniach. ¶ Że polityka ta, oparta na zrozumieniu genezy i ewolucji pracy oświatowej w Polsce, jest słuszna, — dowodzi fakt gwałtownego rozrostu placówek bibliotecznych tego typu od czasu odzyskania niepodległości. Przeszło 72% bibliotek, utrzymywanych przez stowarzyszenia i związki, powstało w okresie od 1918 do 1929 r., przyczem w ostatnich trzech latach liczba zakładanych bibliotek przekracza 800 rocznie (tabl. 13, str. XXVIII). Obecnie, z ogólnej liczby 8.526 zarejestrowanych bibliotek oświatowych, 7.513 (88,3%) o 4.190.329 tomach (67,9%) stanowi własność organizacyj społecznych (tabl. 3, str. XXII). Z tej liczby Towarzystwo Czytelń Ludowych (zał. w 1879 r.) posiada 765 bibliotek, Towarzystwo Szkoły Ludowej (zał. w 1892 r.) — 471, Polska Macierz Szkolna (zał. w 1906 r.) — 251 i t. p. Z organizacyj powstałych po wojnie wymienię tylko Zjednoczenie Młodzieży Polskiej z liczbą ponad 900 bibliotek. Wobec imponującego cyfrowo zasięgu tej działalności, bardzo skromnie wyglądają ciała samorządowe z liczbą 233 bibliotek, co stanowi zaledwie 2,7%. Wiemy już, dlaczego tak jest, pozostaje jeszcze pytanie, czy tak być powinno? Proces ewolucji żywołowej sił społecznych wytworzył stan rzeczy, dodatni w tem znaczeniu, iż umożliwia jak najdalej posunięte zróżniczkowanie działalności oświatowej w myśl założeń ideologicznych grup i środowisk. Należy

jednak pamiętać o tem, że wszelka organizacja społeczna dobrowolna stanowi tylko ramy, które wypełnia istotną treścią dopiero każdorazowy skład członków. Może ich być więcej, lub mniej; mogą okazywać chęć do pracy, albo obojętność; mogą wreszcie płacić składki, czy zalegać latami. Może w ich gronie znaleźć się garstka działaczy świadomych rzeczy, dobrych organizatorów, bezinteresownych ludzi idei — ale może jej również zbraknąć. Słowem — organizacja społeczna jest w zasadzie najżywszem i pełnem inicjatywy, najlepiej zróżniczowanem ideologicznie i — powiedziałbym — najbardziej precyzyjnym narzędziem działalności oświatowej, ale nie daje dostatecznych gwarancyj trwałości, jednakowego napięcia i tempa pracy, niekiedy nawet — sprawiedliwości demokratycznej. Sprawiedliwość ta bowiem wymaga, by wszyscy bez wyjątku obywatele mieli dostęp do książki, i to do takiej książki, jakiej poszukują. Gdzie szukać tych gwarancyj? Chyba u takich organów życia społecznego, które mają zapewnioną ciągłość trwania, które są odpowiedzialne wobec całej ludności, nie tylko moralnie, ale również faktycznie i materialnie (stowarzyszenia poprzestają z reguły na opinii swoich członków i sympatyków), które są pod stałą kontrolą czynników, regulujących całokształt spraw państwowych; przytem niema obawy, ażeby czynniki te zaważyły zbyt silnie, ponieważ prawo zapewnia tutaj niezależność działania w ramach ustawy samorządowej. Dotychczasowa, wyłącznie ochotnicza akcja — której zresztą należy się u nas jak najgorętsze uznanie i jak najwdzięczniejsza pamięć — zastąpiona być powinna, przynajmniej częściowo, przez obowiązkową funkcję ciał autonomicznych, wybieranych przez ogół obywateli. Nie przeszkadza to oczywiście kontynuowaniu działalności organizacji społecznych, prowadzonej w myśl wyznawanych przez nie wskazań ideologicznych. Ale równocześnie ogólna polityka biblioteczna uzyskuje tym sposobem maximum bezstronności społecznej, trwałość, ciągłość, jednolitość i zabezpieczenie materialne, bez tak uciążliwego dla stron obydwu uciekania się do ofiarności publicznej. ¶ Próby powierzenia organizacji bibliotek publicznych oświatowym organom samorządu lokalnego dały jak najlepsze wyniki, najpierw w Stanach Zjednoczonych A. P., potem w Anglii, wreszcie w całym szeregu krajów europejskich, które już po wojnie wprowadziły u siebie specjalne ustawodawstwo biblioteczne¹. Wyliczone wyżej korzyści ustawy bibliotecznej uznane

1: Por. W. Dąbrowska. »Nowoczesne ustawodawstwo w zakresie bibliotek publicznych«. Przegl. Bibliot., 1928, str. 249—282 i ódb.

są oddawna w środowiskach naszych bibliotekarzy zawodowych, wydawców, księgarzy i innych pracowników książki. Potrzeba jej zdawałaby się być rzeczą dowiedzioną, projekt jest opracowany. A pomimo to sprawa jest jeszcze bardzo daleka od urzeczywistnienia, z przyczyn nieznanych i niesformułowanych dotąd przez nikogo. Szeptem się tu i owdzie o oporze czynników samorządowych, lękających się nowych obciążeń finansowych, o niechęci tych czy owych... Ale są to tylko pogłoski. Tymczasem ów nieszczęsny projekt, przerabiany już po długich dyskusjach kilkakrotnie, tuła się od szeregu lat, przerzucany jak piłka z jednego urzędu do drugiego, jakkolwiek sprawa kompetencji nie powinna tu podlegać żadnej wątpliwości. Trudno jest przewidzieć dalsze jego losy, ale byłby już czas na wyjaśnienie sytuacji, ażeby zainteresowana opinia mogła przynajmniej się dowiedzieć, kto naprawdę pragnie wprowadzenia ustawy bibliotecznej, kto zaś jej przeciwdziała i w imię jakiej zasady. ¶ Powracając do zestawienia statystycznego zarejestrowanych bibliotek według grup właścicieli (tabl. 3), — przechodzimy do bibliotek oświatowych, należących do władz i urzędów państwowych. Jest ich ogółem 294, co wynosi 3,4%. Są to biblioteki Min. Poczty i Telegrafów, Min. Sprawiedliwości (więzienne), monopolów państwowych i t. p. Liczby te nie dają oczywiście żadnej miary udziału państwa w utrzymywaniu bibliotek (choćby tylko oświatowych), gdyż jest ono właścicielem tysięcy bibliotek szkolnych, wojskowych i t. p., a ponadto zasila przeważającą większość organizacji, prowadzących biblioteki, czy to za pośrednictwem Wydziału Oświaty Pozaszkolnej, czy też rozmaitych urzędów w innych resortach. Parafje i inne gminy wyznaniowe utrzymują 260 bibliotek oświatowych (3%), osoby prywatne — 226 (2,6%). O przedsiębiorstwach handlowych, stanowiących większość tej ostatniej grupy, była już mowa poprzednio.

V. KSIĘGOZBIORY I ICH WYKORZYSTANIE: LICZEBNOŚĆ, ROZMIESZCZENIE I JĘZYK. ¶ Liczebność księgozbiorów jest tym punktem ankiety, który — jak stwierdzają wydawcy — dał odpowiedzi najpełniejsze i najdokładniejsze, ale tylko w zakresie danych ogólnych. Możliwe było zatem jedynie statystyczne ujęcie wyników na dniu 31 grudnia 1929 r., bez uwzględnienia zmian, jakie zaszły w ciągu ubiegłego roku. Podobnie i odpowiedzi, dotyczące składu księgozbiorów według działów, nie były tak kompletne, ażeby można je było podać w zestawieniach. (Przedmowa, str. XI). ¶ Ogólna liczba tomów — niezupełnie zresztą ścisła wobec odmiennego niekiedy rozumienia jednostki:

w znaczeniu bibliograficznym, zamiast w introligatorskim, które wzięli za podstawę organizatorzy spisu — wynosi 6.163.590. Daje to jeden tom biblioteczny mniej więcej na pięć głów ludności, gdy w Belgji i w Czechosłowacji wypada w przybliżeniu tom na dwie głowy, w Szwecji — na $1\frac{1}{2}$ (por. wyżej). Z liczby powyższej przypada 5.023.437 tomów na 3.412 bibliotek miejskich, 1.140.153 tomy na 5.114 bibliotek wiejskich. Tak wielką przewagą liczebności pierwszych powodują najpierw zbiory wielkich bibliotek publicznych, o których była już mowa, następnie zaś ta okoliczność, że wieś zasilana jest w znacznej mierze kompletami ruchomymi, wysyłanymi ze zbiorów, znajdujących się w miastach. Istnieje tam bowiem 305 bibliotek stałych, zajmujących się oprócz działalności zwykłej również i wysyłaniem kompletów, które obsługują ogółem 2.063 punkty, oraz 94 specjalnych centrali bibliotek ruchomych, obsługujących 1.739 punktów (tabl. 9). Innymi słowy, do liczby bibliotek wiejskich można dodać owe 3.082 punkty ($2.063 + 1.739$), do których docierają komplety ruchome, dając ludności, przeważnie wiejskiej, możność zetknięcia się z książką. Stosunek liczby bibliotek miejskich do wiejskich zmieniłby się w takim razie z 40 : 60 na 30 : 70, co odpowiadałoby już lepiej faktycznemu ustosunkowaniu się tych dwóch grup ludności. Stosunek liczby tomów, nader ujemny dla wsi (81,5 : 18,5), skorygowany w podobny sposób, przesuwa się zaledwie na 77 : 23, stosownie do liczby tomów w kompletach, wynoszącej 275.972. ¶ Zestawienie rozmiarów poszczególnych księgozbiorów wykazuje, że najwięcej jest bibliotek najmniejszych, od 25—100 tomów, a mianowicie 27,7%. Na drugim miejscu są biblioteki o liczbie 201—500 tomów (23,2%), na trzecim te, które mają 101—200 tomów (22,9%). Biblioteki o rozmiarach 501 — 1000 tomów i 1001 — 5000 tomów są prawie że w równej liczbie (12%), ale te ostatnie posiadają łącznie aż 33,6% ogólnej liczby tomów. Wreszcie największych, ponad 10.000 tomów, jest ogółem 58, o zasobach, wynoszących 25% ogólnej liczby tomów (tabl. 7). ¶ Ażeby móc wyciągnąć z tych cyfr jakieś wnioski, trzeba by posiadać dane co do sprawności funkcjonowania bibliotek w związku z liczebnością księgozbiorów. Możeby się dało wtedy ustalić, choćby w przybliżeniu, rozmiary księgozbioru, najodpowiedniejsze do pracy oświatowej w danych warunkach. Ponieważ jednak wyniki, dotyczące czytelnictwa, są jednym ze słabszych punktów ankiety (zresztą nie z winy jej organizatorów), — trudno jest tutaj orzekać cokolwiek. Przewaga księgozbiorów najmniejszych nie dowodzi oczywiście niczego — najwyżej braku środków. Natomiast znaczna liczba bibliotek, za-

wierających 201 — 500 tomów, przewyższająca liczbę mniejszych (101 — 200), mogłaby dowodzić, że te właśnie rozmiary księgozbioru są najbardziej celowe. Tymczasem szczegółowa tablica 17-ta, zestawiona dla woj. łódzkiego, daje zupełnie odmienne wyniki. Oto okazuje się, że w bibliotekach najmniejszych książka obróciła w przeciągu roku 2,9 razy; w należących do drugiej kategorii (101 — 200) — 1,6; trzeciej (201 — 500) — 2,1; czwartej (501 — 1000) — 2,9; piątej (1001 — 5000) — 3; szóstej (5001 — 10000) — 5,1; ostatniej (ponad 1000) — 3,6 razy. Znaczyłyby to, że w tym ośrodku najlepiej funkcjonują biblioteki duże, których jest 14 na ogólną liczbę 334, ale nie największe, których jest cztery. Rozważania te, zastosowane tutaj tytułem próby, posiadają jednak wartość bardzo względną, jeżeli opierać się na samych tylko cyfrach, bez wszechstronnej znajomości organizacji poszczególnych bibliotek. ¶ Sprawa terytorjalnego rozmieszczenia bibliotek zasługuje na obszerne i dokładne rozpatrzenie, którego na tem miejscu podjąć nie mogę. Opracowałem tylko poniższe zestawienie, oparte na materiałach tablic 1-ej do 4-ej, uzupełnione podaniem stanu zaludnienia województw, oraz obliczeniem, ilu przypada mieszkańców na 1. jedną bibliotekę, 2. jeden tom biblioteczny, 3. jednego czytelnika i 4. jedno wypożyczenie. ¶ Wyniki obliczeń układają się tak, że żadnemu z województw nie można przyznać bezwarunkowego pierwszeństwa, ponieważ jedne z wybranych tu cech przedstawiają się dodatnio, gdy inne ujemnie. Np. miasto Warszawa posiada prawie najmniej bibliotek (7.102 mieszkańców przypada na jedną), a równocześnie stoi na jednym z pierwszych miejsc pod względem czytelnictwa (półtorej głowy na jeden tom; ok. 4% czytelników; wypożyczeń prawie tyle, co ludności). Odwrotnie, woj. pomorskie ma najwięcej bibliotek (jedną już na 1.810 mieszkańców), a natomiast jeden tom przypada na cztery głowy, czytelników jest ok. 2,5%, jedno wypożyczenie na dwóch mieszkańców. Stanowczo najgorzej uposażone jest woj. wołyńskie; wykazuje bowiem największą liczbę głów i na każdą bibliotekę (7.928), i na tom biblioteczny (11), i na czytelnika (103), i wreszcie na wypożyczenie (5)¹. Pozostawiając szczegółową analizę stanu rzeczy w różnych połączeniach kraju specjalistom w zakresie zagadnień regionalnych, — pragnąłbym jeszcze zwrócić uwagę na stosunki językowe na terenie bibliotek oświatowych. Przytaczam poniżej fragment tablicy 8-ej, dającej zestawienie

1: Trzeba zaznaczyć, że nie uwzględniono wcale działalności oświatowej biblioteki Liceum Krzemienieckiego, która wysyła komplety wędrownie.

W o j e w ó d z t w a	Biblijoteki	Tomy	Czytelnicy	Wypożyczenia	Zaludnienie ¹⁾	Liczba mieszkańców na:			
						1 biblijotekę	1 tom	1 czytelnika	1 wypożyczenie
M. st. Warszawa	166	783.023	49.178	1.098.319	1.178.914	7.102	1,5	23	1
Warszawskie	555	372.274	38.688	826.408	2.530.675	4.559	6	65	3
Łódzkie	469	516.737	61.107	1.417.439	2.633.050	5.614	5	43	2
Kieleckie	493	419.831	42.735	1.050.400	2.936.976	5.957	7	68	2
Lubelskie	532	343.104	34.983	673.348	2.467.266	4.637	7	70	3
Białostockie	311	265.857	27.424	660.589	1.643.485	5.284	6	59	2
Wileńskie	300	327.291	27.412	497.298	1.275.269	4.250	3	46	2
Nowogródzkie	211	98.261	14.288	205.684	1.056.780	5.060	10	74	5
Poleskie	161	97.625	15.536	256.245	1.131.359	7.027	11	72	4
Wotyńskie	261	179.551	20.141	396.047	2.084.791	7.987	11	103	5
Poznańskie	753	463.983	53.993	727.766	2.113.783	2.807	4	39	3
Pomorskie	600	285.708	29.467	393.911	1.086.259	1.810	4	36	2
Śląskie	643	313.513	60.400	976.134	1.298.352	2.019	4	21	1
Krakowskie	851	683.358	61.161	1.342.836	2.296.842	2.699	3	37	2
Lwowskie	881	510.789	58.898	998.722	3.127.811	3.550	6	53	3
Stanisławowskie	556	234.912	34.680	876.276	1.476.538	2.655	6	42	2
Tarnopolskie	783	267.773	44.589	526.849	1.603.313	2.047	6	36	3

¹⁾ Według spisu z dn. 9. XII. 1931 r., a zatem w dwa lata po dokonaniu rejestracji biblijotek oświatowych, Wiadomości Statystyczne Gł. Urzędu Statystycznego, 1932 str. 331 — 333.

J ę z y k	Biblioteki	%	T o m y	%
Polski	6.289	73,7	4.778.428	77,5
Ukraiński	1.216	14,4	265.799	4,3
Żydowski i hebrajski	748	8,8	860.806	14,0
Niemiecki	134	1,5	166.121	2,7
Litewski	56	0,7	8.378	0,3
Białoruski	46	0,5	7.317	0,1
Rosyjski	24	0,3	72.509	1,1
Czeski	10	0,1	3.551	0,0
Inny	3	0,0	681	0,0

według przeważającego języka zbiorów: ¶ W zestawieniu tem uderza fakt, że, z wyjątkiem niemieckich, rosyjskich i żydowskich, procent obcojęzycznych bibliotek jest znacznie wyższy, niż procent posiadanych przez nie książek, jak np. ukraińskie: 14,4 do 4,3; białoruskie: 0,5 do 0,1. Znaczyłyby to, że księgozbiory nie są obfite, co pochodzi prawdopodobnie z braku funduszków, ale również może w pewnej mierze i z braku samej literatury w tych językach. Przypuszczenie to zdawałyby się potwierdzać wymienione powyżej wyjątki. Poza tem statystyka ta ujmując księgozbiory o przeważającym języku obcym w całości, nie mogąc uwzględniać książek polskich, które znajdują się w nich z pewnością. Ten stan rzeczy mógłby przyczynić się do uspokojenia tych, którzy lękają się wprowadzenia ustawy bibliotecznej z punktu widzenia polityki mniejszościowej. ¶ Biblioteki oświatowe o przeważającym języku obcym znajdują się w olbrzymiej większości w rękach organizacji społecznych; mniejsza część należy do parafii i innych gmin wyznaniowych, reszta do osób prywatnych. Państwo nie utrzymuje ani jednej biblioteki tego typu, samorządy prowadzą dwie ukraińskie o zawartości 800 tomów. Towarzystwo »Proświta« posiadało w 1930 r. ponad 1.000 bibliotek, towarzystwo »Tarbut« przeszło 100.

VI. ORGANIZACJA: UDOSTĘPNIENIE, FINANSE, BIBLIOTEKARZE.

¶ Z liczby zarejestrowanych bibliotek oświatowych zaledwie 4.908 (57,6%) ma charakter publiczny, 3.241 (38,0%) stosuje rozmaite ograniczenia, co do 377 (4,4%) brak danych. Jest to proste następstwo pozostawiania większości tych placówek w rękach organizacji społecznych, które są najzupełniej uprawnione do stosowania restrykcji, uznanych przez nie za słuszne. Daje to jednak specjalne naświetlenie całemu

obrazowi, przedstawionemu tutaj, gdyż czytelnictwo w bibliotekach stowarzyszeniowych może nosić zupełnie inny charakter, jak w publicznych. Wzmocnia też wysunięte na wstępie zastrzeżenia co do nadawania nazwy p u b l i c z n y c h wszystkim bibliotekom oświatowym. Natomiast większość bibliotek, bo aż 55,5%, udostępnia swoje zbiory bezpłatnie, gdy tylko 32,1% pobiera opłaty stałe, zaś 6,9% pobiera je lub nie, w zależności od grup czytelników i od sposobu korzystania. Wydaje mi się, że taka przewaga jest w związku również z formą organizacyjną, ponieważ placówki stowarzyszeniowe są z reguły dostępne dla członków bezpłatnie. Jeżeli bowiem chodzi o biblioteki publiczne, to pobieranie umiarkowanej opłaty, możliwie mało sztywnej, przystosowanej do warunków środowiska i konjunktury, oraz ulegającej bez trudności redukcji czy skasowaniu w poszczególnych wypadkach — przyczynia się raczej do podniesienia moralnej wartości biblioteki i jej świadczeń. Człowiek współczesny zwykł lekko sobie ważyć to, co rozdają zadarmo. ¶. Największa część bibliotek jest udostępniona wszystkiego przez godzinę do dwóch w tygodniu (26,3%); dalsze ok. 20% — przez trzy do czterech; 23,7% — od 5-ciu do 18-tu; ponad 18 godzin — 7,3%. Te nikłe cyfry każą zastanowić się nad tem, jak wyglądaćby mogło w Polsce czytelnictwo, gdyby większość bibliotek działała naprawdę, nie przejawiając takiego skąpstwa w udzielaniu swych skarbów?.. Przyczyną tego jest oczywiście brak środków. Organizatorzy ankiety nie zsumowali wydatków na biblioteki, ponieważ uzyskane w odpowiedziach dane nie są kompletne. Wydaje mi się jednak, że należało to uczynić, zaznaczywszy, jaki procent odpowiedzi złożył się na te sumy, jak zrobiono z liczbą wypożyczeń i czytelników. Gdyż obecnie nie mamy nawet najogólniejszego pojęcia o tem, wiele kosztuje, chociażby w przybliżeniu, jeden czytelnik, czy jedno wypożyczenie w liczbach średnich. Otwieram spis bibliotek na chybił trafił: woj. krakowskie, pow. żywiecki. Biblioteka TSL w Rajczy (2.790 mieszkańców) o 347 tomach miała 79 czytelników, 1.633 wypożyczenia i wydała ogółem 58 zł.; czytelnik kosztował zatem 73 gr., wypożyczenie — 35 gr. O miedzę, w Ujsołach (2.148 mieszkańców) biblioteka TSL miała 591 tom, 147 czytelników, 3.050 wypożyczeń i wydała 3.319 zł.; każdy czytelnik kosztował tam 22 zł. 57 gr., każde wypożyczenie — przeszło złotówkę. Przytem trzeba zaznaczyć, że biblioteka w Rajczy jest płatna i otwarta tylko godzinę w tygodniu, gdy biblioteka w Ujsołach jest płatna i bezpłatna zarazem, otwarta zaś jest przez trzy godziny w tygodniu. Jeżeli (pomijając nawet warunki korzystania) zdarzają się takie różnice w ramach jednej i tej samej orga-

nizacji oświatowej, w tym samym powiecie, w miejscowościach o jednakowej prawie liczbie mieszkańców — to jak może wyglądać pod tym względem stosunek bibliotek różnych właścicieli, w ośrodkach, położonych na różnych krańcach Rzeczypospolitej?.. Prawdopodobnie jest tak, że Ujsoły mają płatnego bibliotekarza, Rajcza zaś wolontariusza. Bibliotekarz pochłonął zapewne przeważającą część budżetu i sprawił tyle, że każda książka jego zbioru obróciła w ciągu roku 5 razy, gdy książka kolegi-wolontariusza — 4 razy, przy trzykrotnie krótszym czasie udostępnienia. Czy warto zatem było płacić bibliotekarzowi?.. Bibliotekarstwo jest zawodem pełnym sprzeczności. W bibliotekach wszelkiego typu płace wynoszą lwią część budżetu, który pragnęłoby się obrócić przede wszystkim na zakup książek; bibliotekarze przymierają głodem i pracują z oddaniem, rzadko spotykanem w innych zawodach; pomimo to publiczność jest stale niezadowolona z funkcjonowania wszystkich bibliotek świata, zrzucając odpowiedzialność za ten stan rzeczy właśnie na bibliotekarzy. Co tu robić? Przedewszystkiem kształcić bibliotekarzy, naukowych i oświatowych, jak najbardziej gruntownie i wszechstronnie — nietylko na dorywczych kursach: trzymiesięcznych, trzytygodniowych, trzydniowych, trzygodzinnych (bo bywają i takie), ale w specjalnych szkołach. Stawiać im jak najwyższe wymagania, żądać surowego szkolenia w teorji i praktyce, dręczyć egzaminami. A potem dopiero dobrze im płacić, przynajmniej tak, jak nauczycielom. I wtedy książka będzie w ciągu roku w rękach nie trzech, najwyżej pięciu czytelników, ale dziesięciu, piętnastu, dwudziestu. ¶ Obecnie ogół bibliotekarzy, nawet nefachowych, ma z pewnością jak najlepsze chęci, bo do tego zawodu nikt się jakoś nie garnie bez zamiłowania, — ale wielu z nich brak najpierw znajomości piśmiennictwa, której nie mieli gdzie i kiedy zdobyć, a następnie — opanowania techniki. Sposób wypełniania kwestjonariusza Wydziału Oświaty Pozaszkolnej dostarcza tutaj dowodów na każdym kroku. I w tem znaczeniu była rejestracja bibliotek oświatowych wielką próbą, egzaminem zastępów bibliotekarskich. »Biblioteki były wielkością nieznaną; — piszą wydawcy w przedmowie — nie było wiadome, jakie statystyki prowadzą i jakich danych mogą dostarczyć, jaki jest poziom wykształcenia i znajomość pracy bibliotekarskiej«. Uczyli się więc na tem przedsięwzięciu obydwie strony: kierownicy ogólnej polityki bibliotecznej dowiedzieli się, czego m o ż n a było żądać dotąd od bibliotek oświatowych i ich pracowników, ci dowiedzieli się, czego n a l e ż y od nich żądać. Ogół zaś poznał stan rzeczy

na tym rozległym odcinku pracy kulturalnej. Nie jest zatem przesadą twierdzenie, że rejestracja bibliotek oświatowych stała się w tej dziedzinie wydarzeniem epokowym.

VII. ZAKOŃCZENIE. ¶ Na podstawie zbadania zgromadzonego materiału nasuwają się pewne wnioski natury ogólnej. ¶ Stan posiadania naszych bibliotek oświatowych, wynoszący mniej więcej jeden tom na pięciu mieszkańców, jest nader skromny, jak wskazuje zestawienie z zasobami innych krajów. Liczba czytelników jest również nieznaczna, jeżeli zważyć, że Anglja notuje 11% ludności miejskiej i przeszło 7% wiejskiej, Belgja i Czechosłowacja średnio 7%, Polska zaś tylko niespełna 4%. Natomiast liczba wypożyczeń, przeszło jedno na dwóch mieszkańców, oraz trzykrotny obrót książki w przeciągu roku stanowią wynik bardzo poważny, który nie ma powodu lękać się porównań. Znaczyłoby to, że ludzie, zjednani dla czytelnictwa, uprawiają je gorliwie. Istnieje zatem w Polsce potencjalna potrzeba czytelnictwa, za mało jest natomiast książek i bibliotek, za krótko się je udostępnia i może też za mało czyni się starań o przyciągnięcie do nich ludności. Niewiadomo dalej, w jakiej mierze zasoby książek odpowiadają potrzebom szerokich mas, czy organizacja i prowadzenie bibliotek znajdują się na odpowiednim poziomie. Sposób na zaradzenie tym brakiem dostrzega fachowa opinja bibliotekarska we wprowadzeniu ustawy bibliotecznej.

JAN MUSZKOWSKI

ZAGADNIENIE SIECI MUZEÓW REGJO- NALNYCH W POLSCE (C. D.) 3. DYSKUSJA

NAD PROJEKTEM SIECI. ¶ Od stwierdzenia obecnego stanu ograniczenia działania poszczególnych muzeów regionalnych w Polsce prowadzi trudna droga do opracowania należytego, racjonalnego i wielostronnie umotywowanego projektu rozsądnej sieci tych naszych muzeów. Praca to niezwykle odpowiedzialna — jeżeli rzeczywiście ma się stać ona podstawą dalszej organizacji w tej ważnej dziedzinie polskiego muzealnictwa regionalnego na dłuższy okres czasu. Aby ją ułatwić, przedstawiłem Komisji Muzealnej Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego następujący projekt sieci muzeów regionalnych w Polsce, dyskusyjny, raczej poruszający, niż rozwiązujący to zagadnienie. Pozatem rozestaliśmy ten projekt, wraz z odpowiednio opracowanymi mapami, dwunastu muzeologom i teoretykom pracy regionalnej w Polsce; niestety wynik tej ankiety

przedstawia się dosyć niezadowolająco, gdyż nadeszło tylko sześć odpowiedzi, które w skrótach wyzyskuję poniżej. **☛ Projekt sieci muzeów regionalnych w Polsce.** Wzięto pod uwagę rozprawę St. Małkowskiego »Z zagadnień polskiego muzealnictwa przyrodniczego i krajoznawczego« (»Nauka Polska« 1930 XIII, s. 16—47).

☛ Zasady: I. Potrzeba istnienia centralnego muzeum krajoznawczego w Warszawie. Program: a. nauka o Polsce współczesnej, b. charakterystyka muzeów krajoznawczych regionalnych, c. Polacy na obczyźnie, d. emigracja polska, oraz ewentualnie e. nasi sąsiedzi. **☛ II.** Podział muzeów regionalnych na: a. główne, t. j. obrazujące większe całości regionalne i istniejące w większych ośrodkach życia umysłowego, tudzież rozporządzające lepszą siecią komunikacyjną; b. mniejsze od pierwszych muzea regionalne; oraz c. muzea lokalne, ograniczone pod względem treści do terenów gmin. W Polsce istnieje 66 muzeów regionalnych. Brak głównych muzeów regionalnych w okręgach: VI, VIII, X, XII, XIX, XXII, XXVI i XXXIII. W organizacji naukowej muzea lokalne i mniejsze regionalne podlegają głównym muzeom regionalnym, a te podlegają muzeom centralnym bądź specjalnym, nie tracąc samodzielności administracyjnej. **☛ III.** Muzea regionalne są bądź wielodziałowe, bądź rzadziej jednodziałowe. **☛ IV.** Regiony muzealne są wydzielane i rozgraniczane na podstawie: a. właściwości fizjograficznych, b. właściwości etnograficznych, c. pewnych właściwości historycznych, d. rzadziej przemysłowych, e. administracji państwowej (częściej granice starostw, aniżeli województw). **☛ V.** Siedziby głównych muzeów regionalnych określono według: a. wybitniejszych środowisk życia przemysłowego, b. wedle łatwo dostępnych, istniejących już ważniejszych zbiorów muzealnych (np. Białowieża), c. w mniejszym stopniu wedle sytuacji geograficznej w danych regionach. **☛ VI.** W poszczególnych regionach może istnieć po jednym, albo po dwa równorzędnych muzeów głównych, których tereny winny być ściśle rozgraniczone. Wynika to albo z racji istnienia już na jednym regionie równorzędnych, sprawnie działających muzeów, albo też z potrzeby posiadania takich muzeów w dwu dużych miastach na tym samym obszarze regionalnym. **☛ VII.** Cele sieci muzealnej: 1. postawienie uznanych za potrzebne ośrodków muzealnych na odpowiedniej wyżynie za pomocą: a. subwencji, b. współpracy ze strony muzeów centralnych, oraz c. skierowywania ruchu turystycznego. 2. Przeciwwstawianie się rozproszkowiowaniu materiałów muzealnych, energii i wysiłków twórczych. 3. Konieczność ścisłego wykonywania wspólnie ustalonej polityki muzealnej przynajmniej przez lat 25. **☛ VIII.** Nazwy okręgów wydzielo-

nych na mapie (dołączonej do tej ankiety): I morski; II zach.-pomorski; III wsch.-pomorski; IV mazurski; V płocki; VI kurpiowsko-łomżyński; VII grodzieński; VIII suwalski; IX wileński; X nowogródzki; XI poleski; XII mazowiecki; XIII radomski; XIV łódzko-piotrkowski; XV kaliski; XVI kujawski; XVII półn.-wielkopolski; XVIII połudn.-wielkopolski; XIX częstochowski; XX górnośląski; XXI cieszyńsko-śląski; XXII zachodnio-beskidzki; XXIII tatrzańsko-podhalański, XXIV małopolski; XXV świętokrzysko - sandomierski; XXVI środkowo - karpaccy; XXVII przemysko - lwowski; XXVIII lubelski; XXIX podlaski; XXX wołyński; XXXI podolski; XXXII pokucki; XXXIII bojkowski. ¶ Tak brzmiała ankieta, nawiązująca do cennej pracy St. Małkowskiego, który słusznie przewiduje, że »w ciągu najbliższych lat liczba polskich muzeów regionalnych i lokalnych dosięgnie setki«. Taka ewentualność tem bardziej zniewala do czujności i do usilnego zmierzania do ustalania należytego programu pracy tych instytucyj kulturalno-oświatowych i naukowych. ¶ Można się zupełnie zgodzić na następujące uwagi St. Małkowskiego, jakoteż wciągnąć jego myśli i projekty do niniejszej dyskusji. »Ze względu na ekonomję sił i środków oraz ze względu na wydajność pracy, byłoby pożądane, aby liczba muzeów regionalnych nie była wielka. Wówczas łatwiej byłoby, przy odpowiedniem zorganizowaniu zbiorowych wysiłków, mających na celu podniesienie muzealnictwa, osiągnąć właściwy poziom tych muzeów. W zasadzie na każdym obszarze, stanowiącym pewną całość geograficzną, powinno się znajdować jedno dobrze wyposażone i zorganizowane muzeum regionalne. Jako materiał do dyskusji podaję następujący próbny wykaz okręgów muzealnych (regjonów) Rzeczypospolitej: 1—2. Pomorze północne i południowe, 3. Mazowsze Pruskie, 4. Mazowsze Płockie, 5. Kurpie, 6. Augustowskie, 7. Grodzieńskie, 8. Wileńskie, 9. Nowogródzkie, 10. Polesie, 11. Podlasie, 12. Mazowsze Warszawskie, 13. Kozienickie—Radomskie, 14. Piotrkowskie—Łódzkie, 15. Łowickie, 16. Sieradzkie—Kaliskie, 17. Kujawy, 18. Poznańskie, 19. Częstochowskie, 20. Śląsk Górny, 21. Śląsk Cieszyński, 22. Karpaty Zachodnie, 23. Krakowskie, 24. Śto-Krzyskie, 25. Tatry i Podhale, 26. Karpaty Środkowe, 27. Niż Sandomierski, 28. Przemyskie, 29. Lubelskie, 30. Lwowskie, 31. Wołyń, 32. Podole, 33. Karpaty Wschodnie. Jakby wynikało z próby podziału terytorjum Rzeczypospolitej na oddzielne regjony, jesteśmy blizcy tego, aby w każdym regjonie znajdowało się muzeum. Dotychczas jednak nie mają muzeów regionalnych ziemie: Nowogródzka, Pojezierze Augustowskie, Mazowsze Warszawskie, Karpaty Środkowe, Krakowskie, Lwowskie i Wi-

leńskie. W szeregu innych regionów natomiast mamy po kilka muzeów. Mamy również kilka miast, w których istnieją po dwa muzea o charakterze regionalnym. Należy przewidywać, że z chwilą powstania dobrze uposażonych muzeów, sąsiednie drobniejsze i słabsze będą się z temi muzeami łączyły. Jeżeli to jednak nie będzie następowało, powinno się dążyć do podziału zakresu działalności między muzeami obecnymi na wspólnym terenie. Podział ten może dotyczyć zarówno pewnych działów pracy krajoznawczej, jak również może być oparty na wyodrębnieniu pewnych ściśle określonych terenów. Tak np. mogą doskonale współpracować z muzeami regionalnymi muzea miejscowe (lokalne), obejmujące swym zakresem jedno miasto, wieś, rezerwat i t. d. Opierając się na wspomnianym planie podziału Rzeczypospolitej na oddzielne ziemie (regiony), mielibyśmy w wyniku 33 muzea regionalne główne. W polityce muzealnej, stosowanej przez władzę państwową, należałoby się oprzeć na takim czy innym planie, aby osiągnąć możliwość objęcia działalnością muzealną całość terytorjum Rzeczypospolitej. Podział ten mógłby potem, rzecz naturalna, ulegać różnym przystosowaniom. Wobec nieprawdopodobieństwa uzyskania odrazu potrzebnych środków na należyte urządzenie i uposażenie muzeów regionalnych, uznanych za główne, należałoby dążyć do wytkniętego celu przez zapewnienie pewnego minimum, koniecznego do zabezpieczenia zbiorów we wszystkich muzeach, szczególnie zaś uprzywilejować bardzo nieliczne, aby stworzyć dobre wzory». ¶ Oto przemysłane i konsekwentne wytyczne prawidłowej polityki muzealnej, które decydująco zaważą niewątpliwie na dalszych pomysłach rzeczowego rozwoju muzeów regionalnych w Polsce. ¶ Nim jednak dojdziemy do sprecyzowania projektu pożądanej sieci muzealnej w naszym państwie, zapoznajmy się jeszcze z innemi sądami autorów odpowiedzi na naszą drugą ankietę. Twórca i organizator regionalizmu w Polsce, Al. Patkowski, tak formułuje swoje zapatrywania: »Zagadnienie sieci muzeów regionalnych wymaga przede wszystkim określenia istoty muzeum regionalnego, celu i przeznaczenia jego istnienia. Nie jest to kwestja czysto teoretyczna i nie mająca znaczenia dla rzeczywistości. Na tle obserwacji można ustalić teoretyczną pozycję naszego istniejącego, a nawet powstającego muzealnictwa regionalnego. Przeciętny typ muzeum regionalnego w Polsce to kolekcja, stworzona z sentymentu, z przypadku indywidualnych upodobań lub z tytułu i w związku z zajęciem zawodowym. Czasami muzeum regionalne jest wyrazem troski o ład i porządek organizacyjny jakiejś instytucji lub stowarzyszenia społecznego. Są oczywista, typy gorsze, będące wy-

razem tylko manji zbieractwa, są jednak również i takie, które mają świadome przeznaczenie, przeważnie służenia nauce. Rzeczywistość muzealnictwa regionalnego w Polsce, mimo najogólniej wymienionych, a dość różnorodnych cech, ma jeden rys wspólny: jest w życiu kulturalnym środowisk własnych i w całości państwa polskiego—pozycją przeważnie bierną. Stało się to dlatego, że właściwie nikt się całością (nie fragmentami) muzealnictwa regionalnego (nie poszczególnych muzeów) nie zajmował. Straciliśmy wiele czasu wobec sprawy, która wymaga ogólnego, bardzo planowego i systematycznego działania. W tę fazę wstąpiła obecnie Sekcja Muzealna Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Ze względu na wskazaną wyżej konieczność systematycznego i planowego działania w dziedzinie muzealnictwa regionalnego w Polsce konstatuję, że większą rolę do odegrania będzie miała Sekcja Muzealna P. T. K. od Sekcji Muzeów Regionalnych Związku Muzeów w Polsce, gdzie raczej będziemy uzgadniać zapatrywania i ustalać pewne rzeczy ogólne, względnie podejmować pewne określone jednorazowe poczynania wspólne. Każde planowe działanie wymaga jasnego, wyraźnego określenia stanowiska teoretycznego, następnie zaś postawienia teorii w obliczu rzeczywistości i ustalenia stopnia, możliwości, warunków i konieczności napięcia woli i od tej chwili systematycznej realizacji w codziennej pracy. Tak się dzieje w każdym społecznym poczynaniu, a kwestja sieci muzeów regionalnych, sprawa ich roli i t. p. jest zagadnieniem wybitnie społecznego charakteru. Czem więc być powinno muzeum regionalne w Polsce? Albo jeszcze inaczej: jaką rolę spełnić winno w życiu kulturalnym Polski? Najkrócej: muzeum regionalne winno służyć potrzebom nauki, oświaty i życia—łącznie i jednocześnie. Muzeum, służące jednocześnie nauce, oświacie i życiu, zajmuje w danym środowisku nie tylko pozycję czynną, ale i niezbędną. Skalę niezbędności można nawet określić już teraz: równa się ona niezbędności książki dla ludzi... czynu i praktycznego działania. Jest to więc niezbędność ograniczona zakresem i poziomem kultury. Czynna i tak pojęta rola muzeum w usytuowaniu terytorjalnym musi się liczyć z potrzebami życia, jakim przede wszystkim ma służyć. Życie jest korektorką wszystkich teoretycznych założeń. Ale i teoria koryguje nieopanowany »élan vital«. Można zagadnienie sieci muzeów regionalnych rozplanować, rezygnując z pewnej części ich czynnej postawy. Wtedy mielibyśmy dwie kategorie muzeów regionalnych: 1. naukowe, 2. społeczne. To przeciwstawienie tłumaczą tem, że nauka jest tutaj pojęta jako indywidualna twórczość naukowa. Przy takiej koncepcji regionalne muzea naukowe mieściłyby

się w miastach uniwersyteckich. Przydziały terytorjalne ustaliłoby porozumienie międzyuniwersyteckie. Kwestję osobną stanowi sprawa typu naukowych muzeów regionalnych. W każdym razie byłyby to pracownice, służące indywidualnej twórczości naukowej. Rozmieszczenie regionalnych muzeów społecznych, t. j. takich, które jednocześnie służą nauce, oświacie i życiu, z nasileniem na potrzeby życia, musiałoby odpowiadać dzisiejszemu podziałowi administracyjnemu. Oczywiście każdy powiat chciałby wtedy mieć własne muzeum. Dzisiejsza tendencja powiększania obszarów powiatów (oraz nowa organizacja okręgów inspektorskich) w ramach możliwej wystarczalności gospodarczej sprzyjałaby potrzebom lub ambicjom powiatowym. Czasami jednak wypadałoby się tendencjom nadmiernym przeciwstawiać i wtedy decydowaćby musiały kryteria ściśle naukowe. Jakie, które? Stan badań naukowych nie pozwala w tej chwili wyraźnie, pewnie i możliwie ściśle określić granic syntetycznie ujętych regionów (antropogeograficznych). Jedyną korektywą naukową obszarów działania muzeów regionalnych może być administracyjny podział historyczny. Ta historyczność, tradycyjność będzie nadzwyczajnie twórczą osnową społecznej ideologii muzeów regionalnych. Istnieje jeszcze jeden konflikt współczesności z przeszłością: kwestja siedziby, miejscowości, gdzie się społeczne muzeum regionalne znajdować powinno. Stolica powiatu, województwa? Niezawsze i niekoniecznie. Warunki miejscowe i potrzeby życiowe rozstrzygać będą. Ważniejszą jest kwestją obszar działania od miejsca, stabilizującego teoretyczne muzeum regionalne. A teraz stosunek naukowych muzeów regionalnych do społecznych? Przyjąłem, że naukowe muzea regionalne w miastach uniwersyteckich służą indywidualnej twórczości naukowej. Dlaczego regionalne? Dlaczego nie muzea wyspecjalizowane i centralne? Rozumiem i doceniam specjalizację w nauce, ale nie mogę się zgodzić na centralizację placówek naukowych. Koordynacja, współdziałanie tak, ale biurokracja centralistyczna na terenie twórczości naukowej nie wytrzymuje próby humoru! Z tego powodu widzę konieczność istnienia muzeów naukowych różgrupowanych decentralistycznie. Nawet w obrębie specjalizacji; różne nasilenia specjalizacji są dostateczną podstawą do decentralistycznego ugrupowania naukowych muzeów specjalnych. Nas obchodzą tutaj takie muzea naukowe, które służą badaniom terytorjalnym Polski—jej przyrody i kultury. I te muzea, decentralistycznie zorganizowane, pozostawałyby w stałym kontakcie naukowym, doradczym i kontrolującym ze społecznymi muzeami regionalnymi. Mam duże wątpliwości czy istnieje potrzeba centrali

społecznych muzeów regionalnych w postaci muzeum krajoznawstwa polskiego bądź muzeum Polski współczesnej. Ale to jest sprawa osobna. Tak wygląda możliwie zbliżona do rzeczywistości teoria. A z mapy rozmieszczenia muzeów regionalnych w Polsce, sporządzonej przez przewodniczącego Sekcji Muzealnej Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, prof. Włodz. Antoniewicza, ujawnia się, że rzeczywistość skrzeczy. Wszystkie czynniki irracjonalne, cała skala szlachetnego zapału, ofiarności, sentymentów wytworzyły u nas chaos, który przyćmił niemal blask tamtych gwiazd. Musi wystąpić perswazja i przymus, aby interwencja przesłanek racjonalnych stworzyła warunki, w których muzea regionalne staną się niezbędnymi placówkami służby nauce, oświacie i życiu». ¶ Dyrektor Zbiorów Państwowych A. Lauterbach pisze, co następuje: »komunikuję uprzejmie, iż, nie będąc dostatecznie obznajmiony z potrzebami i możliwościami poszczególnych regionów, nie posiadam też należytej kompetencji do ułożenia projektu sieci muzeów. W zasadzie uważam sprawę za bardzo trudną, gdyż nie wiem, jakie kryteria byłyby miarodajne dla ustalenia takiej sieci. Sądzę, że rozgraniczenia terenów będą częstokroć tylko teoretyczne, w praktyce bowiem, zasięg muzeum będzie mniejwięcej zależny od aktywności, energii i środków materialnych poszczególnych muzeów. Nie wiem, czy ważniejsze jest ściśle przestrzeganie określonych granic regionu, czy też działanie na obcym terenie, którego muzeum nie okazuje, z jakichkolwiek względów, dostatecznej ruchliwości. Nie odnoszę się jednak do sprawy negatywnie, przypuszczając, że osoby bardziej z zagadnieniem obznajmione, mogą realny projekt sieci przygotować». ¶ Dalszą cenną opinię zawdzięczamy prof. Ad. Fischerowi ze Lwowa: »O ile stworzenie muzeów regionalnych uważam za rzecz wskazaną, o tyle jestem tego zapatrywania, że należy przede wszystkim otoczyć opieką muzea istniejące, zamiast prowadzić akcję w kierunku tworzenia nowych. Jeśli jakiś powiat może własnymi siłami stworzyć takie muzeum, owszem, niech tworzy, ale ograniczyć się powinien do pomocy miasta czy samorządu, czy miejscowego społeczeństwa, ale jeżeli to miałyby wciągać do pomocy fundusze państwowe, jestem temu absolutnie przeciwny. Powstaje bowiem wtedy rozdrobnienie pomocy państwowej, podczas kiedy w tej chwili potrzeba właśnie skoncentrowania tej pomocy na te muzea, które już istnieją i których poziom jest taki, że daje ich gwarancję właściwego rozwoju. Mojem zdaniem, jeżeli chcemy nasze muzea oprzeć na trwałej niewzruszalnej podstawie, musimy dążyć do upaństwowienia ich. Wtedy dopiero Muzeum Etnograficzne w Warszawie, czy Muzeum Etnograficzne w Krakowie, czy nawet Muzeum Ta-

trzańskie w Zakopanem będą oparte na właściwej podstawie, gdy będą to muzea państwowe, a w najgorszym wypadku miejskie. Zależność muzeum od jakiejś łaskawej subwencji, która może być nawet przez łada referenta skreślona, nie pozwala na żaden normalny rozwój muzeów w Polsce». »Potęga i siła muzeów zagranicznych zachodnio-europejskich tkwi w tem, że są one państwowe. Jest pewna ciągłość pracy. Kierownik takiego muzeum jest istotnie dyrektorem, prowadzącym jakąś celową akcję muzealną, a nie braciszkiem tego żebrzącego zakonu muzeologów polskich. Więc najpierw pomyśleć o żyjących już obecnie, a nie śpieszyć się z płodzeniem słabego potomstwa. Tyle ogólnie, a teraz słów parę w związku z mapą tych muzeów. Nie ulega wątpliwości, że jest ona bardzo dobrze pomyślana. Wydaje mi się jednak zbyt szczegółową. Tych regionów jednak za wiele. Brak między nimi właściwego stosunku. Jedne wielkie, drugie małe. Między I, XX, XXI a XXX istnieje szalona dysproporcja. Wiem zgóry, jakie można przytoczyć argumenty na obronę. Niemniej byłbym przeciwny popieraniu tych małych regjoników w polityce muzealnej, by nie zaszkodzić wielkim muzeom. Czy istotnie trzeba oddzielić obszar I od II? Obszar IV i V nie są tak różne od siebie, aby istniały oddzielnie, boć właściwie patrzyłby się im także kawałek obszaru III. Jeżeli zaś już dzieliło się, to raczej należało wyodrębnić w okręgu XII obszar Łowicki tak pod każdym względem odrębny. Na terenach XII i XIII Rawa i Opoczno znalazły się po dwu stronach granicy, mimo, że są do siebie bardzo zbliżone. Także przy obszarach XXVIII i XXIX podział budzi pewne wątpliwości. Włodawa raczej należy do regjonu XXIX, aniżeli do XXVIII. Granice regjonu XXXIII idą za daleko na północ, a za mało na zachód. Zresztą Rusini w tych dniach ogłosili w czasopiśmie »Bojkiwszczina« dokładniej te granice i wcale trafnie. Obszar muzealny XXVI nie utrzymałby się samodzielnie, lepiej go przydzielić do obszaru XXIII. Znam oczywiście kontrargument, jako że to obszar naftowy, ale rzecz wiadoma przecie, że nafciarze nie interesują się muzeum naftowem, więc patrzenie na sprawę z punktu widzenia krajoznawczego a nawet etnograficznego jest bardziej właściwe. Zresztą manja zakładania drobnych muzeów jest znacznie większa, aniżeli to uwidoczniło na mapie. Przecież także nasz Jaworów i Truskawiec mają także swe muzea regionalne, oczywiście bez żadnych widoków rozwoju«. ¶ Kustoszu Muzeum Etnograficznego na Wawelu, T. Seweryn, dzieli się następującymi uwagami: »Chciałoby się nieraz zmienić zasięg regionalnego obszaru, ale z chwilą, gdy uwzględniono się równocześnie wszystkie zasady, brane pod uwagę w wytyczaniu muzealnego regjonu — pozostawało tylko

stwierdzenie, że mapa opracowana jest z wielką troską o robotę solidną. Moznaby tylko życzyć sobie, abyśmy doczekali się czasu wprowadzenia tego planu w życie. Poprawki moje dotyczą rzeczy drugorzędnych. W Kołomyi i Równem jest muzeum. A dalej — czy dla okręgu małopolskiego wystarczy Tarnów i Rzeszów? Czyby nie uwzględnić specjalnego okręgu krakowskiego — choćby bez anektowania północnej części pow. limanowskiego i wadowickiego, a całego — dąbrowskiego? Poza tem sama terminologia. Jeśli jest okręg zachodnio-beskidzki, to czy nie byłoby dobrze zmienić nazwy okręgu XXVI na »Środkowo-beskidzki« ze względu, że obszar jego mniejwięcej odpowiada geograficznie Beskidowi Środkowemu? Natomiast okręg bojkowski i pokucki jest lepszy od geograficznego określenia: wschodnio-beskidzki. Kruche są nazwy: okręg małopolski i tatrzańsko-podhalański — ale nic lepszego nie mogłem wykombinować«. ¶ Generalny Konserwator J. Remer, nakreślił ważne dla nas sądy ze stanowiska opieki nad zabytkami sztuki i kultury: »Biorąc za podstawę projektowany podział administracyjny Rzeczypospolitej na województwa i powiaty (wedle T. I wyd. »Materjały Komisji dla usprawnienia administracji publicznej«, Warszawa 1929), oraz w związku z tem podział na Okręgi Konserwatorskie, odpowiadające jednostkom administracji ogólnej II-ej instancji, sądzę, że projekt sieci muzeów regionalnych odpowiadałby potrzebom racjonalnej opieki nad zabytkami sztuki i kultury o najszerszem znaczeniu. Muzea regionalne posiadają bowiem oprócz celów naukowych i dydaktycznych też cele ochronne i powinny się stać warsztatem pracy badawczo-konserwatorskiej. Z tego względu utworzenie ich, względnie zreorganizowanie na terenie łącznie z reorganizacją towarzystw opieki nad zabytkami byłoby znakomitym czynnikiem społecznej pracy kulturalnej w omawianej dziedzinie, skoordynowanej z państwową działalnością na tem polu. Przewidując, że muzea regionalne mogą być częściowo utrzymywane przez samorząd wojewódzki wzgl. powiatowy, należałoby w pierwszej fazie realizacji projektu uwzględnić przedewszystkiem te ośrodki, które dla wspomnianego samorządu przedstawiają bezpośredni interes w znaczeniu podniesienia kulturalnych wartości większych lub mniejszych jednostek administracyjnych o ile te pokrywają się z podziałem na regiony, które są słusznie kośćcem projektu sieci muzeów regionalnych. Trudności w obsadzaniu stanowisk fachowych kustoszów w tych ostatnich zmuszać będą, przynajmniej w pierwszej fazie reorganizacji istniejących placówek, do segregacji w wyborze ośrodków, które obejmą programem swej działalności większe obszary regionalne, skupiające różnorodne za-

gadnienia. W konsekwencji tego stanu rzeczy zmniejszy się faktycznie ilość projektowanych placówek na korzyść rozrostu pod względem treści tych muzeów, które będą lepiej uposażone pod względem materialnym i fachowym. Dlatego uważałbym za pożądane już zgóry przewidzieć wspomniane ogólnikowe potrzeby naturalnego rozwoju sieci muzeów regionalnych, wprowadzając w projekt może tylko dla wewnętrznego użytku pewnej systematyki, klasyfikację na muzea I, II i III-ej kategorii. Do pierwszej zaliczyłbym muzea regionalne, obejmujące większe obszary i wielorakość zagadnień (wielodziałowość lit. a, p. II), do drugiej mniejsze tereny i mniej zagadnień (lit. b, p. II), za trzecią uważałbym muzea pomocnicze, które mogą być po spełnieniu swych zadań (np. w zebraniu materiałów) zlikwidowane lub pozostać ekspozyturami I lub II-giej kategorii. Rozumiem, że wkraczając w ten sposób w dziedzinę polityki muzealnej, problem sieci muzeów regionalnych uzależnia się od życiowych, realnych możliwości. Nie widzę jednak tych ostatnich w realizowaniu najszerszego programu, jaki daje niewątpliwie omawiany projekt, przedstawiający zagadnienie wszechstronnie na zasadach, wymienionych w p. IV-ym. W końcu zauważam, czy w ostatecznym opracowaniu odpowiedzi na ankietę-projekt nie należałoby wyszczególnić wzgl. umotywować treści projektowanych muzeów, przytrzymując się nazw poszczególnych okręgów. W ten sposób bowiem wprowadziłoby się czytelnika w istotę zagadnienia». ¶ Niewątpliwie godne bacznej uwagi wnioski nasunęły się geologom: R. Danysz-Fleszarowej i J. Czarnockiemu. Należy — ich zdaniem — uznać w zakresie muzealnictwa regionalnego istniejący obecnie stan rzeczy. Winno się potworzyć duże regiony z większym, niż to przewidziano w projekcie, uwzględnieniem właściwości fizjograficznych. Tworzenie zaś regionów mniejszych i poszczególnych ośrodków muzealnych pozostawić do zbadania i przedyskutowania wielkim regionom. Owe wielkie okręgi muzealne, złączone z sobą niemią wzajemnej i ściślej współpracy, możnaby już teraz przewidzieć następująco: 1. Warszawa, 2. Łódź, 3. Poznań, 4. Grudziądz, 5. Wilno, 6. Pińsk, 7. Łuck, 8. Lublin, 9. Lwów, 10. Kielce, 11. Kraków, 12. Katowice. Większa ilość głównych ośrodków muzealnych zbyt rozkawałkuje obszar Rzeczypospolitej i osłabi sieć muzeów regionalnych. Natomiast od wspomnianych centrów należy uzależnić tereny działania i treść programową zarówno już istniejących, jakoteż w przyszłości mających powstać mniejszych muzeów. Tak zdecentralizowana polityka muzealna zwiąże silniej poszczególne muzea regionalne z sobą na wyróżnionych obszarach i ułatwi lepsze zorganizowanie nie tylko terytorjów, ale i zakresów ich działania.

¶ »Dyrektor Muzeum Pokuckiego w Stanisławowie J. Grabowski wyraża życzenie, aby w każdym województwie było muzeum regionalne. Województwo stanie się regionem. W ten sposób zorganizujemy 16 zasadniczych muzeów regionalnych w 16 województwach. ¶ Dyrektor Muzeum Przemyskiego K. M. Osiński zgadza się na ten system organizacyjny. Główne muzea regionalne byłyby w stolicach województw. Wobec tego, że mamy trzy główne prowincje Rzeczypospolitej: Wielkopolską, Mazowsze i Małopolską, należałoby w stolicach tych prowincyj tworzyć muzea prowincjonalne, które byłyby wyrazem zespołu muzeów regionalnych danej prowincji« (»Pamiętnik Muzealny«, zes. 2, str. 18).

¶ Wreszcie A. Chętnik nadesłał interesujące uwagi, dotyczące Mazowsza Północno-Wschodniego: »Cała Kurpiowszczyzna dzieli się zasadniczo na 2 części: północną i południową, z dwiema grupami ludności. 1. Grupa północna zamieszkuje dorzecze prawych dopływów Narwi: Pissy, Szkwy, Rozogi, Omulwi i Orzyca, w granicach miast: Kolna, Nowogrodu, Myszyńca, Ostrołęki, Chorzela, pod Przasnysz i Maków. Ta sama grupa przechodzi na wioski i osiedla z lewej strony Narwi (na szlaku Jednoczewo pod Łomżą, Nowogród—Ostrołęka). Nazywano tę ludność Stare Kurpie. Pozatem od Kolna pod Nowogród z lewej strony Pissy jest t. zw. szlachta kurpiowska, która zamieszkuje również szereg miejscowości między Nowogrodem i Ostrołęką (wieś i st. kolej. Kurpie, rody Kurpiewskich, Czartoryskich i t. d.). Do okr. IV na mapce niesłusznie przydzielono znaczną część Kurpiów (między rzekami Omulwią i Orzycem) z pow. przasnyskiego i makowskiego. W Przasnyskiem jest 3 gminy kurpiowskie (Baranowo, Zaręby i Jednorózek) i częściowo osada Chorzela, w pow. zaś makowskim jest kilkanaście wsi kurpiowskich (w części półn.-wschodniej). Miejscowości te należy dołączyć do okręgu VI. Osadnictwo kurpiowskie (jakaś grupa czy szczerp starostłowaniańskozachodni) posuwało się w lasy w górę Narwi i dolnego Bugu. Narwią posuwało się za Łomżę — pod Wiznę i dalej, gdzie spotykamy jeszcze wyraźne osiedla kurpiowskie (np. wieś Kurpiki nad Narwią, za m. Wizna). Pozatem grupa t. zw. starych Mazurów (Łomżanie i inni) dotyka z jednej strony Starych Kurpiów, na południe i wschód zaś sięga w stronę Ostrowia, pod Zambrów i Wiznę. »Stare Mazury« w wielu wypadkach posiadają wspólne cechy z Kurpiami (np. budownictwo, oraz, gdy idzie o nawarstwienia kulturowe nowsze — niektóre zwyczaje, obrzędy, pieśni i t. p.). Cała ta przestrzeń pod względem fizjograficznym dzieli się na dwie części: z prawej strony nizina lesisto-bagnista, stanowiąca dalszy ciąg pojezierza Pruskiego, z lewej zaś płaska, rolna wyży-

na mazowiecka, z resztkami b. puszczy Czerwony-bór. Pod względem etnograficznym (przedewszystkiem w dziedzinie kultury materialnej i sztuki) przestrzeń ta ulega zmianom w kierunku z północy na południe i wschód. Wiele jest rzeczy wspólnych. To też cała połać kraju może mieć jedno muzeum etnograficzne i jedno muzeum przyrodnicze — ewentualnie wspólne. Co do nazwy, to muzeum może się nazywać, albo: a. Muzeum Kurpiowsko-Łomżyńskie, albo b. M. Kurpiowsko-Mazurskie, albo c. M. Dorzecza środkowej Narwi. Sprawa ta jest do omówienia i ustalenia. 2. Bory Kurpiowskie n/Narwią (ok. 150 tys. mórg przestrzeni) noszą nazwę Puszczy Zielonej — tak się zowią do dziś. Po pewnej przerwie czy zatarciu się wyraźniejszych śladów etnicznych grupa Kurpiowska przechodzi z puszczy Zielonej (po Pułtusk) do puszczy Białej nad dolny Bug, od Pułtuska przez Wyszków po Ostrów i Brok. Koło Pułtuska mieszkają w paru gminach Kurpie-Gocie (najwyraźniej w parafii Pniewo), dalej zaś od Wyszkowa po Brok t. zw. Białe Kurpie — kilkadziesiąt osiadłości. (W puszczy Zielonej osiadłości jest ok. 200). Budownictwo tu takie, jak u Kurpiów n/Narwią, wiele innych przejawów kulturowych jest wspólnych, strój bardziej barwny i malowniczy, koszule pięknie haftowane (np. par. Pniewo i sąsiednie). Grupa ta powinna mieć swoje własne muzeum etnograficzne, lub etnograf.-przyrodnicze, jako oddzielny region, niewielki, lecz ciekawy. Na mapce grupa ta pominięta i niema Nr. porządkowego. Jeżeli region ten zostałby wydzielony, to dobrze byłoby, żeby Nr. był jakiś kolejny obok IV. Muzeum mogłoby być w Pułtusku n/Narwią lub w Wyszkwie (nad Bugiem). W Pułtusku jest zaczątek muzeum z ciekawymi eksponatami przy seminarjum nauczycielskiem. Muzeum to mogłoby się nazywać: Pułtusk-Kurpiowskie, Kurpiowsko-Nadbużne, Nadbużne i t. p. 3. Okręg IV »Mazurski«, z muzeum mazurskiem, winien obejmować strony Działdowskie, Mławskie, Ciechanowskie, część powiatów: Przasnyskiego i Makowskiego, gdzie zamieszkuje ludność mazurska, mająca wiele cech wspólnych z Kurpiami, odgradzona od tychże przejściową grupą Pobożan. Muzeum może być w Działdowie, Przasnyszu czy Mławie, jako Muz. Północno-Mazurskie, dla pewnego odróżnienia od dalszych grup mazurskich. Zaznaczam również, że Kurpie z nad Narwi i Mazurzy Działdowscy stanowią jedną grupę ludową etniczną z Mazurami Pruskiemi, a nawet Warmjakami, z którymi łączy ich mowa (narzecze), obrzędy, sztuka budownicza i t. p. Muzea w tych trzech okręgach, sąsiadujących ze sobą, winny współpracować w ścisłym porozumieniu ze sobą, choćby nawet pod jednym kierownictwem. Miałyby też znaczenie propa-

gandowe dla sąsiednich Mazurów Pruskich, stanowiących przedłużenie grupy działdowsko-kurpiowskiej. W Ostrołęce, podkreślonej w okr. IV, niema muzeum, lecz w Nowogrodzie (pow. Łomża, na granicy pow. kolneńskiego, obecnie skasowanego na rzecz pow. ostrołęckiego i łomżyńskiego). O muzeum tem podaję szereg następujących wyjaśnień: 1. Muzeum to, zwane w skróceniu Kurpiowskiem, nosi faktycznie nazwę Muzeum Kurpiowsko-Nadnarwiańskie, obejmuje bowiem teren wszystkich grup kurpiowskich nad Narwią, z prawej i lewej strony. 2. Muzeum posiada zgórą dwa tysiące eksponatów miejscowych z przyrody i etnografii, pozatem kilkaset sztuk eksponatów do działu ogólnego dla szkół (bogactwa naturalne z całej Polski). Dział ten ściśle krajoznawczy, nie uruchomiony z braku budynków na ten cel. Razem eksponatów jest trzy tysiące, przekazanych P. T-wu Krajoznawczemu na odpowiednich warunkach. 3. Prócz powyżej zaznaczonych istnieje jeszcze jeden nieuruchomiony dział środkowej Narwi, albo wprost rzeki Narwi (ok. 600 eksponatów), obrazujący osadnictwo, rybactwo i przemysł z nad Narwi i dopływów (cz. środkowej). Eksponaty te są wyłącznie moją własnością, zapakowane w skrzyniach z odpowiednimi napisami; potrzeba na nie dziś budynku o dwóch salach. Przy uporządkowaniu tego działu obecne muz. »Kurpiowskie« będzie tylko częścią większego muzeum o szerszym zakresie, a wtedy uzyskać będzie musiało inną nazwę (może którą z nazw, jak w końcu cz. I niniejszych »uwag«). 4. Muz. w Nowogrodzie położone jest na wysokim wzgórzu z lewej strony Narwi, naprzeciw ujścia rz. Pissy, z pięknym widokiem na dolinę Narwi, na bory i wioski Kurpiowskie. Jest to właściwie typ muzeum na wolnem powietrzu, lecz w małych rozmiarach. Na przestrzeni półmorgowej rozrzucone są na zadrzewionym placu dwa budynki muzealne (do działu przyrodniczego i etnograficznego), domek dla stróża, altany, szopy, kapliczki, ule różnych systemów i t. p. Pozostawione są miejsca na dalsze budynki. Z braku stałej obsługi muzeum otwarte tylko w miesiące letnie. 5. Nowogród odległy jest od granicy pruskiej ok. 35 klm. (komora celna Wincenta), od Kolna 25 klm., od Myszyńca 43 klm., od Łomży 15 klm., od Ostrołęki 27 klm. Do Łomży i Myszyńca kolejki dojazdowe (latem 2 razy dziennie); połączenia bezpośrednie szosowo-autobusowe z Łomżą, Kolnem, Szczuczynem, Ostrołęką, Myszyńcem. Spławne rzeki Narew i Pissa omywają podnóże placu muzealnego«. ¶ Jako wartościowy przyczynek do interesującego nas tutaj zagadnienia można również przytoczyć artykuł dyrektora Muzeum Państwowego w Grodnie J. Jodkowskiego, p. t. »O potrzebach muzealnictwa w województwach północno-wschodnich

Rzeczypospolitej» («Pamiętnik VI. Zjazdu Delegatów Związku Muzeów w Polsce». Kraków 1931, str. 17—22). Autor uważa słusznie, że »w pierwszym rzędzie wysoce byłoby pożądanem, ażeby zostały ustalone okręgi, czyli tereny działalności muzeów prowincjonalnych (okręgowych). Muzea mniejsze winny być połączone (szczególnie o pokrewnym charakterze) i winny istnieć: w Wilnie, Grodnie (Muzeum Państwowe i Miejskie Muzeum Przyrodnicze), Mickiewiczowskie (jako filja) w Nowogródku, etnograficzne w Brześciu nad Bugiem (lub w Pińsku), Kurpiowskie w Ostrołęce i leśne w Białowieży. Nie można pominąć sprawy należytego zorganizowania Muzeum Wołyńskiego w Łucku... Być może z korzyścią dla sprawy byłoby wcielenie zbiorów z Ostroga do ogólnego Muzeum Wołyńskiego, pozostawiając na miejscu przedmioty raczej o charakterze lokalnym». »Najważniejszą sprawą w racjonalnej działalności muzeów okręgowych jest ścisła współpraca z Uniwersytetami. Muzeum Grodzieńskie pozostaje w ścisłym kontakcie z niektórymi zakładami Uniwersytetu S. B. w Wilnie. Ustalenie sfer wpływów, czy też promieniowania Uniwersytetów jest wysoce pożądane«. ¶ Tak oto przedstawiają się materiały dyskusyjne do zagadnienia sieci muzeów regionalnych w Polsce. Wszystkie one dorzucają nowe myśli i w swoim stanowisku krytycznym, w stosunku do przedstawionego pod rozwagę projektu, posuwają niewątpliwie sprawę tę naprzód, za co się szczerą wdzięczność należy autorom odpowiedzi. Pora teraz na opracowanie nowego konkretniejszego projektu sieci muzeów regionalnych Rzeczypospolitej. Nie będzie on napewno na długo ostatecznym i takim zasadniczo nawet być nie może. Winien on jednak mieć znaczenie wytyczne, orjentacyjne dla przeprowadzenia i w tym zakresie linii racjonalnej polityki muzealnej. I w tem właściwie leży waga tego zagadnienia. Trudności w ustaleniu konsekwentnego podziału obszarów działania naszych muzeów regionalnych polegają na braku jeszcze dotąd głębszych kryteriów podziału regionalnego obszaru Polski, któryby dał mocne podstawy do logicznego wyróżnienia granic terenów pracy muzealnej. Zapewne nieprędko jeszcze zniknie dosyć znaczna rozterka mniemań co do ostatecznych zasad decydujących w tej dziedzinie naszego życia społecznego. Ten fakt jednak nie może powstrzymać prób rozwiązania obecnie interesującego nas problemu, tem bardziej, że wymaga tego dobro i przyszłość rozwoju naszych muzeów krajoznawczych. Stąd wynikła decyzja zaprojektowania już teraz skoordynowanej sieci muzeów regionalnych w Polsce.

NAUCZYCIELSTWO A SZTUKA LUDOWA.

WA. ¶ Żmudna i ciężka praca nauczyciela na wsi otwiera ludowi wrota do tych dóbr, jakie współczesna cywilizacja dziś na wieś przynosi — ale od nauczyciela w dużej mierze zależy również ustosunkowanie się ludu do swoich własnych tradycji, do tych wartości i przejawów życia, jakie na wsi były, jeszcze zanim przyszły szkoły i nauczyciele. Do niedawna jeszcze było powszechne przekonanie, że zadaniem oświaty jest przemienić i przekształcić życie ludu na modłę miejską, że tylko książka przynosi wszystko dobre, a to, co nauczyciel na wsi zastał, tradycje, zwyczaje, sposób życia miejscowy, to są przesady, na które z góry patrzeć należy i które trzeba zwalczać. Dziś taki sposób patrzenia należy już do przeszłości. Wiemy dziś, że najpiękniejszą książką jest życie samo — a książki drukowane są komentarzem jedynie, służącym do poznania tej wielkiej i nigdy niedość zrozumiałej księgi.

¶ Uwagi, wypowiedziane w tym artykule mają być komentarzem, a raczej tylko pewną wskazówką, która może ułatwić ocenienie pewnego przejawu życia ludu — a tym przejawem jest sztuka ludowa i kultura narodu. ¶ Kultura współczesna w Europie (z wyjątkiem może tylko niektórych krajów Europy zachodniej) płynie dziś równoległe dwoma korytami: jedno, to międzynarodowa kultura warstw inteligencji oświeconej, drugie — to kultura ludu. Kultura miasta, inteligencji miejskiej, jest dziś prawie że jednakowa u wszystkich narodów europejskich: Polak, Francuz, Niemiec, Włoch, Anglik, wszyscy prawie jednakowych używają mebli i sprzętów, ubierają się jednakowo, bo każda zmiana kroju dociera do najodleglejszych zakątków z kilkumiesięcznym najwyżej opóźnieniem, każdy nowy wynalazek wchodzi natychmiast w życie w całej Europie, każdy nowy prąd w nauce, w sztuce, znajduje prędzej czy później naśladowców i zwolenników u tych warstw narodu, o których Norwid mówi, że łączą naród z drugimi narodami. To jest jedno koryto kultury europejskiej. ¶ A drugim płynie kultura tych warstw, które — według Norwida — różnią naród od drugich narodów. To jest lud. Tu już różnice kultury są ogromne, nie tylko pomiędzy różnymi narodami i ludami, ale nawet pomiędzy poszczególnymi połaciami tego samego kraju, nieraz nawet bardzo zbliżonymi terytorjalnie. Inny jest strój, inne chaty i sprzęty, obyczaje i akcent mowy np. u górala z okolic Zakopanego, a zupełnie inny u tak zbliżonego do niego pod względem terytorjalnym chłopca z pod Krakowa i Wieliczki; inaczej żyje, mieszka, ubiera się i śpiewa Kurp, a inaczej chłop z Suwalszczyzny;

inaczej Wołyniak, inaczej Poleszuk i znów inaczej chłop z pod Lublina. To są te różnice i wartości kulturalne dogłębne, skąd czerpali nasi najwięksi poeci i artyści, w które wgłębiali się etnologowie i językoznawcy, ale które dotychczas nie są przez szeroki ogół doceniane. A wartości te poczynają ginąć i rozplýwać się w szerokim i wartkim prądzie tego koryta międzynarodowej kultury europejskiej. Dociera ona do wsi różnemi drogami — a jedną z najważniejszych jest szkoła powszechna.

✠ Nauczyciel szkoły powszechnej jest jednym z najważniejszych kółek w tej machinie życia, która idzie na wieś, aby tę starą kulturę albo zmiażdżyć — albo może właśnie podnieść i na właściwem miejscu osadzić. Dlatego niosąc na wieś oświatę, musi nauczyciel równocześnie sam uczyć się czytać w tej wielkiej księdze życia, jaką jest kultura ludu i twórczość ludowa. Poznawanie jej ułatwi nauczycielowi konieczne na wsi współżycie z ludem, uchroni go od mimowolnego często niszczenia tego, co nadaje wsi jej właściwy charakter, a nawet może mu umożliwić dokładanie w miarę sił cegiełek swoich do ogólnego poznania kraju, dla sztuki i nauki. Wszak tak poważna instytucja, jaką jest etnograficzne muzeum w Krakowie, zawdzięcza początek swój nauczycielowi, a następnie dyrektorowi szkoły powszechnej (ludowej, jak się kiedyś w Galicji nazywało), sędziwemu dziś Sewerynowi Udzieli. Mając zamiłowanie do etnografji począł Udziela zbierać różne wytwory ludowe, jak stroje i ich części, wycinanki, zabawki jarmarczne i t. p. Zapalem swoim potrafił tak drugich zachęcić, że zbiory jego wzrastały przez napływające dary, wystarał się następnie o lokal, i dziś, po kilkudziesięciu latach takiej pracy, jest Udziela dyrektorem Muzeum Etnograficznego na Wawelu.

✠ Inny podobny przykład można przytoczyć z dziedziny muzyki. Znane jest dziś w całej Polsce »Wesele Kurpiowskie«, które produkowało się w Płocku, następnie w Warszawie, Wilnie, w Poznaniu podczas powszechnej wystawy krajowej w r. 1929 i w innych miastach Polski. Cała impreza powstała dzięki usiłowaniom proboszcza, ks. Skierkowskiego. Będąc zmuszony w czasie wojny do ewakuacji, tułał się ks. S. po lasach kurpiowskich z swymi parafjanami i brał udział w codziennem ich życiu. Muzykalny z natury począł zbierać pieśni ludowe, szczególnie weselne, i następnie przy pomocy dyrektora teatru w Płocku ułożył je do odegrania na scenie. Nie zmieniał nic, nie harmonizował w sposób współczesny, tylko uwzględniając przedewszystkiem część muzyczną i pieśni ułożył w taki sposób, żeby cały obrzęd weselny, trwający kilka dni, mógł być odegrany w ciągu jednego wieczora. Orkiestra jest w tej sztuce zwyczajną chłopską muzyką, pieśni

śpiewane są unisono, ze wszystkimi zaciąganiem i zacięciem, właściwym ludowi kurpiowskiemu. Do tego stopnia starano się o wierność w utrzymaniu charakteru miejscowego, że teatr płocki sprowadzał umyślnie Kurpiów ze wsi, aby aktorzy mogli się nauczyć gestykulacji i sposobów interpretowania pieśni. I ten prosty chłopski dramat życia, jakim jest wesele, odegrany na scenie robi większe wrażenie niż niejedna z najwspanialszych oper. Właśnie dlatego, że to życie samo, że w tej formie wypowiada się całość zbiorowa — lud — więc każdy patrzący i słuchający Polak siebie w tym dramacie czuje. To jest właśnie prawdziwa, autentyczna sztuka ludowa. I tylko patrzeć trzeba umieć, żyjąc na wsi, aby ją ujrzeć wokoło siebie. Bo u chłopa życie i sztuka splata się w jedno. Życie w pewnych momentach wypowiada się w formach sztuki, — pewnego rodzaju sztuką dramatyczną są wszystkie obrzędy ludowe. Wszyscy np. zaproszeni goście weselni mają swoje role i odgrywają je. Inaczej będzie mówił, śpiewał, ruszał się ten sam Józek czy Jasiak, jeżeli jest na weselu swatem, a inaczej, jeżeli jest starostą — bo tak z roli wypada. Panna młoda płacze całkiem szczerze wtedy właśnie, kiedy trzeba i kiedy odpowiednio żalowaną pieśnią do płaczu zostanie wezwana. Nie dla widzów tę sztukę odgrywają — robią to dla siebie. To są pewne etapy życia ludu, obrzędami uświęcone: narodziny i chrzest, następnie cały długi obrzęd weselny i wreszcie obrzędy pogrzebowe. Poza tymi obrzędami, dotyczącymi życia osobistego, jest cały szereg obrzędów związanych z porami roku, świętami, początkiem i końcem żniw, siejbą, pasieniem bydła i t. p. Obrzędy, to niejako ramy, w które ujęte jest życie ludu, a w tych ramach obrzędowych lud żyje i tworzy — ciężko trzyma się i pracuje, bawi się, tańczy i śpiewa, buduje, rzeźbi, przędzie, tka, haftuje i szyje — a zawsze w określonym czasie i swobodnie, jak ptak, który wie, kiedy śpiewać, a kiedy lecieć za morze, jak łąka, która coroku zakwita takimi samymi kwiatami, a jednak kwiaty te coroku są nowe i zawsze świeże. Tak sztuka ludowa z życiem ludu się splata — ona tworzy to życie i z życia wypływa. My, inteligencja, żyjąca międzynarodowym życiem miast, zatraciliśmy oddawaną ten ścisły związek sztuki z życiem — więc sztuka ludowa jest dziś najistotniejszym przejawem życia naszej ziemi. ¶ W dzisiejszych przełomowych czasach wielkich przemian kulturalnych szczególnie ważną sprawą jest odpowiednie ustosunkowanie się do tych przejawów zbiorowego życia ludu; w pracy tej kierowniczą rolę odegrają specjaliści i najwyższa umysłowa elita narodu, ale niemniej ważną sprawą jest odpowiednie urabianie opinii, doprowadzanie tej opinii do naj-

mniejszych nawet komórek życia społecznego. I tu otwiera się szerokie pole działalności dla nauczyciela na wsi. Oczywiście, że działalność taka, jak Seweryna Udzieli albo ks. Skierkowskiego, wymaga specjalnego uzdolnienia i przygotowania, specjalnych warunków i czasu i zaliczyć ją trzeba do wyjątków. Nam chodzi tutaj o ustalenie pewnej zasady odnoszenia się inteligenta do kultury ludu. Najłatwiej może będzie objaśnić to na przykładzie z życia. ¶ Zauważyłam raz po dłuższej nieobecności w pewnej wsi w powiecie Leskim (wojew. Lwowskie), że dziewczęta zaczynają nosić do kościoła jakieś niby »ludowe«, niby »krakowskie«, a niebawem dotychczas stroje. Nauczycielka wyjaśniła mi, że ksiądz dąży do utrzymania stroju ludowego i nie pozwala nosić na procesji obrazów dziewczętom, któreby były ubrane po miejsku — a ona, chcąc dopomóc, poradziła, jak ten strój ludowy ma wyglądać. Na moją uwagę, że to przecież nie jest strój ludowy i że miejscowa ludność nosiła zupełnie inny, odpowiedziała, że ona tego wiedzieć nie mogła, ponieważ od niedawna dopiero jest na tej posiadzie. Więc przy całej dobrej woli przez nieświadomość nauczycielka popełniła fatalny błąd, który skończył się na tem, że dziewczęta poczęły myśleć o coraz to nowych zmianach ubrań i strój ludowy miejscowy wyszedł z użycia prędeży, niżby się to może było bez działalności księdza i nauczycielki stało. ¶ Błąd polegał na tem, że ani ksiądz, ani nauczycielka, ani nikt wogóle nie może uczyć ludu, co to jest strój ludowy i jak ma wyglądać. Niema bowiem żadnego stroju ludowego, jednakowego na całą Polskę. Każda dzielnica, każda okolica, czasem każda gmina lub nawet wioska ma strój inny, i tylko lud sam te stroje dobrze zna. Jeśli kto ma zamiar wpływać na utrzymanie stroju ludowego, to tylko przez budzenie poszanowania do dawnego stroju miejscowego, przez wpływanie na to, żeby ten dawny strój wkładano, jeśli nie na codzień, to na święta, uroczystości, wesela. Wszak w tak bogatych krajach, jak Szwecja, Francja, Austria, Czechosłowacja i t. d. strój ludowy utrzymał się do dziś i noszony jest właśnie na uroczystości domowe i kościelne. Oczywiście, że nie można tu stawiać wymagań takich, któreby szły wbrew prądowi życia. Chodzi tylko o to, żeby nauczyciel jasno sobie zdawał sprawę z tego, że strojem ludowym jest tylko strój taki, jaki tradycyjnie w danej miejscowości był czy też jest jeszcze noszony. ¶ To samo odnosi się do wszystkich wogóle wytworów sztuki i kultury ludu. A naogół pod tym względem panują u nas bardzo niejasne i chaotyczne pojęcia. Więc »ludowym« nazywany bywa bardzo często np. jakkolwiek haft, jeśli tylko jest wykonany na szarem płótnie

i jaskrawy w kolorach; »ludowym« i »łowickim« nawet każdy pasiak choćby fabrycznie wykonany; kilim z jakiejś wytwórni, przedstawiający pejzaż albo jaskrawe papugi; nożyk do rozcinania książek z napisem »Zakopane« — tysiące podobnych przedmiotów szeroki ogół nazywa bezkrytycznie »ludowemi«, nie bacząc na to, kto i gdzie je wykonał. Jest to zupełne nieporozumienie i zupełny fałsz. Drugi podobny fałsz i nieporozumienie, to jest nazywanie ludowemi wytworów, które wyrabia lud według obcych wzorów czy to z książeczek, czy też kopjując jakiegokolwiek wytwory obce. Więc nie są ludowemi takie hafty dziewcząt wiejskich, których nauczyły się one w szkole albo odrobiły z najpiękniejszych nawet wzorków, ani nie jest ludowy garnek zrobiony przez najprawdziwszego garncarza ludowego według wzoru, który mu ktoś z inteligencji poddał, ani tkanina zrobiona przez tkaczkę wiejską z Wileńszczyzny lub Polesia na wzór pasiaka łowickiego. To wszystko mogą być przedmioty naśladowujące wyroby ludowe, mogą być robione na wzór ludowych, przeznaczone do użytku ludu, ale ludowemi nazywać ich nie można. Ludowemi wyrobami nazywamy i do sztuki ludowej zaliczamy wyłącznie te przedmioty, które lud wiejski albo małomiasteczkowy wytwarza samorodnie, bez pomocy jakichkolwiek szkół, opierając się na miejscowej tradycji i dla zaspokojenia własnych potrzeb życiowych. ¶ Więc ludowemi naprawdę są np. domy, kaplice i krzyże drewniane, przez wiejskich i małomiasteczkowych cieśli stawiane, przez nich komponowane i zdobione — a nie będzie ludowym wytworem kapliczka zbudowana na wsi przez uczonego architekta. Ludowemi są rzeźby w kościołkach i kapliczkach wiejskich, ludową była dawna rzeźba zakopiańska, a nie jest ludową rzeźba robiona przez tych samych górali, którzy uczyli się w szkole zakopiańskiej. Są i obrazki ludowe, w niektórych okolicach przez nieuczonych miejscowych majstrów robione; ludowe są skrzynie wyprawne, malowane lub rzeźbione; różne meble z chat, jak półki, zydle i t. p.; różne narzędzia, statki gospodarskie, garnki, dzbany i misy, wykonane przez wiejskich garncarzy; piśanki; pająki ze słomy; wycinanki, robione przez dziewczęta wiejskie w wielu okolicach Polski (w Łowickiem, na Kurpiach) — a nie są ludowe wycinanki, robione w szkołach przez dzieci, pod kierunkiem nauczycieli; ludowe są tkaniny różnorodne, wyrabiane przez wiejskie tkaczki i tkaczy na prostych warsztatach a służące jako pokrycia wozów, dery na konie, kapy na łóżka, na ubrania i t. p. Poszczególne działy sztuki ludowej i przemysłu ludowego rozwijają się w okolicach obfitujących w odpowiedni surowiec. Lud bardzo rzadko używa materiałów kup-

nych i prawie z reguły wytwarza tylko z takich materiałów, które mu otaczająca przyroda dostarcza. Więc np. garncarstwo rozwija się tam, gdzie jest glina odpowiednia do obróbki; przemysł drzewny i rzeźba drzewna w okolicach lesistych; tkactwo lniane tam, gdzie gleba jest odpowiednia do uprawy lnu, wełniane — gdzie jest łatwość hodowli owiec i t. d. Z tych materiałów, narzędziem przeważnie własnoręcznie wykonanem, ludność wiejska wytwarza przedmioty zarówno do codziennego użytku służące, jak i dla duchowych swoich potrzeb (np. kapliczki z rzeźbionymi postaciami świętych i t. p.). Przez długowiekowe używanie tych samych materiałów i tych samych narzędzi zdobyli wytwórcy ludowi wielką łatwość posługiwania się nimi, i stąd ta ciągłość pracy, ta praktyka i pewność, z jaką czerpią ze swego odziedziczonego od pokoleń skarbcza mądrości i umiejętności w komponowaniu, w traktowaniu materiału i narzędzia pracy. ❧ Nie mamy dotychczas żadnego wyczerpującego dzieła o sztuce ludowej na terenie Polski, któreby wykazywało wyraźnie, w jakich stronach kraju na jakie wytwory ludowe przedewszystkiem trzeba zwracać uwagę. Ale tu chodzi o co innego: o umiejętność patrzenia, spostrzegania tego, co może jeszcze nie zostało zbadane i zarejestrowane. Weźmy dla przykładu np. zdobywające coraz większe zainteresowanie wśród szerokich warstw tkaniny ludowe z Wileńszczyzny, zwane przez lud radziuszkami (grubsze nazywa lud dzieruszkami). Przed kilkunastu, a nawet bodaj kilku jeszcze laty nikt prawie ich nie widział; zachwycało się nimi małe grono osób o wysokiej kulturze w Wilnie, a dla ogółu nie inteligencji wprost nie istniały — mówiło się i odpowiadało na ankiety, że w Wileńszczyźnie »sztuki ludowej niema«, »są tylko zwykłe chłopskie wyroby«. Kilkuletnie zaledwie badania otworzyły nam oczy na niesłychane wprost bogactwo, niesłychaną mnogość kombinacyj ornamentacyjnych w tej tak jednostajnej napozór dziedzinie wytwórczości ludowej. Mamy dziś w ewidencji kilkaset zasadniczych, podstawowych ornamentów tkackich, a jeżeli weźmiemy w rachubę jeszcze i to, że każdy zasadniczy ornament powtarza się w kilku albo kilkunastu odmianach, to naliczymy do tysiąca różnych wzorów z tych tylko, które dotychczas przeszły przez ręce zbierających. A ciągle jeszcze przybywają nowe. Wszystkie te tkaniny robione są na prostych, wąskich krosnach tkackich przez wiejskie kobiety. Wszystkie mają swój własny styl, wytworzony pracą i doświadczeniem wielu pokoleń. Styl ten wytworzył się właśnie dlatego, że to są wyroby powstałe na podstawie tradycji — że kiedy młoda dziewczyna zaczynała tkąć, nie była ta robota dla niej niczem no-

wem; wyrosła wśród tkanin i pracy nad niemi, jak tylko nauczyła się obchodzić z warsztatem, łatwo mogła u matki albo u sąsiadek zasięgnąć wskazówek, jak nastawiać warsztat i jak tkać, żeby wykonać ornament znany, który jej się podoba. A po zupełnem opanowaniu warsztatu nie trudno już małą zmianę wprowadzić i skombinować ornament inny, a zawsze w tym samym duchu. I stąd pochodzi taka różnorodność i takie zdumiewające bogactwo ornamentacji. ¶ Dla osób, które się z tego rodzaju tkactwem nie zaznajomiły od dzieciństwa, nie wzrosły w otoczeniu tkaczek, tkanie radziuszek, to robota trudna. Bardzo trudne jest np. nastawianie warsztatu tkackiego, wymaga ono wielu skomplikowanych obliczeń matematycznych — następnie trudno jest skombinować, jak poruszać nogami pedały, aby wytknąć ornament pożądany. Można się tego wszystkiego oczywiście nauczyć, rysując wzory na kratkowanym papierze i obliczając, jak te kratki następnie na tkaninę przenieść — ale takie wykonanie będzie zawsze mózgową kombinacją, bez tej żywości i bezpośredniości, jaką wyczuwamy w tkaninach wiejskich, autentycznych. Wiejska tkaczka, która z tradycji, we krwi niejako już zdolność tkania posiada, rządzi się tu nietyle obliczaniem, co intuicją, poczuciem. Żadnych rysunków na kratkach nie robi, ale tka według tego — jak się jedna wiejska tkaczka wyraziła — »jak się nitka z nitką splata«. Zupełnie podobnie, jak ktoś muzykalny dobiera sobie bas i gra na fortepianie nawet bez nut. I tak, jak są pewne narody muzykalne, gdzie kwitnie pieśń i każdy prosty człowiek łatwo wtór w śpiewie dobiera, gdzie są sławne chóry, tak na tych ziemiach kwitnie plastyczna sztuka ludowa — tkactwo wzorzyste, samorodnie a od wieków, i dlatego tak bujne i bogate, barwne a nie jaskrawe, przedziwne piękne, stonowane i szlachetne. ¶ W zupełnie podobny sposób żyła i kwitła przed wiekami sztuka u innych wielkich narodów, jak np. w Egipcie i Grecji, następnie w średnich i późniejszych wiekach we Włoszech, Francji i innych krajach Europy. Tak samo uczyli się jedni od drugich z tradycji. Wielcy mistrze malarstwa włoskiego byli przeważnie synami i wnukami malarzy i od dzieciństwa poprostu jakby w terminie pracowali u swoich ojców i krewnych, albo też u innych mistrzów. Nie twierdzę, że tkactwo radziuszek jest tem samym, czem były tamte wielkie dzieła sztuki, ani też że wiejskie tkaczki są takimi samymi artystkami, jak sławni mistrze dawnych wieków — ale tylko to, że sam sposób podchodzenia do pracy jest podobny, że praca jest tak samo oparta o tradycję i z tradycji wypływa. To tkactwo, to twórczość zbiorowa miejscowego ludu. Jedna tkaczka może być zdolniejsza, druga mniej

zdolna — jedna robi rzeczy piękniejsze, druga powtarza w kółko prawie te same ornamenty — ale jednak żadna nie kopiuje martwo, jak maszyna fabryczna, tylko powtarza tak, jakby śpiewała znaną oddawna piosenkę. Zawsze z większą przyjemnością słuchamy pieśni czy muzyki żywej, niż katarynki i nigdy pjanola nie odegra jakiegoś utworu tak, jak żywy i czujący muzyk. Kopjowanie tych tkanin w sposób mechaniczny, na podstawie obliczeń tylko, byłoby czemś podobnym do muzyki pjanoli. Ornamenta tych tkanin są wyłącznie geometryczne. Niema tu roślin i kwiatów i t. p., są tylko różne paski i paseczki, koła, krzyże, gwiazdy, kwadraty i prostokąty, które się wzajemnie krzyżują, schodzą, rozchodzą, przecinają. Wypływa to z techniki. Ornament geometryczny powstaje ze skrzyżowania i przeplatania się nitek. Ile czasu trzeba było, żeby z tych prostych skrzyżowań powstało aż tyle różnych kombinacyj ornamentacyjnych. Kompozycja ornamentu jest rzeczą trudną. Jeden z wybitnych polskich pisarzy w dziedzinie teorii ornamentu, Homolacs, powiedział, że stylu w ornamente nie może stworzyć człowiek, a tylko tworzą go społeczeństwa i wieki; to też odrębny, współczesny stylowy ornament powstać może tylko drogą zbiorowego wysiłku. Dziś zrzeszają się więc artyści w grupy dla wzajemnego korzystania z porobionych doświadczeń, dochodząc w ten sposób do coraz lepszych rezultatów. I ci właśnie artyści, w taki sposób pracujący, stwierdzają, że w sztuce ludowej, w tych prostych tkaninach, radiuszkach, już to jest zrobione. Oczywiście, że nie wyklucza to pracy artystów o miejskiej kulturze, która może dać w przyszłości rezultaty inne, a równie, da Bóg, żywotne. Ale w skromnej dziedzinie tkactwa ludowego jest tu właśnie ten swoisty, odrębny styl — i to jest nasze wspólne dobro, wspólne bogactwo, fakt wyjątkowy i doniosły, którego pozazdrościć nam mogą inne społeczeństwa. Trzeba bowiem zaznaczyć, że sztuka ludowa tak żywotna i tak oryginalna, jak u nas, zachowała się tylko w niewielu krajach Europy, i to przeważnie na południowym wschodzie, w Jugosławji, na Bałkanach, na Ukrainie i t. d., a również u niektórych ludów północnych, jak Szwecja, Finlandja, Estonia. ¶ W bezpośrednim sąsiedztwie zasięgu radiuszek spotykamy już tkaniny pasiakowe. Pasiaki bywają wytwarzane w południowych powiatach województwa nowogródzkiego, w północnych częściach poleskiego, w białostockim, następnie w kieleckim, w łowickim i wielu innych okolicach. Nazwa »pasiak« mówi tylko tyle, że w tkaninie takiej wątek układa się na osnowie w różnobarwne pasy — nie przesądza jednak nic o materiale (len, wełna, czasami konopie), o szerokości pa-

sów, o kolorach i ich wzajemnym stosunku do siebie, o splotach tkackich, jakich lud tradycyjnie w niektórych okolicach używa dla uzyskania pewnych efektów ornamentacyjnych na poszczególnych pasach. Tymczasem szeroki ogół pod nazwą pasiaka rozumie szablonową, lichą fabryczną tkaninę w pasy jaskrawe, których tyle spotyka się dziś w Polsce i wywozi zagranicę pod nazwą »ludowych«, »łowickich« — podczas gdy prawdziwie łowickie pasiaki, czysto wełniane, o świetnych, żywych barwach widzieć można tylko na miejscu w Łowickiem. Zupełnie inne od łowickich są skromne pasiaki kieleckie; znowu inne, bogatsze w barwach, są kurpiowskie czy grodzieńskie; w tych ostatnich, a również w pasiakach z pow. nieświeskiego i sąsiednich zdarzają się charakterystyczne wplątania jednego pasa w drugi przy pomocy pewnego rodzaju ząbków, a również wprowadzanie do pasów pewnej ornamentacji. ¶ Pasiakowe tkaniny używane bywają najczęściej jako materiały na ubrania — z tem łączy się znów kwestja kroju, doboru barw, używania różnych materiałów samodziałowych albo już częściowo fabrycznych, kwestja haftów na ubraniu i bieliznie. W haftach znów widzimy niesłychane bogactwo inwencji, mnogość pomysłów, różnorodność ściegów, motywów zastosowań, zależnie od miejscowej tradycji, od materiału, z jakiego haft jest wykonany, przeznaczenia haftu na ubrania wierzchnie, sukmany, gorsety, kaftany lub na poszczególne części bielizny. ¶ Powierzchnowe interesowanie się sztuką ludową prowadziło i prowadzi niejednokrotnie do nieodpowiedniego stosowania poszczególnych motywów z haftów ludowych do różnych przedmiotów potrzebnych we współczesnem życiu miejskiem i do zatracania w ten sposób całej ich z tradycji wyływającej wartości, całego sensu dekoracyjnego. Każdy motyw, wykonany np. na sukmanie, jest ściśle związany z krojem tej właśnie sukmany; każdy haft na bieliznie czy ubraniu związany jest z tradycją miejscową tak pod względem kroju ubrania, jak i techniki, ściegów haftu. Weźmy dla przykładu kolorowe (czerwone lub czarne) hafty na bieliznie, tak typowe dla Polesia i Wołynia. Nitka przy tych haftach idzie zawsze w jednym tylko kierunku, wzdłuż nitki osnowy albo wątku wyszywanego płótna — i przechodzi od brzegu do brzegu całej zahaftowanej powierzchni. Ta technika hafciarska jest jakby czemś pośredniem pomiędzy haftowaniem i tkaniem i nazywana jest przez lud zawołokaniem (przetykaniem). Ornamenta przetykania, podobnie, jak w tkactwie (w radziuszkach), są geometryczne, jednak inne zupełnie od tkackich, ponieważ technika przetykania inne daje możliwości i inne stawia wymagania. ¶ Hafty przetykane, po-

dobnie, jak i radziuszki tkackie, robią na pierwszy rzut oka wrażenie pewnej jednostajności, a dopiero po bliższem zainteresowaniu się nie-mi okazuje się cała ich różnaitość, całe bogactwo form i zastosowań, a wszystko żywe, robione z nadzwyczajną fantazją, utrzymaną we właściwych korbach przez wymagania techniki i przez wrodzony, z tradycji wypływający dobry smak i poczucie piękna. Jestto coś podobnego, jak np. takt u dobrze wychowanego człowieka. Człowiek taktowny jest zawsze sobą, zawsze jest swobodny i szczery, a nigdy brutalny, bo wrodzony takt pozwoli mu w każdej sytuacji postąpić tak, jak uważa za stosowne, wskaże mu zawsze odpowiednią formę odważnego wypowiedzenia swego zdania, bez uciekania się do wyrażen niesosownych i ondynarnych, ponieważ przez odpowiednie wychowanie opanował formy towarzyskie, obowiązujące w jego środowisku kulturalnem. Podobnie kobiety poleskie przez życie się od dzieciństwa z haftem przetykanym, opanowały technikę tej pracy — dlatego jest w tych haftach ten umiar, ład, a przytem swoboda, różnaitość, żywość i wielka fantazja; jest styl odrębny, tak samo jak w tkaninach ludowych. O wartości tych wytworów mówi nietylko sam charakter ornamentu, ale również i sposób umieszczenia go na odzieży, dostosowania rozmiaru zahaftowanej powierzchni do całości przedmiotu, sposób ułożenia obok siebie np. dwóch haftów różnej szerokości — jak np. haft na ramięczku koszuli i inny znów haft na rękawie i mankiecie, i znowu inny na kołnierzyku i przodzie. Wszystko jest ze sobą w związku i wzajemnie się uzupełnia. Niekiedy łączone są przetykania z mereżkami różnych rodzajów, a zawsze hafciarka wybrnie z zadania w taki sposób, że całość wyjdzie harmonijna. Bardzo piękne i oryginalne są np. łączenia haftu i mereżki na fartuchach. Fartuch zeszyty wzdłuż z dwóch kawałków płótna za pomocą mereżki wąskiej, która na jakieś 10 do 15 cm od dołu rozszerza się znacznie i tem samem przechodzi w inny motyw — a z obu stron tej rozszerzonej mereżki w poprzek fartucha, dołem, wykona hafciarka kolorowe przetykanie albo też szeroką, ozdobną, czerwoną lub czarną mereżką. ¶ W ostatnich czasach poczyna na Polesiu coraz częściej wchodzić w użycie wyszywanie krzyżykami. Początkowe wykonywano tą techniką dawne motywy z przetykanek, potem przyszło kopjowanie kupnych wzorków krzyżykowych. I chociaż krój ubrań pozostał dawny, i stosunek zahaftowanej powierzchni do całości również dawny, to jednak te krzyżyki wprowadzają już jakiś zgrzyt. Całość ubrania ładna, tradycyjna, ale przy bliższem przypatrzeniu się cały urok już się traci; krzyżyki z książeczek z „wzorkami”, banalne pod względem ornamen-

tacyjnym, nieciekawe pod względem technicznym, nie mogą już być zaliczone do właściwej sztuki ludowej, jakkolwiek są przez lud wykonywane. Widzimy tu już wpływ miejskiej kultury banalnej, która wciska się w tradycyjną kulturę ludu, jak komin fabryczny w spokojną, drewnianą wieś. ¶ Przymiada się bajka o trzech królewiczach, z których dwóch było mądrych, a najmłodszy głupi. Kiedy ojciec obiecał następstwo po sobie temu z nich, który przyniesie najpiękniejszy pierścień, a następnie najpiękniejszy dywan, to dwaj starsi poszli w świat i przynieśli to, co im najłatwiej i najprędzej w ręce wpadło, a najmłodszy, „głupi”, z trudem z pod ziemi wydobył dywan i pierścień tak cudny, jaki właśnie tylko w rodzinnej ziemi dostać można. Pierścienie i dywany starszych królewiczów były wielkie, efektowne, jaskrawe i kosztowne — ale po przypatrzeniu się wszystkim stary król uznał, że tylko to, co najmłodszy i niby głupi przyniósł, posiada wartość istotną, i jego osadził na tronie, jako następcę po sobie. Takim pierścieniem i dywanem najmłodszego królewicza są autentyczne wytwory sztuki ludowej; są te hafty i tkaniny, o których dla przykładu była tu mowa; jest tysiąc innych jeszcze wytworów sztuki ludowej, jak krzyże, kapliczki, rzeźba ludowa, stroje, ceramika i wszystko to, co lud wytwarza sam, nieuczenie, na podstawie tradycji, dla siebie samego, a co jest ściśle związane z jego życiem, obrzędowością i z całokształtem jego kultury. ¶ Sztuka ludowa i kultura ludu, jak wogóle życie, podlega pewnym przemianom i przeobrażeniom. Jedne formy bytowania i wytwórczości ustępują miejsca innym — i proces ten trwa stale; następują nawarstwienia kultur i przemiany. W naturalnym, powolnym procesie takich przemian lud asymiluje pewne watości i przetwarza je po swojemu, wciela do całokształtu swego życia i kultury. Przy badaniach etnograficznych można taki proces przemian śledzić. Tak było zawsze i wszędzie, tak było również i w życiu ludu, w jego sztuce, kulturze, w jego wytwórczości. Ale wiek XIX i początek XX zaznaczył się tem, że ten proces przemian poszedł nagle wyjątkowo szybkim pędem — zmiany w życiu społecznym i socjalnym, zawrotne w swej doniosłości wynalazki techniczne, wszystko to przyszło jak jakaś olbrzymia lawina, druzgocąc stary świat, stare zwyczaje, dawne formy życia. I oto teraz ta lawina zbliżyła się do naszej wsi. Niesie ona wiele dobrego, ale może przynieść i wiele złego, o ile nie będzie odpowiednio pokierowana. Dobre — to zdobycze higieny, to drogi i koleje, oświata i uświadomienie, kooperatywy, komasacja i t. d. i t. d. Te i wszystkie inne zdobycze cywilizacji współczesnej tak zaabsorbowały umysły i zdolności człowieka, że potraktował i zapomniał o jednej

z najpotężniejszych dźwigni kultury — o sztuce. Dziś patrzymy na te czasy już z pewnej perspektywy — dość bliskiej co prawda, ale mamy już pewną odległość czasu do spojrzenia na wiek XIX — i wśród znawców sztuki nie ulega dziś żadnej wątpliwości, że były to czasy najgłębszego upadku sztuki. Upadek architektury po miastach, rzeźby, malarstwa, a już najgorzej przedstawiał się t. zw. przemysł artystyczny i wytwory t. zw. »sztuki stosowanej« — wszelkie robótki i makatki haftowane, różne dywany z wyobrażeniami tygrysa albo konia wyścigowego, różna galanterja, jak kałamarze z pieskami, kotkami, słoniami, wieże Eifel i inne tanie odlewy, stawiane na biurkach »dla ozdoby«, wszelkie oleodruki, tkaniny, imitujące nieudolnie gobeliny, cała ta okropna tandeta, która zalała nasze mieszkania w miastach i wciska się do kościołów. Zatracono poczucie wartości materiału, z jakiego wykonane są przedmioty codziennego użytku i przedmioty służące do »ozdoby« i poczęto masowo materiał ten fałszować, udając przepych i bogactwo przez fałsz i imitację. Więc ściana albo kolumna pomalowana w »marmurki« miała udawać marmur; robiono sztucznie rzeźbę drzewną przez wyciskania w masie papierowej, wycinano »laubzegą« różne »ażurki« i t. d. i t. d. I taka tandeta zalała miasta, wciskać się poczyną do wsi, a że idzie to równocześnie z dodatnimi wartościami, jakie postępowanie przynosi, więc cała ta bezwartościowa wytwórczość chroni się pod sztandar postępu — a ludzie, którzy nie mają dość czasu, aby się nad tem zjawiskiem zastanowić, a często także i niedość przygotowania artystycznego, ażeby rozróżnić rzeczy wartościowe od takiej lichoty, przyjmują to wszystko, jak dobrą monetę. ¶ Od jakichś 30 lat zaczęła się reakcja. W zachodnich krajach Europy, a również i w Polsce, poczęto szukać odpowiednich dzisiejszemu życiu form w architekturze, malarstwie, rzeźbie, w ornamentyce, a również form dla przedmiotów codziennego naszego otoczenia i dziś już są bardzo poważne rezultaty tego rodzaju usiłowań. Rezultaty te możemy obserwować zarówno w samej wytwórczości, jak przede wszystkim w rozumieniu, w coraz jaśniejszem zdawaniu sobie sprawy, na czem polega piękno i czego można pod względem estetycznym wymagać od wytworów sztuki, rzemiosła i przemysłu. Prąd ten i praca w tym kierunku nie wyszła jednak jeszcze prawie poza sfery specjalistów w tej dziedzinie i do szerokich warstw nie dotarła. Stąd też spotykamy bardzo często ludzi skądinąd światłych i wykształconych, lekarzy, adwokatów, nauczycieli i t. d. którzy nie mają pojęcia i nie umieją odróżnić rzeczy wartościowej od bezwartościowej i marnego naśladownictwa, którzy wieszają na swoich ścianach oleodruki,

zachwycają się jaskrawymi kilimami, przedstawiającymi naturalistycznie wykonane maki i irysy, a za szczyt piękności uważają parawan z wyhaftowanym łabędziem, trzcina wodną i księżycem. Jedynie wieś, odseparowana od życia wielkomiejskiego, zachowała jeszcze dawne szlachetne formy wytwórczości ręcznej — ale dziś »piękności« miejskie tego rodzaju docierają już do wsi i poczynają wypierać to, co na wsi jest wartościowego. I źle się dzieć zaczyna, jeśli fabryczny, ordynarny w swej jaskrawości dywan, tak łatwo zdobyty przez starszych i »mądrych« królewiczów zastępuje miejsce dywana, wydobytego z pod ziemi przez najmłodszego i niby głupiego. To, co dziś artyści i inni specjaliści robią w miastach dla podniesienia kultury artystycznej, jest zaczynaniem od początku, od nowego, ponieważ prawie wszystko wartościowe, co było w kulturze i sztuce warstw oświeconych w wiekach ubiegłych, zostało w ostatnich czasach mechanizacji usunięte z życia i co najwyżej przechowane w muzeach. Są więc zbiory muzealne, z których można się uczyć, ale żywej tradycji niema. Żywa wytwórczość, sięgająca swą tradycją do odległych wieków i tą tradycją bogata, zachowała się tylko u ludu. Nie jest to więc zacofanie, jeśli my dziś tę tradycję szanujemy i chronimy wytwory ludowe — ani zacofaniem to nie jest ani sielanką i chłopomanją, tylko zrozumieniem i ochroną pewnego bardzo ważnego zjawiska, ochroną żywego źródła, które może wyschnąć i zaniknąć, jeśli je miejska tandeta bezmyślnie zasypie. Są pewne dziedziny sztuki ludowej, które prawdopodobnie nie oprą się prądowi niwelacyjnemu, i te powinnyby znaleźć się w muzeach etnograficznych. Ale są i takie dziedziny wytwórczości ludowej, które lud może wytwarzać jeszcze długi czas dla własnych potrzeb, a czasami nawet i na szerszy zbyt. ¶ Często słyszy się zdanie, że w miarę rozpowszechniania się książki kobiety wiejskie nie będą miały czasu tkąć i haftować, że szkoda będzie na to czasu. Ale wszak w miastach kobiety z wyższem nawet wykształceniem haftują, robią różne serwetki, koronki dla ozdoby swoich mieszkań i ubrań. Prostu mają potrzebę zająć się czasami pracą ręczną. I wiejskie kobiety, zwłaszcza z tych okolic, gdzie ludność wiejska ma dużo poczucia piękna i potrzebę tego piękna, będą się zawsze zajmować pracą ręczną — a jeśli zamiast tkaniny domowej, albo tego niezrównanego ludowego haftu lub mereżki, będą robić hafty richelieu, albo haftować jakie pstrokate kwiaty z żurnalu, to tak samo stracą na to czas. I dziwna rzecz, że równocześnie ze zdaniem o stracie czasu kobiety wiejskiej na stare tradycyjne hafty i tkaniny, słyszy się drugie zdanie: o konieczności zdobienia wnętrza chat i ubrań wieśniaczek »robótkami«; widzi się np. przy sposobności wy-

staw rolniczych dziewczęta wiejskie w fartuszkach i bluzkach z wyhaftowanymi własnoręcznie bławatkami, kłosami, polnemi różami, które propagują różne związki i stowarzyszenia oświatowe. Nazywa się takie hafciki ludowymi, dlatego pewnie, że zboże rośnie na wsi, a bławatki w zbożu. A przecież takie same kłosa, bławatki i kąkole rosną nietylko u nas, ale wszędzie — w Czechach, w Niemczech, Francji, Holandji — więc co w tem jest swojskiego, albo oryginalnego czy ludowego? A już szczególnie synonimem ludowości ma być szare płótno: wszystko jedno, co jest wyhaftowane, aby tylko jaskrawymi kolorami i na szarem płótnie, a będzie »ludowe«. Szare płótno jest wszędzie, gdzie na wsi tkają. Póki płótno nie zostało wybielone, to jest ono szare. A prześliczne hafty ludowe, przeznaczone na bieliznę, są robione właśnie na równym, cienkim, białem płótnie, wykonywane są swobodnie, z wielką wprawą, bez uprzedniego rysowania i przekalkowywania. Więc to samo, co o stroju ludowym, można powiedzieć i o tkaninach, haftach i wszelkich innych wytworach ludowych, że niema żadnych wytworów ludowych, jednakowych na całą Polskę, któreby można było wykonywać z jakichkolwiek wzorów albo pomysłów nauczycieli, albo też młodzieży pod kierunkiem nauczycieli pracujących. ¶ W opiece nad sztuką ludową może nauczyciel odegrać bardzo ważną rolę przez wpływ, jaki powaga nauczyciela na młodzież wiejską wywiera, a również może pomagać tym, którzy się tej pracy oddają fachowo: może pomagać przy badaniu i zbieraniu dla muzeów wytworów sztuki i kultury ludowej, zarówno w oryginałach, jak w rysunkach i fotografiach. Przerysowywać i fotografować trzeba takie przedmioty, które nie mogą być w oryginale przeniesione do muzeum, jak np. charakterystyczne chaty i zabudowania wiejskie, krzyże i kapliczki, meble i statki gospodarskie, których lud jeszcze używa i nie okazuje skłonności pozbywania się ich i niszczenia i t. d. Nabywać w oryginałach można objekty drobniejsze, i takie, których zabranie nie pozbawi wsi jej właściwego charakteru. Więc np. nie jest właściwe zabieranie do muzeum rzeźby ludowej z kapliczki, jeśli lud tę rzeźbę szanuje i ceni, a w razie pozbycia się jej zastąpi ją bezwartościowym wyrobem — natomiast bardzo pożądane jest ratowanie od zagłady przedmiotów takich, które pozostawione na miejscu mogłyby z jakichkolwiek powodów ulec zniszczeniu. Każdy przedmiot nabyty do muzeum trzeba zaopatrzyć w karteczkę z napisem, w którym umieścić należy miejscową nazwę przedmiotu, cel, do jakiego służy, oraz nazwę miejscowości, gminy i powiatu, a — o ile to możliwe — również imię i nazwisko wykonawcy. W pracy takiej należy być w stałym kontakcie

ze specjalistami - naukowcami, którzyby udzielali wskazówek i informacji co do sposobów zbierania, jak również i uzyskiwania środków dla finansowania zakupów. **¶** Ważniejszą jednak, łatwiejszą do przeprowadzenia, a bardzo doniosłą w skutkach działalnością nauczyciela w tej dziedzinie, jest zajęcie odpowiedniego stanowiska w środowisku wiejskim, w jakim mu żyć wypadnie i wywieranie odpowiedniego wpływu na młodzież wiejską. Nauczyciel, który zrozumie, na czym polega wartość starej kultury i sztuki ludowej, znajdzie sposób budzenia u uczniów swoich świadomego szacunku do tego, co ich otacza i w czym wzrosli — do miejscowego zwyczaju, obyczaju, pieśni i obrzędu, do stroju i wszelkich wytworów ludowych. Nauczyciel może np. pochwalić ucznia lub uczenicę za przychodzenie do szkoły lub kościoła w ubraniu skrojonym w tradycyjny sposób i z materiału domowego, podkreślając, że nie trzeba się wstydzić chodzić w tem, w czym ich ojcowie i dziadowie chodzili; może zachęcić do śpiewania dawnych pieśni przy pracy lub przy obrzędach, poprosić o odtąnczenie starych tańców przy sposobności jakiejś zabawy lub wesela, zapytać o znaczenie takiego lub innego obrzędu czy zwyczaju. Zainteresowanie, okazywane przez nauczyciela pobudzi starszych gospodarzy do opowiadania i przypominania dawnych zwyczajów, strojów, obrzędów i t. d. Dla nauczyciela otwierają się tu również coraz to nowe horyzonty, okazują się nowe wartości w życiu; nauczy się on sam z nowego punktu spojrzeć na to, co dawno było, a czego człowiek o miejskiej, szablonowej kulturze zwykle nie spostrzega. To jest czytanie z tej wielkiej księgi życia. Jest ono ożywcem, wiecznym źródłem twórczości dla wszystkich, którzy z tej księgi czytać umieją; dla tych z młodzieży wiejskiej, którzy po ukończeniu szkół pozostają na roli, a także i dla tych, którzy pójdą na wyższe studia i powiększą kadry inteligencji miejskiej, o ile przyjmując nową, ogólnoeuropejską kulturę miast, zachowają równocześnie te wartości, których podstawą jest kultura ludowa.

HELENA SCHRAMMÓWNA

WYDZIAŁ SPOŁECZNO-OŚWIATOWY Z. N. P. SEKCJE WYDZIAŁU W ROKU SZK. 1932/3.

✠ Sekcja Regionalistyczno-Krajoznawcza. W myśl uchwały 1 (XII) Zjazdu Delegatów Zw. N. P. z r. 1932 Sekcja działa w ramach nowego regulaminu i pod nową nazwą, odpowiadającą dziesięcioletniemu charakterowi pracy regionalnej na terenie Z. N. P. Sekcja obejmuje, posiadające regulaminy własne, specjalne działy pracy: Komitet Witkiewiczowski, Komitet Ochrony Puszczy Jodłowej i Kuratorjum Muzeum im. Stefana Żeromskiego w Nałęczowie. W ub. r. szk. podjęto organizację Okręgowych Sekcyj Regionalno-Krajoznawczych, które zajęły się: 1. opracowaniem odpowiadającego potrzebom własnym programu pracy regionalno-krajoznawczej oraz 2. organizacją przede wszystkim Powiatowych Sekcyj Regionalno-Krajoznawczych. W dniu 31 maja b. r. odbyło się posiedzenie, na którym ukonstytuował się Zarząd Sekcji oraz Rada Naczelna. Rada Naczelna i Zarząd Sekcji poddali dyskusji projekt założenia Instytutu lub Collegium, kształcącego działaczy i badaczy lokalnych w zakresie wiedzy o przyrodzie i kulturze Polski współczesnej w połączeniu z muzeum, archiwum i biblioteką. W dniu 4 czerwca b. r. odbył się Zjazd Sekcji Regionalno-Krajoznawczej Z. N. P. Po zebraniu inauguracyjnym, porannem, uczestnicy Zjazdu wzięli udział w obradach VI Ogólnopolskiego Zjazdu Nauczycieli Geografii, wieczorem zaś tegoż dnia odbyło się zebranie Sekcji, na którym prof. dr. Wł. Antoniewicz przedstawił projekt założenia »Muzeum Krajoznawstwa Polskiego« przy Zarządzie Głównym Z. N. P. Po referacie prof. d-ra Wł. Antoniewicza i d-ra W. Ormickiego o »Collegium Badań Regionalnych Polski Współczesnej«, wyłoniła się dyskusja, która wykazała, że zagadnienia poruszone w referacie są aktualne i domagają się realizacji. Zjazd powziął uchwałę, upoważniającą kol. Aleksandra Patkowskiego do opracowania też w sprawie powołania do życia placówki o charakterze pedagogiczno - społeczno - oświatowym przez Zarząd Główny Z. N. P.

✠ Sekcja Samorządowa. W myśl uchwały Zjazdu Delegatów Z. N. P. Sekcja Samorządowa przystąpiła do zbierania materiału, obrazującego wszystkie pozytywne i negatywne strony odrębnego samorządu szkolnego. Na posiedzeniach Sekcji opracowano odpowiednią ankietę w sprawie samorządu szkolnego i rozesłano ją do wybitniejszych działaczy samorządu terytorjalnego, szkolnego oraz działaczy społeczno-gospodarczych. Oprócz powyżej wskazanych wysłano również ankietę do Zarządów Okręgowych i poszczególnych Związków Samorządowych. Dotychczas napłynęło kilkanaście odpowiedzi. Na zebraniach Zarządu Sekcji wspólnie czasami z Prezydjum Zarządu Głównego omawiano kwestję samorządu szkolnego oraz stosunek nasz do projektów w tej dziedzinie, wysuwanych przez Związki samorządu terytorjalnego. O wszelkich projektach zmierzających do zmiany stosunków w dziedzinie samorządu szkolnego informowano za-

pomocą »Polskiej Oświaty Pozaszkolnej« w przeglądzie prasy samorządowej. W miesiącu wrześniu Sekcja projektuje zwołać Zjazd kolegów samorządowców w celu rozpatrzenia projektów zmierzających do zreformowania samorządu szkolnego. Sekcja opracowała projekt programu 3-dniowego kursu samorządowego. 16 października ub. r. Okręgowa Komisja Społ.-Ośw. w Kielcach zwołała Zjazd Samorządowy, na którym kol. W. Wiercioch omówił zagadnienie samorządu szkolnego i projekt ustawy o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorjalnego. Dnia 26 lutego b. r. odbył się w Warszawie zjazd nauczycieli-działaczy samorządowych z terenu Województwa Warszawskiego, zorganizowany przez Sekcję Samorządową Warsz. Okr. Kom. Społ.-Ośw. Projekt ustawy o częściowej zmianie samorządu terytorjalnego referował p. wicemarszałek Sejmu dr. Karol Polakiewicz. Zagadnienie samorządu szkolnego przedstawił kol. A. Worobczuk. ¶ Sekcja Pracy i Wychowania Spółdzielczego i Gospodarczego. Ponieważ w ostatnich czasach wzmożło się zainteresowanie wśród nauczycielstwa zagadnieniami gospodarczymi Zjazd Delegatów Z. N. P. przekształcił dawną Sekcję Spółdzielczą na Sekcję Pracy i Wychowania Spółdzielczego i Gospodarczego. Zarząd Sekcji opracował szczegółowo materiał do przeprowadzenia kursów krótkoterminowych spółdzielczych z odchyleniem na sprawy gospodarcze. Szczególniej dużo kursów spółdzielczych urządzono dla opiekunów spółdzielni uczniowskich, ponieważ okólnik Ministerstwa W. R. i O. P. wyjaśnił, że na terenie szkół mogą istnieć tylko spółdzielnie uczniowskie a nie sklepiki. Opracowano również projekt Związku Rewizyjnego Spółdzielni Nauczycielskich oraz projekt Centralnej Kasy. W myśl postanowień Zarządu Sekcji i uchwał Zjazdu Delegatów na jesieni odbędzie się Zjazd Delegatów wszystkich Spółdzielni Nauczycielskich, by przygotowane projekty mogły wejść w życie. ¶ Sekcja Pracy Świetlicowej została powołana do życia na mocy uchwały XII (1) Walnego Zjazdu Delegatów Z. N. P. W roku szkolnym 1932/33 praca Sekcji szła po linii montowania sieci organizacyjnej na terenach, a właściwie nawiązywała kontakt bliższy z zapoczątkowaną już pracą. Opracowała ramowe programy i regulaminy, pomagała w organizowaniu kursów świetlicowych przez opracowywanie programów i wysyłanie prelegentów. Udzielała również dużej ilości porad piśmiennych oraz zebrała ogólną bibliografię, dotyczącą pracy świetlicowej. Ponadto prowadzi Sekcja obserwację świetlic, by znaleźć najwłaściwsze metody i formy współpracy młodzieży w dziedzinie kulturalno-oświatowej. Sekcja czyni przygotowania do konferencji, poświęconej specjalnie zagadnieniom świetlicowym oraz ma zamiar zorganizować kurs dla członków Związku, przewodniczących sekcji świetlicowych podczas feryj Bożego Narodzenia. ¶ Sekcja Wczasów Nauczycielskich istnieje w myśl uchwały XII (1) Zjazdu Delegatów Z. N. P., który przemianował dawną Sekcję Kolonij Letnich na Sekcję Wczasów Nauczycielskich. Potrzeba spędzenia feryj wypoczynkowych racjonalnie i kulturalnie istniała w nauczycielstwie od dawna i coraz bardziej wzrasta, gdyż warunki pracy stają się trudniejsze i więcej wyczerpujące. Nauczycielstwo więc pragnie wykorzystać jaknajowocniej przerwy od nauki, by zaczerpnąć nowych sił do pracy i odświeżyć swój umysł nowymi wraże-

niami. W okresie Bożego Narodzenia w r. 1932 Sekcja zorganizowała w Warszawie świąteczny kurs wypoczynkowy kulturalno-towarzyski, w Zakopanem podobny kurs narciarski. Poza to poszczególne ogniwa organizacyjne zorganizowały podobne kursy w Piwnicznej i Wiśle. W r. szkolnym 1932/33 powołane zostały Sekcje Wczasów przy Okr. Kom. Społ.-Ośw. — nawet niższych komórkach związkowych. Nawiązała stosunki z nauczycielstwem czeskim i francuskim. Celem wzajemnej wymiany projektuje się powołanie Międzynarodowej Sekcji Wczasów Nauczycielskich. Na wakacje 1933 zorganizowano łącznie z poszczególnymi Sekcjami Okręgowymi Wczasów Nauczycielskich dwadzieścia sześć ośrodków wypoczynkowych w górach, nad morzem w pięknych i zdrowych miejscowościach Polski. ¶ Regulaminy wszystkich Sekcyj zostały opracowane przez poszczególne Zarządy Sekcyj i wydrukowane w Nr. 6 »Polskiej Oświaty Pozaszkolnej« z ub. r. wraz z ramowymi programami pracy. Wydział Społeczno-Oświatowy uchwalił, by Zjazd wszystkich nauczycieli pracowników społeczno-oświatowych, a przede wszystkim przewodniczących Okręgowych i Powiatowych Komisji Społeczno-Oświatowych jak również i przewodniczących poszczególnych sekcji zwołać do Warszawy na dzień 9 i 10 września. Termin ten oczywiście może ulec jeszcze zmianie.

K · R · O · N · I · K · A

Z KRAJU. REGJONALIZM I KRAJOZNAWSTWO. Z ŻYCIA POWSZECHNEGO UNIWERSYTETU REGJONALNEGO Z. N. P. IM. ST. KONARSKIEGO. Sprawozdanie z działalności za rok 1932. ¶ W okresie sprawozdawczym działalność P. U. R. im. St. Konarskiego poza dążeniem do zaprowadzenia jednolitej organizacji tak pracy jak i instytucji objęła pogłębienie kilku kierunków pracy, mających dla życia regionu doniosłe znaczenie. ¶ Zgodnie z regulaminem utrzymano nawiązany kontakt z Ogniskami i Oddziałami Zw. Pol. Naucz. na terenie pow. opatowskiego i sandomierskiego. Oddziały w wymienionych powiatach współdziałały z P. U. R. w formie udzielania subsydjów i składek miesięcznych członków Ognisk, P. U. R. natomiast dawał pomoc w zakresie akcji regionalnej w postaci instrukcyj indywidualnych, konferencyj i biuletynu informacyjno-instrukcyjnego. ¶ Pracą w myśl nakreślonego programu kierował Zarząd P. U. R. Wskutek niemożności zwoływania w odpowiednich terminach Zjazdów Delegatów, kompetencję tego organu z konieczności musiał przyjąć Zarząd, czynności zaś wykonawcze powierzone były Prezydjum. ¶ Zarząd P. U. R. odbył w Sandomierzu 3 posiedzenia: 10 lutego, 11 czerwca i 4 listopada. Prezydjum zaś odbywało swe posiedzenia przeważnie co miesiąc. Na tych posiedzeniach rozpatrywano sprawy organizacyjne, programowe i t. p., jak to przedstawia podany niżej przegląd. ¶ Akcja prasowa, zainicjowana w 1931 r. konferencjami specjalnymi w pow. sandomierskim, w roku sprawozdawczym objęła również i pow. opatowski. Dla omówienia potrzeb w zakresie akcji prasowej na terenie tego powiatu została zorganizowana w dn. 8 maja w Opatowie konferencja, w której wzięło udział kilkadziesiąt osób z pośród nauczycielstwa i inteligencji miejscowej. Program konferencji objął następujące zagadnienia: Rola korespondenta prasowego (p. W. S. Laskowski), Potrzeby prasy w powiecie (p. St. Kotarski) i Zamierzenia P. U. R. w dziedzinie akcji prasowej (p. E. Szyłko). Konferencja ta spotkała się z dużym uznaniem ze strony społeczeństwa. Dowodem tego — wysoki poziom dyskusji, w wyniku której wyłoniła się potrzeba utworzenia sieci korespondentów prasowych, którzy współpracowaliby zarówno z prasą regionalną, jak i wielkomięską. Stanowisko konferencji znalazło też swój wyraz w wydaniu przez P. U. R. przewodnika dla korespondentów w postaci broszurki: O pisaniu do gazet — W. S. Laskowskiego. ¶ Akcja wydawnicza, związana z przedstawioną wyżej prasową, objęła — oprócz wydania broszurki: O pisaniu do gazet — także i stałe wydawanie biuletynu informacyjno-instrukcyjnego p. t. »Sandomierski Ruch Regionalny« i przygotowanie do druku wydawnictwa jubileuszowego p. t. »Sandomierskie«. ¶ »Sandomierski Ruch Regionalny« wydawany był w roku sprawozdawczym jako dwumiesięcznik. Zgodnie z podtytułem miał informować o ruchu regionalistycznym w Sandomierskim i instruować pracę w tym zakresie. Rozsyłany był Ogniskom Z. P. N., Delegatom P. U. R. i instytucjom na terenie regionu, a nawet i poza regionem naszym — na

skutek życzeń. W r. 1932 wydano 4 numery. Biuletyn ten w artykułach wstępnych poruszał zagadnienia, mające ogólne znaczenie, np. w sprawie akcji prasowej („Nasze trzy grosze» w Nr. 5/6) i in., oraz przedstawiał sprawy programowe (np. Zbliźmy się, Nasze cele, Nasze dążenia i in.). W dziale Kroniki podano około 30 wiadomości z zakresu pracy regionalnej, a w »Zapiskach bibliograficznych« omówiono kilkanaście wydawnictw. Rejestrowano przejawy działalności P. U. R. w części: Z życia P. U. R. im. St. K., instrukcje zaś co do współpracy z P. U. R. zamieszczano w poradniku »Co mamy robić«. Czynności redaktora spełniał p. Edw. Szylko, a administracyjne p. p. Fl. Soborska i St. Jaroń. ☒ »Sandomierskie«. Z okazji 10-lecia działalności P. U. R. im. St. K. zainicjowano wydawnictwo pod tym tytułem. Redakcję Zarząd P. U. R. powierzył p. W. S. Laskowskiemu. Wydawnictwem tem P. U. R. im. St. Konarskiego upamiętnia swą działalność 10-letnią w latach 1922—1932. Stanowi ono jednocześnie formę uczczenia zasług inicjatora pracy regionalnej w Sandomierskiem, p. Aleks. Patkowskiego, czemu daje wyraz w słowie wstępnem Zarząd P. U. R. im. St. Konarskiego. Działalność zaś swą w tym okresie przedstawia w rysie sprawozdawczym p. t. »Dziesięciolecie P. U. R. im. St. Konarskiego Z. P. N.« Poza tą częścią — jubileuszową — wydawnictwo to zawiera szereg artykułów, kronikę i dział: Z piśmiennictwa. Dział artykułów rozpoczyna praca dra Józefa Żurowskiego, konserwatora zabytków przedhistorycznych p. t.: »Rzut oka na badania archeologiczne w Sandomierskiem lat ostatnich«, uzupełniona kilkoma rycinami, dotyczącymi wykopalisk w Złotej (naczyna kultury złockiej, wewnątrz grobu kultury ceramiki malowanej, część cmentarzyska szkieletowego), w Błoniu (wewnątrz grobu ciałopalnego) i w Winiarach (widok mogił). Autor w artykule tym przedstawia wyniki naukowe badań, rozpoczętych planowo i systematycznie przed niespełna 10-ma latami w Sandomierskiem, a zwłaszcza w Złotej, którą »żadna z ważniejszych kultur nie ominęła«, która wskutek tego »stała się niejako wykładnikiem osadnictwa przedhistorycznego« tego terenu. Niezmiernie ciekawą notatkę bibliograficzną podaje w pracy: »Nieznany Sandomierzanin, ekonomista z XVIII wieku.« Aleks. Patkowski. Ten nieznany Sandomierzanin był autorem „szeregu doskonałych artykułów, drukowanych w Dzienniku Handlowym w latach 1786—1788«, na temat stosunków ekonomicznych w Sandomierskiem. Był on — jak pisze autor — wzorowym, pierwszym regionalistą, posiadał bowiem nie tylko znajomość Sandomierskich stron rodzinnych, ale i przyczynił się do podniesienia kultury miasta rodzinnego, Sandomierza i okolicy. Zagadnienie związku nazwy Sandomierza z ujściem Sanu omawia Jan Kwiatkowski w nast. artykule: »Ujście Sanu a Sandomierz«. Jednakowe brzmienie tych nazw spopularyzowało mniemanie, jakoby nazwa Sandomierza pochodziła od Sanu, co, rzecz prosta, zwalczają historycy i językoznawcy. Autor we wspomnianym artykule nie wyjaśnia pochodzenia nazwy Sandomierza, lecz stwierdza, że ujście Sanu mogło zmienić swe położenie i istotnie znajdowało się bliżej przytoczonego miasta. Dziedziną etnografii, jeśli chodzi o Sandomierskie, dotąd bardzo mało się zajmowano, a przynajmniej — dorywczo. Odczuwa się więc brak inwentaryzacji materiałów etnograficznych i wogóle publikacyj. To też

z zadowoleniem przyjmujemy dwa artykuły z tego zakresu. W artykule pierwszym p. t.: »Świat nadprzyrodzony Włostowa. Djabeł« R. Kosela interesująco przedstawia wierzenia ludowe z Włostowa i najbliższej okolicy. Praca ta zawiera szereg opowiadań, będących jednocześnie próbkami tamtejszej gwary. Nadmienić należy, że praca wymieniona jest jednym z rozdziałów przygotowywanej monografii tej wsi. Inny rozdział p. t.: »Czarownice« zomieszcza »Ziemia Sandomierska« w Nr. 3 z 1931 r. W drugim artykule p. t.: »Nawoływanie i odpędzanie zwierząt i ptaków domowych w Sandomierskiem« przewodniczący Zarządu P. U. R. kol. Edw. Szyłko ma na celu zobrazować stosunek człowieka do zwierząt i ptaków domowych, przejawiający się w postaci okrzyków nawołujących je i odpędzających. Zestawienie tych okrzyków pozwala na wysuwanie wniosków tak co do różnic terenowych, jak i co do cech, wspólnych dla całego terenu. Materiał do pracy tej zebrał P. U. R. na podstawie specjalnego kwestionariusza z 45 miejscowości. W Kronice omówione zostały archiwa sandomierskie, portrety olejne w ratuszu sandomierskim, oraz podano szereg innych wiadomości, np. O Kole Sandomierzan w Warszawie, o Muzeum Podręczników Szkolnych, o Muzeum Pol. Tow. Kraj. i t. p. W dziale: Z piśmiennictwa omówiono kilka wydawnictw, dotyczących Sandomierskiego, a więc: »Pamiętnik Świętokrzyski« (E. Szyłko), »Sprawozdanie z działalności Zakładu Doświadczalnego i Ogniska Kultury Rolnej w Zdanowie za rok 1931« (inż. A. B.), St. Kotarski: »Opatów, jego dzieje i zabytki«, Jan Kwiatkowski: »Ruch żeglugowy na najbliższych od Sandomierza odcinkach rzek Wisły i Sanu« (L) i in. Kończy wydawnictwo rejestracja druków sandomierskich za lata 1929—1932, podana przez W. S. Laskowskiego — oraz druków opatowskich i ostrowieckich z kilkunastu lat ubiegłych — A. Łazarczyka. Wydawnictwo omawiane, aczkolwiek skromne rozmiarami, zawiera bogatą treść, a dzięki doborowi artykułów i starannemu rozplanowaniu, co jest zasługą redaktora W. S. Laskowskiego — stanowi miłą i jednocześnie poważną publikację. W zakończeniu zaznaczyć trzeba, że czasopismo o takim charakterze, jak omawiane wydawnictwo, jest konieczne dla naszego regionu. Czasopismem takim winno pozostać »Sandomierskie«, wydawane w postaci choćby roczników. ¶ Poradnię z zakresu wiedzy o Sandomierskiem Zarząd P. U. R. zorganizował w końcu 1932 r., powierzając prowadzenie jej p. Edw. Szylce. Zadaniem »poradni« jest przyjść z pomocą pracownikom regionalnym, zwłaszcza nauczycielstwu, w formie podawania materiałów wzgl. informacji, dotyczących poszczególnych miejscowości w Sandomierskiem. Zamierzenie to omówił artykuł p. t.: »Na czasie« (S. R. R. Nr. 7/8 z 1932). ¶ Organizacja księgozbioru, zapoczątkowana przed kilkoma laty, była również jednym z kierunków pracy Zarządu. Uchwalono prowadzić dwa działy: 1. wydawnictwa o Sandomierskiem i 2. dzieła naukowe dla studjów. W okresie sprawozdawczym powiększono działy te o klikanaście książek, otrzymanych przeważnie na skutek odezwy (S. R. R. Nr. 1/2 z 1932 r.). Rozpoczęto też czynności nad skatalogowaniem książek według tych działów, oraz nabyto szafę biblioteczną. Księgozbiór mieści się w użyczonym lokalu pracowni robót ręcznych w Sandomierzu. P. U. R. im. St. K. utrzymywał kontakt z szeregiem pokrewnych organizacji. Przewodniczy Zarządu brał udział: w zebra-

ninach Zarządu Okręgu Kieleckiego Z.N.P., w Wojew. Zjeździe Delegatów w Radomiu, w Walnych Zjazdach Oddziałów pow. w Sandomierzu i w Ostrowcu, oraz w uroczystościach jubileuszowych Pol. Tow. Kraj. z okazji 25-lecia działalności w Warszawie. Wiadomości o pracy P.U.R. podawały pisma: Głos Nauczycielski, Echo Ziemi Opatowskiej, Siewca Prawdy, Ziemia Sandomierska i Polska Oświata Pozaszkolna. Zarząd P.U.R. stanowili: p. p. E. Szyłko — przewodniczący, F. Soborska — sekretarz, St. Jaroń — skarbnik, oraz członkowie: p. p. insp. W. S. Laskowski, insp. T. Chlewski, A. Łazarczyk i J. Zaręba. ¶ Sprawozdanie kasowe za rok 1932 wykazuje w sumach ogólnych: pozostałość z 1931 roku: 175 zł. 23, wpływy w r. 1932: 698 zł. 35 — łącznie 873 zł. 58, wydatki 534 zł. 38. Saldo na 1933 r.: 339 zł. 20.

SAMORZĄD TERYTORJALNY. SAMORZĄD SZKOLNY W ŚWIETLE REFERATU D-RA M. JĄROSZYŃSKIEGO — PREZESA ZWIĄZKU POWIATÓW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ. ¶ W dniu 6 i 7 maja b. r. odbył się Zjazd Główny Związku Powiatów Rzeczypospolitej Polskiej. Na porządku obrad jako punkt piąty znalazł się referat prezesa dra M. Jaroszyńskiego p. t.: »Organizacja administracji szkolnictwa powszechnego«. Jak ważnym zagadnieniem dla samorządu terytorjalnego jest samorząd szkolny świadczy to, że z pośród całego szeregu problemów, stojących przed samorządem terytorjalnym wysunięto w tegorocznych obradach samorząd szkolny. Prezes, dr. M. Jaroszyński, główne tezy swego referatu ogłosił w »Samorządzie« Nr. 18 z dnia 30 kwietnia 1933 oraz w Nr. 21 z dnia 21 maja 1933 — jako tezy uchwalone przez Zarząd Główny Zw. Pow. Rzecz. Pol. Prelegent nie tylko opierał się na doświadczeniach wewnątrz kraju, począwszy od roku 1917, lecz charakteryzował stosunki i w innych państwach. Dr. M. Jaroszyński podkreślił wydatnie rolę, jaką winien odgrywać samorząd terytorjalny w stosunku do szkolnictwa powszechnego. Winno ono zajmować naczelne miejsce w wydatkach samorządowych, winno być otoczone największym staraniem i opieką przez odpowiednie organa samorządowe. Aby zapoznać czytelników dokładnie z tezami, przyjętymi przez Zjazd Główny Związku Pow. Rz. P. przedrukujemy je według brzmienia podanego w Nr. 21 »Samorządu« z dnia 21 maja r. b. ¶ I. 1. Zapewnienie wszystkim obywatelom minimum oświaty w zakresie szkoły powszechnej należy do najważniejszych zagadnień kulturalnych współczesnej doby. Ze względu na powszechność tego zagadnienia i wielką jego społeczną i państwową doniosłość, powinno ono wchodzić w zakres zadań samorządu terytorjalnego, jako powszechnej t. j. wszystkich mieszkańców obejmującej organizacji przymusowej, powołanej do rozwiązywania zagadnień o charakterze powszechnym. 2. Tworzenie odrębnej organizacji przymusowej dla spraw szkolnictwa powszechnego w postaci »samorządu szkolnego«, jak również utrwalania dzisiejszego stanu rzeczy, polegającego na wyodrębnieniu administracji szkolnej z ogółu kompetencji organów samorządu terytorjalnego i uniezależnienia jej od tych ostatnich organów należy uznać za szkodliwe zarówno ze względów ogólnospołecznych i organizacyjnych, jak i ze względu na dobro samego szkolnictwa

powszechnego. **¶ II.** 1. Podział kompetencji między państwowymi urządami szkolnymi z jednej strony, a samorządem terytorjalnym z drugiej strony należy oprzeć na następujących zasadach: a. do urzędów państwowych należeć powinny sprawy organizacji szkolnictwa, programu nauczania i wychowania oraz sprawy personelu nauczycielskiego, b. natomiast do samorządu terytorjalnego powinny należeć: cały zarząd spraw gospodarczych szkolnictwa, piecza nad prawidłowym tokiem nauki pod względem formalnym, przestrzeganie przymusu szkolnego oraz opinjowanie o sprawach, należących do zakresu działania państwowych urzędów szkolnych szczególnie zaś o sprawach, dotyczących organizacji szkół. 2. Podział ciężarów materialnych na cele szkolnictwa powszechnego między państwo a samorząd powinien odpowiadać podziałowi kompetencji t. j. państwo ponosić powinno całkowicie koszt personelu nauczycielskiego (łącznie z dodatkiem mieszkaniowym dla nauczycieli) oraz wydatki, związane bezpośrednio z nauczaniem, samorząd zaś wydatki rzeczowe szkolnictwa, przyczem na cele budownictwa szkolnego państwo powinno przychodzić samorządowi z pomocą finansową. 3. Zarząd spraw gospodarczych szkolnictwa oraz ponoszenie ciężaru wydatków rzeczowych powinny się opierać na gminie, samorząd powiatowy zaś powinien odgrywać w tej mierze rolę nadzorczą, pomocniczą i uzupełniającą. **¶ III.** 1. W okresie kryzysu gospodarczego i konieczności ścisłego przestrzegania kolejności zadań samorządu i ścieśniania zakresu tych zadań, sprawy szkolnictwa powszechnego należy stawiać zawsze na pierwszym miejscu. 2. Samorząd terytorjalny, poza wykonywaniem swych bezpośrednich zadań w stosunku do szkoły, jako takiej, powinien rozwinąć w miarę swych sił i środków jaknajintensywniejszą akcję opieki nad dziećmi szkolnymi, umożliwiającą im należyte korzystanie ze szkoły. **¶ IV.** 1. Zarówno ze względu na zasadniczy stosunek samorządu do szkolnictwa powszechnego, jak i z uwagi na dokonywującą się reformę ustroju gminy, należy jaknajrychlej zreformować i ustalić organizację lokalnych władz administracji szkolnej. 2. Dotychczas istniejące odrębne i od organów komunalnych niezależne organa zarządu szkolnego w postaci dozorów szkolnych należy znieść. 3. Organem stanowiącym i kontrolującym związków samorządowych w sprawach szkolnych, należących do zakresu działania samorządu terytorjalnego, powinny być normalne organa odnośnych związków, a więc rady gminne, miejskie i powiatowe. 4. Bezpośrednie wykonawstwo w sprawach administracji szkolnej, należące do samorządu terytorjalnego, należy powinno do kierowników egzekutywy danych związków samorządowych, a więc do wójtów, burmistrzów, prezydentów i przewodniczących wydziałów powiatowych. 5. Do decydowania poszczególnych spraw administracji szkolnej w ramach ogólnych uchwał organów stanowiących związków samorządowych oraz do wypowiedania opinii w miejscowych sprawach szkolnych, należących do urzędów państwowych, trzeba powołać do życia osobne organa gminnych, miejskich i powiatowych związków samorządowych w postaci gminnych, miejskich i powiatowych komisji oświaty powszechnej. Do komisji tych powinny również należeć sprawy powszechnej oświaty pozaszkolnej. 6. W skład gminnej (miejskiej) komisji oświaty powszechnej wchodzi: a. wójt (burmistrz, prezydent), jako prze-

wodniczący, b. 1 członek, wybrany przez kolegjalny zarząd gminy (miejski), jako zastępca przewodniczącego, c. 4 członków, wybranych przez radę gminną (miejską) z pośród lub z poza swego grona, d. dwóch nauczycieli szkół powszechnych, wybranych przez radę gminną (miejską) z pośród 5-ciu kandydatów, przedstawionych przez gminną konferencję nauczycielską. 7. W skład powiatowej komisji oświaty powszechnej wchodzi: a. przewodniczący wydziału powiatowego, jako przewodniczący komisji; b. inspektor szkolny, jako zastępca przewodniczącego; c. 1 członek, wybrany przez wydział powiatowy; d. 5 członków, wybranych przez radę powiatową z pośród lub z poza swego grona; e. 3 nauczycieli, wybranych przez radę powiatową z pośród 5-ciu kandydatów, przedstawionych przez powiatową konferencję nauczycielską. 8. Dla każdej szkoły tworzy się opiekę szkolną, wybieraną przez ogólne zebranie rodzicielskie danej szkoły. ¶ Gdybyśmy stanęli nawet na tej samej platformie co P. Dr. M. Jaroszyński, a więc opowiedzieli się za uznaniem odrębnego samorządu szkolnego, a wszelkie sprawy gospodarcze szkolnictwa powszechnego oraz oświatę pozaszkolną i opiekę nad dziatwą przenieśli do odpowiednich komisji oświatowych, to jednak na wszystkie tezy przytoczone powyżej zgodzić byśmy się nie mogli. Przedewszystkiem trudno się zgodzić na dwutorowość, jaka przebija w tezie II. 1. b. o pieczy nad prawidłowym tokiem nauki pod względem formalnym. My tylko jedną władzę chcemy mieć nad sobą — władzę szkolną. Tę niezależność szkolnictwa przyrzekł nam na Zjeździe Delegatów w r. 1932 Pan Minister W. R. i O. P., Janusz Jędrzejewicz. I my z tej niezależności nie zrezygnujemy. Dlatego też kol. Brodecki z Płońska, jako przedstawiciel powiatu wniósł następującą poprawkę: w tezie II, 1-b skreślić słowa »piecza nad prawidłowym tokiem nauki pod względem formalnym«. Wniosek jednak większością głosów odrzucono. Następną tezą, która nie odpowiada potrzebom szkolnictwa powszechnego ani oświacie pozaszkolnej jest teza 6-b. I w tem miejscu projekt nie jest konsekwentny. Jeżeli w Powiatowej Komisji Oświatowej Powszechnej zastępcą przewodniczącego jest inspektor szkolny, to dlaczego w Gminnej Komisji Oświatowej nie może być kierownik szkoły czy też nauczyciel? Tembardziej dziwi nas to postawienie sprawy, gdy poprzednio p. A. Bogusławski w artykule p. t.: »Konieczność zniesienia samorządu szkolnego« w Nr. 40. w r. b. »Samorządu« określił rolę nauczyciela w dotychczasowym samorządzie szkolnym w ten sposób: »jedynym fachowym członkiem w Dozorze Szkolnym czy Radzie Szkolnej Powiatowej jest nauczyciel, a p. St. Gliszczyński w »Głosie Gminy Wiejskiej« w artykule p. t.: »Powtarzanie starych błędów«, omawiając sprawę zniesienia samorządu szkolnego, wyraźnie mówi: »w skład (Komisji Oświatowych) wejdą delegaci nauczycielstwa... Zdaje się więc, że opinia nawet czynników samorządowych jest zgodna w ocenie dotychczasowej pracy nauczycieli w samorządzie szkolnym. Dlaczego więc nauczyciel nie może być zastępcą przewodniczącego? Przecie on jako fachowiec najlepiej orjentuje się w potrzebach szkoły powszechnej, najlepiej odczuwa i widzi braki w oświacie pozaszkolnej. Jeżeli do tego dodamy, jeszcze dość często spotykane małe zrozumienie potrzeb dzisiejszej szkoły nawet wśród czynników samorządowych, to dla każdego jasnym będzie nasze stanowisko, domaga-

jące się zapewnienia pewnej roli nauczycielowi w projektowanej Gminnej Komisji Oświaty Powszechnej. Projektowana bowiem reforma samorządu szkolnego, jeżeli chce przyjść naprawdę z pomocą szkole powszechnej, musi zagwarantować odpowiedni wpływ czynnikom fachowym. ¶ Nie zrozumiałą jest dla szkolnictwa teza 6. d. Dlaczego nauczyciel, który ma wejść do Komisji Oświatowej ma podlegać podwójnym wyborom? Czyżby samorząd terytorjalny nie miał zaufania do powiatowych czy gminnych konferencji nauczycielskich? Jeżeli my obdarzamy zaufaniem naszych niewątpliwie najodpowiedniejszych kolegów i wysyłamy ich do Komisji Oświatowych, aby reprezentowali nauczycielstwo powiatu czy też gminy i bronili potrzeb szkolnictwa powszechnego i oświaty pozaszkolnej — to niewystarczy? Przecież wtedy nauczycielstwo całe bierze za nich odpowiedzialność. Ale w projekcie samorządowi chodzi o to, aby on miał możliwość wybierania z pośród kandydatów nauczycielstwa, aby w ten sposób uzależnić takiego członka od samorządu terytorjalnego. Uważamy to jednak za nieodpowiednie. Kol. Brodecki złożył wniosek następujący w powyższej sprawie: »Pkt. 6. d. otrzymuje brzmienie: 2 nauczycieli szkół powszechnych wybranych przez gminną konferencję nauczycielską; pkt. 7. e. otrzymuje brzmienie: 3 nauczycieli wybranych przez Powiatową Konferencję Nauczycielską«. Oczywiście większością głosów wniosek został odrzucony. Jedynie pkt. 8. został zredagowany według projektu kol. Brodeckiego, brzmiał on bowiem pierwotnie następująco: »dla każdej szkoły Gminna Komisja Szkolna wyznacza z pośród miejscowych mieszkańców opiekuna szkolnego lub (zależnie od swego uznania) kolegjalną opiekę szkolną«. ¶ Tak się w ogólnych zarysach przedstawia projekt Związku Powiatów Rz. Pol. ¶ W obecnych czasach jest to już drugi projekt, który zmierza do uzdrowienia stosunków w gospodarce szkolnej. Do pierwszego z nich, który był opracowany przez Biuro Zjazdów Rad Szkolnych ustosunkowaliśmy się negatywnie. Projekt Związku Powiatów przedstawia także wiele braków, znany jest tylko w ogólnych zarysach. Uważam, że dobrze będzie, gdy w sprawie samorządu szkolnego zwołamy specjalną konferencję, któraby uzgodniła stanowisko samorządu terytorjalnego, samorządu szkolnego, przedstawicieli administracji szkolnej i nauczycielstwa, a wzięła pod uwagę dobro szkoły powszechnej i oświaty pozaszkolnej. Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego zaprojektuje zwołanie takiej konferencji, któraby stworzyła koncepcję najodpowiedniejszą, gwarantującą pomyślny rozwój szkolnictwa powszechnego i oświaty powszechnej.

WACŁAW WIERCIOCH

WCZASY NAUCZYCIELSKIE. KORESPONDENCJE Z ZAGRANI- CĄ.

¶ Sekcja Wczasów Nauczycielskich, nawiązując kontakt ze Związkami Nauczycielskimi państw obcych, gorąco zachęca członków do nawiązania korespondencji z koleżankami i kolegami zagranicą. Korespondencję z nauczycielstwem Jugosławji, Czech można prowadzić bez przeszkód w języku polskim i otrzymywać odpowiedzi w ich rodzimym języku. Z kolegami innych państw można prowadzić korespondencję w języku niemieckim, francuskim, angielskim, włoskim oraz esperanto. Przez korespondencję można opanować język obcy, zdobywać i pogłębiać wiedzę facho-

wą, dzielić się spostrzeżeniami, doświadczeniami, projektami i myślą, dążyć do bliższego poznania, braterstwa, zacieśniać stosunki międzynarodowe — a sąsiedzkie przede wszystkim. Wszystkich Kolegów i Koleżanki zapraszamy do tej akcji. Sekcja Wczasów Nauczycielskich ułatwia nawiązanie korespondencji przez ogłoszenie odpowiedniego komunikatu we wszystkich nauczycielskich pismach zagranicznych. Chętnych prosimy już od dzisiaj o taką korespondencję, którą natychmiast prześlemy do odpowiedniego Związku Nauczycielskiego i odpowiedź wkrótce nadejdzie. Można również tylko podać swój adres oraz życzenia, a po 2—3 tygodniach dostarczymy adresów tych kolegów i koleżanek państw obcych, którzy będą chętnie korespondowali.

PRZYJAZD DO POLSKI KOLEGÓW CZECHÓW I FRANCUZÓW. ¶ Po nawiązaniu bliższego kontaktu ze Związkiem Nauczycieli Czeskich i Francuskich Sekcja Wczasów Nauczycielskich Wydziału S. O. Zarządu Głównego otrzymała pismo od kolegów Morawian z Brna, w którym goście uprzedzają nas o przyjeździe do Polski podczas wakacyj letnich. Wycieczka kolegów Czechów będzie miała na celu zwiedzanie Krakowa, Warszawy, Torunia, Gdyni i Gdańska, zapoznanie się z dorobkiem kulturalnym naszego państwa, oraz zwiedzanie naszych ośrodków wypoczynkowych i zapoznanie się bliżej z naszą akcją wczasów nauczycielskich. Otrzymaliśmy również zapewnienie, że koledzy Francuzi chętnie będą reflektowali na pobyt w Polsce. Drogim serdecznym gościom zapewnimy tani pobyt i będziemy im bardzo radzi. W roku przyszłym Sekcja Wczasów Nauczycielskich zrewanżuje się i pojedziemy gromadnie w gościnę do Czechosłowacji i Francji.

WYMIANY INDYWIDUALNE. ¶ Koleżanki i Koledzy reflektujący na wycieczki letnie do Czech i Francji, względnie którzy chętnie gościliby u siebie Kolegów i Koleżanki z Czech i Francji — proszeni są o jak najrychlejsze zgłoszenia wraz ze szczegółami własnych projektów i planów. O korzyściach i potrzebach takiej wymiany pisać nie będziemy, gdyż są one zbyt duże zarówno od strony osobistej, jak i państwowej, a najlepszym ich plusem jest to, że umożliwiają prawie każdemu z nas pobyt zagranicą. Wzajemnie za gościnę pewnej liczby nauczycieli Czechów i Francuzów, taka sama ilość nauczycieli polskich będzie mogła wyjechać do ich krajów na rok przyszły lub zależnie od umowy — na drugi miesiąc wakacyj. Wymiany takie będą mogły się dokonywać bądź to zbiorowo — grupami, bądź indywidualnie, pojedynczo. Sekcja Wczasów będzie chętnie i sprawnie w wymianach tych pośredniczyła.

MIĘDZYNARODOWA SEKCJA WCZASÓW NAUCZYCIELSKICH. ¶ Sekcja Wczasów Naucz. Wydziału S. O. Zarządu Głównego Z. N. P. opracowuje projekt stworzenia Międzynarodowej Sekcji Wczasów Nauczycielskich, która podczas feryj letnich i zimowych będzie organizowała tanie międzynarodowe kolonje, wycieczki, kursy sportowe, wypoczynkowe, obozy wę-

drowne i t. p. dla członków Związku Naucz. i ich rodzin, oraz będzie ułatwiała wakacyjną wymianę nauczycielstwa, nawiązanie korespondencji, zbliżenie między związkami nauczycielskimi państw obcych, poznanie obcych kultur, zawieranie przyjaźni sąsiedzkich i t. p. Międzynarodowa Sekcja Wczasów Nauczycielskich odda duże korzyści zbliżeniu i współpracy między narodami. Głębsze poznanie, współżycie nauczycielstwa państw sąsiednich i obcych przyczyni się w dużej mierze do zmiany na lepsze wzajemnego ustosunkowania się narodu i będzie jednym z poważnych kroków do wiecznotrwałego pokoju, gdyż do pracy nad zbliżeniem międzynarodowym prócz polityków i dyplomatów staną wreszcie gromadnie ci, którzy kształcą, wychowują charaktery, urabiają światopoglądy swych wychowanków i starszego społeczeństwa na świat, życie i własnych sąsiadów. Siedzibę Sekcji projektuje się w Warszawie, Genewie, lub Paryżu. Sekcja Wczasów Naucz. Z. N. P. wystąpi z tym projektem na terenie międzynarodowym już w najbliższym czasie; wszelkie wstępne kroki poczyniono.

AKCJA PROPAGANDY JĘZYKÓW OBCYCH WŚRÓD NAUCZYCIELSTWA. ☒ Sekcja Wczasów Nauczycielskich Wydziału S. O. Zarządu Głównego łącznie z Sekcją Zagraniczną podejmuje akcję propagandy języków obcych wśród nauczycielstwa. W związku z tem projektuje się organizowanie za bardzo minimalną opłatą kursów języków: czeskiego, serbochorwackiego, bułgarskiego, francuskiego, angielskiego i esperanto. Na kursach będą mogli brać udział członkowie rodzin związkowców na tych samych warunkach. Sekcja Wczasów Nauczycielskich przypisuje duże znaczenie tej akcji, która przyczyni się niewątpliwie do propagandy kultury polskiej zagranicą, wyrobienia odpowiedniej opinii Polsce na terenie międzynarodowym, pogłębienia kultury duchowej członków, wiadomości fachowych (lektura obcych czasopism i dzieł), opanowanie obcego języka.

WSPÓŁPRACA SEKCJI WCZASÓW NAUCZYCIELSKICH Z INNEMI ORGANIZACJAMI I INSTYTUCJAMI. ☒ Sekcja Wczasów Naucz. S. P. Zarządu Głównego celem głębszej współpracy nawiązuje kontakt z następującymi organizacjami sportowymi, społeczno-kulturalnymi instytucjami i przedsiębiorstwami: 1. Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, 2. Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, 3. Polski Touring Klub, 4. Przedstawicielstwo Kolei Polskich »Orbis«, 5. Przedstawicielstwo Kolei Francuskich, 6. Polskie Towarzystwo Okrętowe Gdynia — Ameryka, 7. Liga Morska i Kolonialna, 8. Liga Obrony Powietrznej Państwa, 9. Centralny Instytut Wychowania Fizycznego, 10. Stowarzyszenie Młodych Słowian.

WSPÓŁPRACA Z WŁADZAMI PAŃSTWOWEMI. ☒ Sekcja Wczasów Nauczycielskich Wydziału S. O. Zarz. Gł. Związku N. P. w swej szerokiej działalności współpracuje i uzgadnia swą akcję z Władzami Szkolnymi, Ministerstwem Komunikacji, Ministerstwem Spraw Zagranicznych, Ministerstwem Spraw Wojskowych (Państwowy Urząd Wych. Fiz. i Przysp. Wojsk.), Ministerstwem Spraw Wewnętrznych.

NAUCZYCIELSKIE OŚRODKI WYPOCZYNKOWO-SPORTOWE I TECHNICZNE. ¶ I. Zarządu Gównego: 1. Obóz letni w Hallerowie, 2. Kursy wypoczynkowo-sportowe w Warszawie, 3. Kolonja wypoczynkowa w Brodach k/Krakowa, 4. Kolonja wypoczynkowa w Czorsztynie, 5. Nauczycielski obóz górski w Zakopanem, 6. Obóz wędrowny po Tatrach, 7. Obóz wędrowny po Czarnohorze i Pokuciu, 8. Kolonje letnie dla młodzieży na Huculszczyźnie, 9. Wędrowne zespoły rowerzystów, 10. Złot gwiazdzisty nauczycieli - motocyklistów. II. Okręgu Wileńskiego: 1. Kolonja nad Jeziorem Serwy obok Augustowa, 2. Kolonja wypoczynkowo-sportowa w Trokach k/Wilna, 3. Wycieczka kajakami po Wileńszczyźnie, 4. Wycieczka krajoznawcza po Wileńszczyźnie. III. Okręgu Warszawskiego: 1. Obóz górski w Piwnicznej pod Krynicą, 2. Wodny obóz sportowy w Augustowie, 3. Kolonja lecznicza w Ciechocinku. IV. Okręgu Krakowskiego: 1. Kolonja wypoczynkowa w Tatrach w Bukowinie, 2. Kolonja wypoczynkowa nad Bałtykiem na Helu. V. Okręgu Poznańskiego: 1. Kolonja wypoczynkowa w Jaremczu, 2. Kolonja w Inowrocławiu. VI. Okręgu Śląskiego: 1. Kolonja wypoczynkowa w Żegiestowie — Zdroju, 2. Kolonja letnia w Zakopanem. VII. Okręgu Lwowskiego: 1. Kolonja letnia w Jaremczu, 2. Kolonja wypoczynkowa w Kutach nad Czeremoszem. Szczegóły podane w »Głosie Nauczycielskim« Nr. 32.

PRACA OŚWIATOWA POZASZKOLNA URZĘDÓW PAŃSTWOWYCH I SAMORZĄDOWYCH. KONFERENCJA W MINISTERSTWIE W. R. i O. P. W SPRAWIE PROPAGANDY CZYTELNICICTWA. ¶ W dniu 20 maja b. r. odbyła się z inicjatywy Ministerstwa W. R. i O. P. (Wydział Sztuki) konferencja w sprawie zamierzonej akcji propagandy czytelnictwa polskiego. W konferencji wzięło udział około 40 osób, w tem przedstawiciele Ministerstwa W. R. i O. P. oraz wydelegowani reprezentanci instytucyj literackich, księgarskich, wydawniczych i t. p. Posiedzenie zagań w imieniu P. Ministra W. R. i O. P. Nacz. Wydziału Sztuki, P. Wł. Zawistowski, przewodniczyła zaś zebraniu P. Zofja Nałkowska. Przedmiotem obrad konferencji był przedłożony przez Ministerstwo W. R. i O. P. projekt »tygodnia książki polskiej«, zamierzonego w czasie od 2 do 8 października 1933. Program »tygodnia«, zakończonego dniem Święta Książki obejmuje: 1. a. wydanie w dużym nakładzie propagandowych kart korespondencyjnych z fotografjami celniejszych współczesnych autorów polskich, z krótkimi wiadomościami biograficznymi i bibliografją ważniejszych dzieł, b. wydanie kart korespondencyjnych propagandowych, artystycznie opracowanych, plakatów propagandowych, naklejek na okna i mniejszych plakatów na balkony, odznak, ulotek aeroplanowych i »książki o książce«, zawierającej wypowiedzi i artykuły współczesnych autorów o książce lub o swoich książkach, 2. zrealizowanie filmu propagandowego, poświęconego współczesnej książce polskiej, uwzględniającego życie książki od chwili powstania pomysłu przez wszystkie fazy przerabiania technicznego aż do chwili rozpowszechniania książki, 3. zorganizowanie: a. wystaw książki współczesnej, autografów, exlibrisów, winiet i t. p., 3. wystawy

objazdowej w specjalnym pociągu, obejmującej wykresy graficzne czytelnictwa, cykl grafikonów, popularnych obrazowych statystyk i t. p. (np. mapa światowego zasięgu dzieł H. Sienkiewicza), c. wystawy obrazów, obejmujących portrety pisarzy polskich oraz tematy kompozycyjne, związane z książką, oryginały ilustracji wybitnych dzieł i t. p., 4. zorganizowanie: a. loterii książki popularnej i bibliofilskiej, b. wielkiej akademii - aukcji, 5. zorganizowanie nowoczesnie ujętych witryn księgarń, 6. akcję werbunkową abonentów czytelników, 7. zorganizowanie zbiorowych wycieczek, zwiedzających wielkie biblioteki polskie, 8. rozpisanie przez czasopisma codzienne ankiet na temat czytelnictwa, zainteresowania książką, najpoczytniejszych książek, najpoczytniejszych pisarzy i t. p., 9. popularną akcją odczytową na terenie całej Polski, 10. akcją propagandową w Radjo Polskiem, w wojsku i wśród młodzieży szkolnej, mającą na celu kształcenie przyszłych rzesz czytelniczych; na akcję tę złożą się odczyty o współczesnej literaturze polskiej, konkurs lektury prywatnej współczesnej powieści polskiej, ogólnopolski konkurs recytacyjny współczesnej poezji polskiej lub prozy, rozstrzygany przez jury samej młodzieży. Uczniowie, którzy zdobyliby pierwszeństwo w konkursie jednej szkoły braliby udział w ogólnym turnieju recytacyjnym danego miasta, 11. capstrzyk orkiestr szkolnych, instytucyj wojskowych i zawodowych w dn. 1.X. 33, 12. pochód w dniu Święta Książki Polskiej przy wydatnej pomocy plastyków, uczniów Akademii Sztuk Pięknych i młodzieży. Nad przedstawionym projektem rozwinęła się ożywiona dyskusja, poczem dokonano wyborów: Komitetu Wykonawczego »Tygodnia Książki polskiej« z p. Wacławem Sieroszewskim na czele oraz przewodniczących Sekcyj: 1. finansowej, 2. prasowej, 3. odczytowej, 4. szkolnej, 5. wydawniczej, 6. działu plastyczno-graficznego, 7. czytelniano-bibliotecznej, 8. »wystawy objazdowej«, 10. propagandy ulicznej, 11. wystawowej, 12. akademii-aukcji i loterii, 13. teatralnej. Przewodniczący Sekcyj mają je w dniach najbliższych zorganizować i ustalić szczegółowy program pracy.

PRACA SPOŁECZNO-OŚWIATOWA W SOKALSKIM. ☞ Organizacja prac społeczno-oświatowych w pow. sokalskim spoczywa w ręku Pow. Komisji O. P., funkcjonującej od września 1932 r., w której reprezentowane są organizacje na terenie powiatu działające: Związek Strzelecki i T. S. L. Postanowiono objąć akcją społeczno-oświatową wszystkie miejscowości posiadające ludność polską. Dąży się do tego, by każdy oddział Z. S. i każda Czytelnia T. S. L. posiadała własną świetlicę. W większej części plan ten zrealizowano. T. S. L. uruchomiło 33 komplety biblioteki ruchomej, obsługując nimi czytelnice oraz oddziały Z. S. Przy P. K. O. P. powstała biblioteka oświaty pozaszk. oraz biblioteczka teatralna, w planie zorganizowanie wypożyczalni kostiumów dla zespołów amatorskich teatru lud. Pracownicy społeczno-oświatowi to prawie wyłącznie nauczycielstwo związkowe. Celem dokształcania pracowników urządziło Kuratorjum O. S. L. 10-dniowy kurs świetlicowy w Sokalu w czasie od 5 — 14 maja b. r., który ukończyło 58 osób w tem 35 z nauczycielstwa związkowego. Wykładali na kursie

pp.: Błażewski H., wizytator Kuratorjum i Stebnicki W., instruktor okr. o. p. Dodać należy, że w osobie Starosty pow. p. J. Sarneckiego ma oświata pozaszkolna b. życzliwego opiekuna.

PRACE TOWARZYSTW OŚWIATOWYCH. O MATERJALE

DO HISTORJI PRACY OŚWIATOWEJ. ¶ Studjum Pracy Społeczno-Oświatowej Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie od szeregu lat prowadząc badania nad formami i przeszłością pracy oświatowej w Polsce, przystępuje do gromadzenia zbiorów do dziejów oświaty pozaszkolnej (zwłaszcza dziejów popularyzacji wiedzy) ze szczególnem uwzględnieniem tajnej pracy oświatowej w b. zaborze rosyjskim i zwraca się do wszystkich oświatowców, nauczycieli, popularyzatorów, samouków, słuchaczy i uczestników zespołów samokształceniowych czy oświatowych z prośbą nadsyłania następujących materjałów: 1. Książek, broszur i pism popularnych z różnych dziedzin wiedzy, drukowanych w okresie 1865—1918. 2. Rękopisów woryginalie lub kopjach o charakterze wspomnień i pamiętników na temat docierania wiedzy do wsi, miast i miasteczek. Chodzi tu o dokumenty zarówno ze strony tych, którzy tę wiedzę szerzyli, jak i tych, którzy byli samoukami lub członkami kół, zespołów, tajnych kompletów i t. p. i mogliby wskazać, jakimi drogami i w jaki sposób zdobywali wiedzę. Rękopisy oryginalne mogą być po przepisaniu w Warszawie zwrócone. 3. Oryginałów lub odpisów listów i dokumentów, rzucających światło na dzieje oświaty pozaszkolnej w Polsce. 4. Fotografij o charakterze ilustracji do dziejów oświaty. ¶ Przesyłający są uprzejmie proszeni o podanie szczegółów następujących: 1. nazwisko, imię, wiek nadsyłającego, jego adres, wiadomości dotyczące przesłanego dokumentu, więc: daty i miejsca jego napisania i nadesłania, adresu autora. Wskazane jest również podanie (o ile dokument jest dawniejszy) pochodzenia, dziejów, warunków powstania dokumentu (od kogo został otrzymany, poco, w jakich warunkach był napisany. Wszystkie te dane należy dołączyć na osobnej kartce, podpisanej przez wysyłającego. ¶ Przesyłki prosimy nadsyłać pod adresem: Seminarjum Oświaty Pozaszkolnej (Studjum Pracy Społeczno-Oświatowej) Wolna Wszechnica Polska, Warszawa, ul. Opaczewska 2a.

INSTYTUT OŚWIATY I KULTURY IM. STASZICA. ¶ W marcu Instytut Oświaty i Kultury im. Staszica, odbył ogólne zebranie członków, przy licznym udziale przyjezdnego nauczycielstwa szkół rolniczych. Ze sprawozdań widać, iż Instytut pracuje w 2 Sekcjach, ściśle związanych z zagadnieniami podniesienia oświaty i kultury wsi. Sekcja I-sza Biblioteczna dostarcza na tereny wsiowe »Dobrą książkę« — czy to w formie wysyłanych bezpłatnych biblioteczek 100-tomowych, prowadząc jednocześnie kontrolę poczytności każdej książki — czy to opracowując lub dopełniając katalogi dla inżynierów oświatowych Kół Młodzieży, Kótek Rolniczych i innych instytucyj samorządowych, wysyłając je bezpłatnie do środowisk — czy też ułatwiając nabywanie bibliotek podług ułożonych przez siebie katalogów — czy też odpowiadając na liczne zapytania z dziedziny pracy oświatowej młodzieży wiejskiej. Sekcja II współpracuje z młodzieżą akademicką wiejską, stworzywszy dla niej w Warszawie wspólne ognisko w postaci pra-

cowni naukowej z biblioteką pomocniczą dla studjów — i świetlicę z czytelnią, dla wspólnego życia się, porozumiewania — prowadzenia wspólnych wieczorów dyskusyjnych, wydawania pisma akademickiego »Młoda Myśl Ludowa«. Urządzenie w świetlicy herbatek tygodniowych ma na celu rozwój życia towarzyskiego wśród młodzieży akademickiej. Dzięki obszernemu lokalowi, w świetlicy akademickiej mieści się do 70 osób na wspólnych zebraniach. Frekwencja młodzieży z każdym rokiem stale wzrasta. Pracownia i świetlica z czytelnią pism otwarte są codziennie od 9 do godz. 21. Sekretarz wydaje książki i udziela informacji od godz. 16 do 21 codziennie. Bursa Instytutu przy ul. Filtrowej 65-a w roku obecnym zamieniona na męską, przeznaczona jest dla młodzieży wiejskiej, studjującej w Warszawie w szkołach zawodowych. Pomieścić może 25 osób. W r. b. warunki utrzymania obniżono do zł. 65 miesięcznie za całkowite utrzymanie i mieszkanie.

INSTYTUT GOSPODARSTWA SPOŁECZNEGO (Warszawa, ul. Czerwonego Krzyża 20, tel. 311-19) wchodzi obecnie w czternasty rok swej działalności. ✚ W dotychczasowych pracach swoich Instytut rozwinął dość szeroką akcję naukowo-badawczą i wydawniczą, zmierzającą przede wszystkim do zgromadzenia obiektywnie opracowanych materiałów z zakresu zagadnień społeczno-gospodarczych z szczególnem uwzględnieniem kwestyj związanych z warunkami pracy i życia klasy pracującej. Wśród kilkudziesięciu broszur i książek, ogłoszonych przez Instytut Gospodarstwa Społecznego, znajdują się liczne wydawnictwa pionierskie i o wielkim wkładzie pracy badawczej. Obok działalności badawczej i wydawniczej Instytut nie małą część swojej pracy poświęcał pełnieniu zadań spadających nań jako na instytucję, która chciała służyć w potrzebie radą swoją i pomocą naukową klasie pracującej, dotychczas najbardziej upośledzonej, gdy chodzi o korzystanie z dorobku nauki. ✚ Dorobek pracy podjętej i wykonanej do chwili obecnej przez Instytut Gospodarstwa Społecznego jest niewątpliwie jednym z przykładów — niezawsze głośniejszy i znanej szerokiemu ogółowi w Polsce — owocnej pracy grupy badaczy i naukowców, którą umożliwiły przychylny stosunek i poparcie materialne udzielone przez instytucje państwowe i społeczne. ✚ Z opracowań, które były przez Instytut Gospodarstwa Społecznego wykonane i ogłoszone drukiem, a które wypełniały w naszym piśmiennictwie naukowym lukę i dawały w ten sposób działaczom praktycznym przesłanki przy decyzjach w dziedzinie polityki gospodarczej lub społecznej, wymienimy dla przykładu następujące: 1. Serja »Drobny przemysł i chałupnictwo«, z której ogłoszony został dotychczas tom pierwszy. • 2. Rychliński St. »Marnotrawstwo sił i środków w przemyśle polskim« (książka ta jest syntetycznem opracowaniem ogłoszonych przez Prezydium Rady Ministrów kilkunastu tomów sprawozdań Komisji Ankietowej Badania Warunków i Kosztów Produkcji oraz Wymiany, i spełnia rolę przewodnika, udostępniającego korzystanie z niezwykle cennego i obfitego materiału faktycznego, rozrzuconego w wymienionych sprawozdaniach). • 3. Landau Wł. »Poglądy włościan na sprawę niepodzielności gospodarstw wiejskich« (w książce tej zostały ujęte wyniki przepro-

wadzonej w 1927 roku ankiety wśród włościan w różnych dzielnicach Polski). • 4. Jastrzębski W. »Organizacja pracy fizycznej« (książka ta sformułowała nowoczesne postulaty nauki społecznej, które winien mieć na względzie organizator pracy fizycznej przy dążeniu do podniesienia wydajności pracy robotnika). • 5. Krzyczkowski J. i Sobierańska Z. »Przyczynki do poznania stosunków kredytowych wśród drobnej własności rolnej« (w książce tej po raz pierwszy oświetlono faktyczne rozmiary trudności kredytowych oraz związanej z tem drożyzny pieniądza, z którymi boryka się polska wieś). • 6. Szturm de Sztrem Tadeusz. »Bezrobocie w Europie dzisiejszej« (książka ta jest przyczynkiem do teorii kryzysów, rozpatrującym zagadnienie bezrobocia pod kątem widzenia ofiar, ponoszonych przez klasę pracującą). • 7. »Pamiętniki bezrobotnych« (tom zawierający 57 pamiętników i liczący kilkaset stron druku dostarczył materiał ogromnego znaczenia dla działaczy i instytucyj państwowych oraz społecznych, ukazując najbardziej groźne następstwa klęski bezrobocia a przez to samo przyczyniając się do obmyślenia środków zaradczych, któreby zapobiegły wydawaniu zarządzeń przez różne organizacje, godzących w najżywoźniejsze interesy bezrobotnych, choć nieraz wypływających z intencji wręcz przeciwnych). • 8. »Warunki życia robotniczego w Warszawie, Łodzi i Zagłębiu Dąbrowskiem w świetle ankiet 1927 roku« (książka ta jest jedyną w Polsce publikacją, oświetlającą przedmiotowo i wszechstronnie zagadnienie bytu klasy robotniczej). • 9. »Życie i praca pisarza polskiego« (książka ta opracowana na podstawie ankiety Związku Zawodowego Literatów Polskich jest pierwszą w piśmiennictwie europejskim pracą, poświęconą sprawie bytu i warunków, w których przebiega życie i twórczość literata).

Z INSTYTUTU OŚWIATY DOROSŁYCH. ¶ W okresie od stycznia do czerwca r. b. dokonane zostały w Instytucie Oświaty Dorosłych następujące prace. ¶ Porady: udzielono ogółem 32 porady. Dotyczyły one kwestyj takich, jak uniwersytety powszechne i niedzielne, świetlice, kursy instruktorskie, oceny bibliografij. Porad tych zasięgały organizacje społeczne i oświatowe (11), oświatowe instytucje rządowe (10), osoby prywatne (11). ¶ Bibliografje: opracowane zostały 3 zestawienia bibliograficzne: 1. dla biblioteczki podręcznej 3-miesięcznego kursu oświaty pozaszkolnej Ministerstwa Oświecenia (289 książek, artykułów i czasopism); 2. dla prac świetlicowych (170 książek, czasopism i artykułów); 3. dla użytku instruktorów oświaty pozaszkolnej i działaczy oświatowych (314 książek, czasopism i artykułów). ¶ Kursy świetlicowe: zaprojektowany, zorganizowany i przeprowadzony został w dniach od 7.5 — 21.5 dwutygodniowy kurs społeczno-oświatowy dla przodowników prac oświatowych Kolejowego Przesposobienia Wojskowego. W kursie wzięło udział 48 uczestników z 9 okręgów kolejowych. Wykłady obejmowały następujące zagadnienia: 1. rzut oka na historję cywilizacji (4 g.), 2. świat i Polska po wojnie (4 g.), 3. wybrane zagadnienia z polskiej literatury współczesnej (4 g.), 4. źródła ruchu kulturalno-oświatowego (4 g.), 5. podstawy socjologiczne w pracy oświatowej (3 g.), 6. podstawy psychologiczne w pracy oświatowej (4 g.), 7. nowe prądy w wycho-

waniu (2 g.), 8. wychowanie obywatelskie (3 g.), 9. wychowanie społeczne w pracy umysłowej (3 g.), 10. kształcenie umysłowe (6 g.), 11. kształcenie estetyczne i artystyczne (10 g.), 12. inscenizacje (2 g.), 13. przegląd form oświaty pozaszkolnej (3 g.), 14. intensywne i ekstensywne kierunki w pracy oświatowej (2 g.), 15. kwestje organizacyjne (2 g.), 16. turystyka i krajoznawstwo (4 g.), 17. czytelnictwo i bibliotekarstwo (4 g.). Razem godzin wykładowych 64. Ponadto wycieczki (2 g.), zwiedzania (6 g.), hospitacje świetlic, ognisk, szkół dokształcających, uniwersytetów powszechnych. Na kursie wykładali pp.: Heftmanowa, A. Oderfeldówna, J. Święcicka, A. Walicka, Cz. J. Bykowski, R. Chmielewski, K. Frelek, A. Hertz, J. Korpała, H. Ładosz, Wł. Okiński, S. Tazbir, J. Zawieyski. Kierownikiem kursu był p. R. Chmielewski. W opracowaniu znajduje się kurs społeczno-oświatowy dla Instytutu Pedagogicznego w Katowicach. ♣ Prace komisji: Sekcja arytmetyczna komisji podręcznikowej przygotowała katalog rozumowy książek arytmetycznych; katalog rozumowy podręczników i książek pomocniczych geograficznych jest już na ukończeniu. Komisja recenzyjna odbyła 4 posiedzenia, na których przedyskutowane zostały następujące książki: H. G. Thompson'a: »Modern philosophy of education« (»Współczesna filozofia wychowania«, rozdział o oświacie pozaszkolnej). A. D. Schefield'a: »Creative discution« (»Dyskusja twórcza«). R. L. Ewing'a: »Methods of conducting forums and discussions« (»Metody kierowania audytorjum i dyskusją«). W. E. Peckert'a: »Volkskunde des Proletariats« (»Kultura proletariatu«). M. Prevost'a: »L'art d'apprendre« (»Sztuka kształcenia się«). Referowały książki pp. I. Gomólińska (2 razy), M. Borowiecka, M. Błaszykowa. ♣ Biblioteka. W lutym r. b. została uporządkowana i oddana do użytku członków Instytutu biblioteka podręczna, obejmująca 1024 książki i 42 czasopisma. W roku bieżącym księgozbiór został powiększony o 105 dzieł z zakresu zagadnień oświatowych, pedagogicznych i psychologicznych. ♣ Prace ankietowe: Zbieranie rozesłanych w lutym r. b. ankiet (»Ankieta o pracach świetlicowych w 1932 r.«, »Ankieta o stanie wiejskiego uniwersytetu powszechnego« (Niedzielnego Uniwersytetu Ludowego w Polsce) dobiega końca, nadesłany materiał jest w toku segregowania i obliczania. ♣ Wydawnictwa: W omawianym okresie wydane zostały 4 książki: 1. W IV-em wydaniu ukazał się podręcznik do nauki języka polskiego S. Chyczewskiej i M. Rörichowej p. t. »Wieczorem«. 2. Z. Mierzińska opracowała książkę p. t. »Wpływ wychowawczy internatowego uniwersytetu ludowego«: U. L. im. Wł. Orkana w Szycach 1925—1930, U. L. im. S. Żeromskiego w Nałęczowie. Na podstawie ankiety, rozesłanej do b. wychowanków, powyższych dwóch uniwersytetów, oraz na podstawie własnej pracy i bezpośredniej obserwacji, autorka dała charakterystykę młodzieży i omówiła metody wychowawcze, stosowane w U. L. 3. »Z doświadczeń uniwersytetu powszechnego m. st. Warszawy«, w pracy zbiorowej pod red. J. Baranowskiej autorzy — nauczyciele U. P. (pp. M. B. Godecki, I. Sawicka, I. Drozdowicz-Jurgielewiczowa, I. Borkowska-Nelkenowa, S. Koelichenówna, Z. Masalska, M. Chełmińska, S. Tazbir) nakreślają cele, drogi, program oraz metody kształcenia w U. P. Ponadto książka zawiera charakterystykę zespołu ludzi — uczniów i nauczycieli, omawia warunki i organizację pracy. Każdy

artykułu uzupełniony jest wykazem prac piśmiennych słuchaczy, oraz spisem książek, z jakich korzystał nauczyciel i jego słuchacze. 4. M. Błaszczkowska w książce p. t.: »Kolonje letnie — ich organizacja i znaczenie w pracy kulturalno-oświatowej« obok rozważań na temat celów i zadań kolonij letnich dla dorosłych i młodzieży pracującej, daje szereg wskazówek, dotyczących strony organizacyjnej życia, podziału funkcji, obowiązków kierownika, prac samokształceniowych, stosunku do miejscowej ludności i t. p. Autorka oparła się na własnych doświadczeniach i obserwacjach życia kolonijnego poszczególnych organizacji kulturalno-oświatowych. ¶ Zebrania członków. W omawianym okresie odbyły się 3 zebrania dyskusyjne członków: dnia 21.I. p. H. Radlińska mówiła na temat: »Metoda ankietowa w badaniach nad oświatą«, dnia 20.II. p. T. Mayzner n. t. »Wartości wychowawcze pieśni«, dnia 18.V. p. St. Tazbir n. t. »Zagadnienie realizacji dokształcania młodocianych«. ¶ Zarząd Instytutu posiedzenia swe (3 — w dniach: 23.I, 6.IV, 11.V) poświęcił omawianiu stanu pracy Instytutu Oświaty Dorosłych w okresie od lipca 1932 r. do stycznia 1933 r. oraz programowi prac i budżetowi na 1933/34 r. szk.

ZRZESZENIE ORGANIZACJI OŚWIATOWO - KULTURALNYCH, WARSZAWA, UL. WOLSKA 44, TEL. 677-53. ¶ Jest to nowa organizacja o charakterze federacyjnym, przekształcona z dawnego Towarzystwa »Skarb Pracy Oświatowo-Kulturalnej«. Same zaś Towarzystwo utworzone zostało w 1932 r. przez instytucje społeczno-oświatowe, będące w potrzebie stworzenia dogodnych warunków dla pracy oświatowców, działających wśród dorastającej młodzieży i dorosłych. ¶ W tym celu Towarzystwo wynajęło w Warszawie 4-o piętrową oficynę przy ulicy Wolskiej 44 i urządziło w niej »Ognisko Pracy Oświatowej«, gdzie oprócz części gospodarczych jak: kuchnia, jadalnia, sypialnia, łazienka — znajdują się sale wykładowe, biblioteka, czytelnia oraz mała sala, przeznaczona na urządzenie popularnych odczytów i przedstawień. ¶ Wkrótce uznano, że ważnym ośrodkiem, pozwalającym wcielać i szerzyć oświatę jest konieczność posiadania własnego domu i w związku z tem został utworzony pod Protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Ignacego Mościckiego, Komitet Główny Zbiórki funduszków na budowę Domu Pracy Instruktorskiej. ¶ Realizacją zamierzeń zbiórkowych zajęło się w kraju i za oceanem około 1.200 osób i instytucyj, które zebrały na ten cel 148.692 zł. I w roku 1931 stanął 3-piętrowy budynek, jako fragment olbrzymiego gmachu — Domu Pracy Instruktorskiej, przy ul. Reja 9 róg Raszyńskiej. W nim znajdują pomieszczenie w przyziemiach: mieszkania dla służby, kuchnia zakładowa, łazienki, pralnia; na parterze: kancelarja Zarządu instytucji, biblioteka, czytelnia, świetlica, jadalnia oraz sala rekreacyjna; na piętrze zostaną urządzone dwie duże sale wykładowe oraz salki mniejsze, przeznaczone na kancelarję kursów i na pracownię. Wyższe piętra są przeznaczone na pomieszczenie odpowiednich sypialni, obliczone na 40 łózek. ¶ Budynek ten wystarczy narazie w zupełności na przeniesienie »Ogniska« z ul. Wolskiej, które z różnych względów tego wymaga. Przytem podać należy, że z »Ogniska« korzystają dotychczas następujące organizacje: Związek Nauczycielstwa Pol-

skiego, Związki Młodzieży Wiejskiej, Organizacje gospodarcze, Związek Legionistów Pol., Związek P.O.W., Tow. Uniwer. Rob., Tow. Przyj. Dzieci, Warsz. Koło Oświatowe, słuchacze Państw. Instyt. Robót Ręcznych, wycieczki szkół rolniczych i powszechnych, kursy, zjazdy i konferencje różnych organizacyj oświatowo-kulturalnych. ¶ Ostatnio Towarzystwo zmieniło swoją nazwę na Zrzeszenie Organizacyj Oświatowo-Kulturalnych, rozszerzając jednocześnie zasięg swoich celów, które statutowo brzmią: zadaniem Zrzeszenia jest: a. koordynowanie prac oświatowo-kulturalnych, prowadzonych przez organizacje zrzeszone, b. podejmowanie wspólnej akcji dla realizowania pracy oświatowo-kulturalnej. ¶ Zadania powyższe ma Zrzeszenie wykonywać przez organizowanie zjazdów i konferencyj, prowadzenie odpowiedniej propagandy, podejmowanie akcji wydawniczej, budzenie i organizowanie ofiarności społecznej na cele pracy oświatowo-kulturalnej, popieranie materialnie prac organizacyj zrzeszonych i t. p. ¶ Jako członkowie Zrzeszenia wchodzi obecnie następujące organizacje: Instytut Oświaty Dorosłych, Instytut Oświaty i Kultury im. Staszica, Powszechny Uniwersytet Korespondencyjny, Związek Bibliotekarzy Polskich, Związek Bibliotek Publicznych, Związek Pracy Świetlicowej, Związek Teatrów Ludowych, Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej, Centralne Tow. Org. i Kółek Rolniczych, Wolna Wszecznicca Polska, Związek Zawodowy Kolarzy. Ostatnio Zarząd postanowił zaprosić na członków Zrzeszenia: Instytut Teatrów Ludowych, Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, Centralny Komitet do Spraw Młodzieży Wiejskiej, Związek Kół Oświatowych i Polski Biały Krzyż. ¶ Skład osobowy władz Zrzeszenia stanowią: Frelek Klemens — prezes, Fromowicz Stan. — wiceprezes, Kobyliński Zygm. — skarbnik, Zieliński Adam — sekretarz generalny, Ciemniwski Jerzy, Cierniak Jędrzej, Godecki Br. M., Podwysocki Stanisław i Siwiec Jan — członkowie.

Z ZAGRANICY. NIEMCY. ¶ ECHA REWOLUCJI NARODOWEJ w niezależnej oświacie dorosłych znajdujemy w kwietniowym zeszycie Freie Volksbildung. Wspólny artykuł wstępny obydwóch redaktorów pisma F. Laacka i E. Weitscha jest jak gdyby memorjałem, zwróconym przez przedstawicieli niezależnej oświaty dorosłych do nowego nacjonalistycznego rządu niemieckiego. Artykuł ten jest częściowo tłumaczeniem się z zarzutów stawianych niezależnej oświacie, podejrzewanej zawsze przez reakcję o liberalizm, a nawet o marksizm, a częściowo ofertą, złożoną rządowi, który się uważa za legalny, a bez zgody z którym nie da się na swój sposób służyć naczelnej idei oświatowców niemieckich—jedności narodowej. Autorzy zaznaczają, że choć do Republiki Wejmarskiej mieli stosunek pozytywny, to dzisiejsze ich zwrócenia się do nowego rządu nie ma bynajmniej charakteru koniunkturalnej zmiany frontu—wobec zmian wyrazu woli ludu oni są zupełnie gotowi zrewidować dotychczasowe podstawy pracy. Następnie autorzy odpierają trzy zarzuty jakie im były stawiane: zarzut służenia jakiejś doktrynie wogóle, a marksistowskiej w szczególności, zarzut intelektualizmu i zarzut

wysuwania i popierania sił niewykwalifikowanych zawodowo z szeregów wychowawców oświaty dorosłych. W części pozytywnej stwierdzają nadal gotowość pogłębiania pracy wśród sfer, na które oddziaływują, stosownie do obiektywnej rzeczywistości, co jedynie może stworzyć nowe, demokratyczne Niemcy, które tak czy inaczej były jednak dotychczas państwem autokratycznie rządzone. Zajęcie się stroną wychowawczą w organizowanych obecnie masowo t. zw. obozach pracy ochotniczej byłoby drugim z większych zadań do spełnienia przez oświatę dorosłych. Prócz tego oświata dorosłych może i musi być terenem, gdzie zwykły obywatel zmęczony polityką będzie mógł zastanawiać się, rozmyślać i debatować nad zagadnieniami zasadniczymi życiowymi: w co wierzyć? co badać? co czynić? Ostatnia rewolucja jest znakiem widowym, że szerokim sferom polityka zbrzydła, odwrócili się bowiem od dotychczasowych swoich przywódców i dali nieograniczone pełnomocnictwa nowym wodzom, głoszącym nowe hasła. Autorzy, w imieniu niezależnej oświaty, spodziewają się, że nowe państwo nie odmówi im opieki prawnej i środków, pamiętając, iż w okresach zamętu wewnętrznego i zewnętrznego potrzeba ludowi głębszego oparcia. Przykładem Danja, którą genjusz Grundtviga uratował z bardzo krytycznej sytuacji. Artykuł ten jest b. symptomatyczny — wykazuje jak przygniatającą jest atmosfera nowego regimé'u w Niemczech. Hasło: »Gleichschaltung« (koordynacja) — działa!

WŁOCHY. »ENTE NAZIONALE PER LE BIBLIOTECHE POPOLARI E SCOLASTICHE«. Na mocy dekretu królewskiego z 24. IX. 1932 powstała pod wymienioną nazwą organizacja, poświęcona sprawom bibliotek oświatowych i szkolnych. Nadzór nad nią sprawuje Ministerstwo Wychowania Narodowego, zarząd zaś jest w rękach Komitetu Centralnego, złożonego z przedstawicieli Ministerstwa, Partji Narodowej Faszystowskiej, organizacji: młodzieży faszystowskiej — Opera Nazionale Balila i oświatowej — Opera Nazionale Dopolavoro. W każdej prowincji powstaje Komitet lokalny do pracy technicznej. Nowa ta organizacja połączyła ogólnowłoskie i regionalne towarzystwa bibliotekarskie, jak wielce zasłużoną w krzewieniu czytelnictwa we Włoszech: Federazione Italiana delle Biblioteche Popolari w Medjolanie, Associazione Nazionale delle Biblioteche Scolastiche w Bolonji i t. d. i ma za zadanie przeorganizować wszystkie istniejące biblioteki, potworzyć nowe: oświatowe, dla szkół powszechnych i średnich, popierać i nagradzać najlepsze wydawnictwa, nadające się do wymienionych bibliotek, ogłaszać prace instrukcyjne i sprawozdawcze z zakresu bibliotekarstwa oświatowego i szkolnego i t. d.

ANALFABETYZM WE WŁOSZECH. Poziom kultury materjalnej i społecznej Włoch ilustruje najlepiej różnorodne nasilenie stanu analfabetyzmu w poszczególnych prowincjach. Statystyka urzędowa notuje następujące wyniki likwidacji analfabetyzmu w latach: 1921—31. Prowincje: Venezia Tridentina ma obecnie 2% analfabetów, Piemont z 7% zeszedł na 4%, Lombardia z 9 na 5, Liguria z 10 na 7, Veneto z 15 na 11, Venezia Giulia i Zara

z 15 na 13, Emilia z 20 na 18, Lazio z 37 na 21, Abruzzi i Molise z 45 na 34, Campania z 41 na 36, Sardegna z 49 na 36, Puglie z 49 na 39, Sicilia z 49 na 40, Basilicata z 52 na 46, Calabria z 59 na 48. Z pośród miast najmniejszy % analfabetów ma Turyn — 2%, następnie Medjolan i Brescia 3, Triest i Werona 5, Bolonja i Genua 6, Rzym, Florencja i Padwa 7, Livorno i Wenecja 9, Ferrara 15, Palermo 23, Neapol 24, Cagliari 25, Messina 27, Catania i Toronto 28, Bari 30, Reggio Calabria 37.

Z. S. S. R. KONTROLA EGZAMINACYJNA W SZKOŁACH DLA DOROSŁYCH. ✠ Naczelný Komisarjat Oświaty wydał w dn. 22 kwietnia 1933 rozporządzenie, nakazujące »w celu podniesienia jakości nauczania analfabetów i półanalfabetów oraz uporządkowania pracy w szkołach« przeprowadzenie egzaminów w końcu roku szkolnego na podstawie specjalnej instrukcji. Instrukcja przewiduje: 1. poświęcenie dwóch przedegzaminacyjnych sześciodniówek na systematyczne powtórzenie całego rocznego materiału szkolnego, 2. zwrócenie uwagi osobliwej na uczniów opóźnionych w nauce, 3. zbadanie przez nauczyciela, jak uczeń uczęszczał na naukę w ciągu roku, jak się uczył i wypełniał obowiązki, 4. zebranie i zbadanie wszelkich prac, wykonanych przez uczniów w ciągu roku. ✠ Egzaminy dotyczą języka rosyjskiego i matematyki (arytmetyki), względnie nauki obywatelskiej (społecznoznawstwa). Egzamina są ustne i piśmienne. Egzaminuje nauczyciel, w obecności delegata miejscowej organizacji oświatowej, względnie instruktora oświatowego oraz delegata miejscowego społeczeństwa. Wystawia się stopnie: niedost., dost., dobr., b. dobr. i wydaje świadectwa.

MUZEALNICTWO I DIALEKTYCZNY MATERJALIZM. ✠ Pierwszy ogólny zjazd muzealny Z. S. S. R. w grudniu 1930 r. postanowił przebudować wszystkie wystawy muzealne na zasadzie dialektycznego materjalizmu. Muzea według tej zasady mają obrazować ruchliwą rzeczywistość materjalistyczną, wywoływać odpowiedni nastrój i t. p., pomagać w zrozumieniu marksowsko-leninowskim przyrody i społeczeństwa, historii i współczesności. Zarządzenia ze stycznia b. r. stwierdzają, że cała ta przebudowa w taki ruch wprawiła eksponaty muzealne, że żaden z nich trafić nie może na swoje miejsce i ostrzegają, że »wulgarna i nieporządna wystawa (muzealna) może tylko skompromitować socjalistyczną pracę przebudowy muzeum«. Naruszony przez doktrynę porządek świetnie rozwijającego się muzealnictwa regionalnego w Z. S. S. R. będzie musiał, jak się zdaje, wrócić do dawnych, wypraktykowanych form tradycyjnych.

PRZEGLĄD LITERATURY

SOCJOLOGJA. (PRZEGLĄD LITERATURY POD KIERUNKIEM PROF. UNIŹ. WARSZAWSKIEGO, STEFANA Z. CZARNOWSKIEGO). A. GRUPY, UWARSTWOWIENIE SPOŁECZNE, KLASY. ♣ Dr. Jerzy Gliksman a n: »Struktura zawodowa i społeczna ludności żydowskiej w Polsce«. Biblioteka »Spraw Narodowościowych« Nr. 10. Warszawa, 1930. Nakładem Instytutu Badań Spraw Narodowościowych. ♣ W pracy oświatowej trudno pominąć zagadnienia dotyczące mniejszości narodowych, a wśród nich niewątpliwie najtrudniej pominąć kwestję żydowską. Obiektywne traktowanie tego zagadnienia, jak tego wymaga funkcja oświatowa, utrudnia obok wielu momentów, o których tu mówić nie będę, w dużej mierze również brak odpowiedniej literatury pomocniczej. Tu może przyjść z pomocą wykładowcy niewielka, ale dużo przynosząca materiału, rozprawa d-ra J. Gliksmana na temat struktury społeczno-zawodowej ludności żydowskiej w Polsce. Jest to praca o charakterze opisowym, oparta na pierwszym spisie ludności z r. 1921. Autor korzystał również z ankiety, przeprowadzonej w tym samym roku przez jedną z żydowsko-amerykańskich organizacji, działających na terenie Polski. W rozdziale pierwszym podaje autor podział ludności żydowskiej na ludność czynną zawodowo i bierną, przyczem stwierdza duży odsetek zawodowo-biernych. W rozdziale drugim daje autor obraz struktury zawodowej ludności żydowskiej w Polsce, w rozdziale trzecim obraz struktury społecznej. Zgodnie z charakterem pracy autor daje tylko analizę danych statystycznych, bez wyciągania jakichkolwiek z nich wniosków. Stwierdza, iż $\frac{3}{4}$ ludności żydowskiej związana jest z miastem, a $\frac{1}{4}$ z wsią, iż spory odcinek ludności pracuje w przemyśle, ale przeważnie w charakterze samodzielnych, iż ludność żydowska pod względem zawodowym skoncentrowana jest na odcinkach przedkapitalistycznych, jak rzemiosło, drobny handel, przemysł chałupniczy i t. d. Wspomniałem, iż autor korzystał poza spisem ludności jeszcze z jakiejś monografji. Dla osób, któreby specjalnie się tem interesowali, podaję dokładny jej tytuł: »Żydowskie przedsiębiorstwa przemysłowe w Polsce«. Tekst w języku polskim, angielskim i żydowskim. Tomy I—VII. Warszawa, 1922. Wydawca: Joint Distribution Committee, organizacja żydowsko-amerykańska, która zajmuje się udzielaniem pomocy finansowej ludności żydowskiej.

BIBLIOGRAFJA. ♣ »Miesięcznik Żydowski«. Wydawnictwo »Menora«. Warszawa. Rok I. (1930/31): 1. F. Friedman »Rola Żydów w rozwoju łódzkiego przemysłu włókienniczego«. 2. Artur Ruppın »Przemiany w strukturze gospodarczej Żydów w Europie«. 3. A. Tartakower »Problem gospodarczego życia w Polsce«. 4. S. Warszawski »Struktura społeczna i gospodarcza żydostwa warszawskiego w 1840 r.«. Rok II. (1932): a. A. J. Prowalski »Ruch spółdzielczy wśród Żydów w Polsce«. b. O. Tilleman »Ruch ludnościowy u Żydów«. c. N. Weinig »Wierzenia i zwyczaje handlu żydowskiego«.

Ch a ł a s i ń s k i J ó z e f: »Drogi awansu społecznego robotnika«. Studium oparte na autobiografiach robotników. Poznań, 1931. ¶ W ubo-
giej polskiej literaturze socjologicznej, książka Chałasińskiego szczególnie
zwraca na siebie uwagę. Tłumaczy się to dwoma względami. Przed-
ewszystkiem temat pracy dotyczy pierwszorzędnej wagi zagadnienia »awan-
su«, a więc przesuwania się jednostek w hierarchji społecznej. Po drugie
pisana jest przez jednego z wybitniejszych przedstawicieli szkoły socjolo-
gicznej, prof. Znanickiego w Poznaniu, a więc reprezentanta kierunku, któ-
ry odcina się wyraźnie od kierunków innych, zarówno ujęciem zakresu i isto-
ty badań socjologicznych, jak i metodologją i terminologją. Książka daje
więc możność zapoznania się z metodą badani, teoretycznymi założeniami
i praktycznymi wynikami badań kierunku, o którym była mowa. ¶ Jak się
przedstawia problem pracy? Stawia go autor bardzo szeroko, formułując
go jako zbadanie dróg awansu społecznego robotnika. W rzeczywistości
zakres pracy, a także i teren badania jest ograniczony; dotyczy bowiem
przeobrażeń społecznych proletariatu wiejskiego byłego zaboru niemiec-
kiego w drugiej połowie XIX w. i początku XX »pod wpływem przejścia ze
służby dworskiej do środowisk przemysłowych, oraz zetknięcia się z od-
miennymi formami życia społecznego i wyższą kulturą«. Nie rozporządza
więc autor materiałem porównawczym i problem powyższy bada na okre-
ślonym terenie i w pewnym zamkniętym okresie czasu. Podkreślić to na-
leży, bynajmniej nie w sensie zarzutu, ale celem uzupełnienia i uściślenia
tytułu, który zakresem swoim nie odpowiada zakresowi badania; jest zbyt
szeroki i dlatego też nie zaznacza, że praca niniejsza jest właściwie przy-
czynkiem tylko do problemu »dróg awansu« robotnika polskiego. ¶ Praca
rozpada się na dwie części. Pierwsza zajmuje się określeniem problemu
pracy oraz założeniami metodologicznymi, zarówno co do kierunku bada-
nia, jak co do materiału źródłowego, na którym praca została oparta. Druga
część poświęcona jest omówieniu dróg awansu robotnika rolnego w wyżej
wymienionym okresie. ¶ Dla zrozumienia całości pracy, sposobów bada-
nia i oceny materiału źródłowego jest rzeczą ważną zdanie sobie sprawy
z tego, co rozumie autor przez badanie socjologiczne, co jest według niego
przedmiotem badania socjologa. »Socjolog bada świadomość społeczną
jednostki, jej zachowanie się społeczne i analizuje związki pomiędzy jego
podłożem psychicznym a warunkami obiektywno-społecznymi i świadomo-
ścią zbiorową« (str. 14). Jeśli uprzytomnimy sobie sens powyższego sformu-
łowania (zrozumiały) się stanie stosunek negatywny autora do badania
statystycznego zagadnienia selekcji, oraz zróżnicowania wewnątrz grupy.
Jest rzeczą jasną, że analiza statystyczna, a więc wykazanie zmian ust-
sunkowania ilościowego grup społecznych, nie może wyczerpać zagadnie-
nia. Czem innym jest jednak uznanie jej niewystarczalności, a czemś innym
negowanie jej ważności i istotności. ¶ Autor bada zmiany świadomości
społecznej jednostki, w związku z ich awansem społecznym, przez świad-
omość społeczną rozumiejąc »te przeżycia i postawy jednostkowe, których
przedmiotem są wartości społeczne« (str. 4). To badanie z punktu widze-
nia świadomości społecznej jednostkowej jest interesujące ale podkreślić

należy, że często zatracą się granice pomiędzy psychologią w rozumieniu potocznym, a w ten sposób rozumianą socjologią. Różnica polega na tem tylko, że gdy uwaga psychologa sensu stricto skupia się całkowicie na jednostce jako takiej, która stanowi dla niego zamkniętą całość, to socjolog typu Chałasińskiego traktuje jednostkę całkowicie i wyłącznie na tle jej społecznego środowiska. Grupa społeczna, która jest właściwym przedmiotem badania socjologicznego znika nam z oczu. Badana jest jednostka i jej świadomość, oraz wszelkie świadomości tej przeobrażenia. Nie znaczy to bynajmniej, by ta subiektywna strona przeobrażeń społecznych nie była warta badania, zdajmy sobie jednakże sprawę, że badanie problemu awansu społecznego, z tego punktu widzenia, jest badaniem jednej tylko strony zagadnienia, a nie jego całokształtu. ¶ Pracę swą oparł autor na autobiografiach robotniczych, zebranych drogą konkursu, ogłoszonego przez Polski Instytut Socjologiczny w Poznaniu w 1921 r. Wyzyskanie tego materiału przez autora i całkowite oparcie się na nim w badaniu nie jest rzeczą przypadkową. Przy takim pojmowaniu socjologii, jak to wyżej zostało scharakteryzowane, autobiografia, jako najpełniejszy rodzaj wypowiedzi osobistych, musiała zostać ocenioną jako najlepszy materiał analizy socjologicznej, jako »doskonały typ materiału socjologicznego«, jak to określił Znaniecki. W autobiografii bowiem występuje najwyraźniej subiektywna strona życia społecznego i przeobrażeń społecznych, oraz dają się poznać postawy jednostki i jej świadomość społeczna. Niezależnie od tego, czy zgodzimy się z uznaniem autobiografii za idealny typ materiału socjologicznego, czy też uważać go będziemy za jeden z typów, dla niektórych zagadnień szczególnie wartościowy, podkreślić należy, że po raz pierwszy w polskiej literaturze socjologicznej omówiona została krytyka zewnętrzna i wewnętrzna autobiografii, oraz warunki, które ona spełniać powinna, by móc posłużyć do analizy socjologicznej. Ze względu na ubóstwo polskiej literatury metodologicznej w dziedzinie socjologii jest to przyczynek bardzo cenny. ¶ Praca niniejsza jako próba wyzyskania materiału autobiograficznego jest bardzo interesująca. Mimo wyżej podkreślonej jednostronności, poszczególne rozdziały wnoszą dużo ciekawego materiału. Rodzina robotnika rolnego scharakteryzowana została w sposób ścisły i wyrazisty. To samo da się powiedzieć, jeśli chodzi o rolę kościoła w życiu omawianej grupy społecznej. Natomiast, jeśli chodzi o rozdział, poświęcony życiu zbiorowemu proletariatu rolnego, to wydaje się, że dla tej kwestji biografie mogły dostarczyć pełniejszego materiału. Zajęcia zbiorowego nie wyczerpują chyba uroczystości rodzinne, dożynki, wkupywanie się do grona dorosłych parobków. Przejawy te o charakterze instytucyj są łatwiejsze do ujęcia, to prawda. Nie mniej wartoby było omówić i inne formy współżycia zbiorowego. W rozdziałach następnych omawia autor rolę książki, gazety, szkoły, służby wojskowej i emigracji jako dróg awansu społecznego robotnika rolnego i omawia znaczenie ich w przeobrażeniu jego świadomości społecznej. Wywody swe ilustruje autor długimi często wyjątkami z autobiografii, które pozwalają czytelnikowi zapoznać się z tego typu materiałem bezpośrednio. ¶ Książka odznacza się logiczną budową i konsekwencją w sensie zgodności postępowania w konkretnym badaniu z za-

łożeniami teoretyczno-metodologicznymi. Wskutek tej zgodności wyniki badań autora są częściowe, a problem »awansu społecznego« robotnika z zagadnienia procesu społecznego zmienia się częściowo w zagadnienie stojące już na pograniczu socjologii i psychologii — odbicie tego procesu w świadomości jego uczestników. Z punktu widzenia jednak ścisłości naukowej konsekwencja ta warta jest uznania.

T a d e u s z C z a j k o w s k i i J a n D e r e n g o w s k i: »Bezrobocie pracowników umysłowych w Polsce 1927—1932«. Wydał Instytut Spraw Społecznych — Sprawy rynku pracy — Nr. 1. Warszawa, 1933. ¶ Instytut Spraw Społecznych w programie swych prac pomieścił także problem bezrobocia, problem obecnie najaktualniejszy zarówno dla badań społeczno-gospodarczych jak i dla praktycznej polityki społecznej. ¶ Praca omawiana jest analizą statystyczną zatrudnienia i struktury bezrobocia pracowników umysłowych, t. j. tych, których za pracowników umysłowych uważa się w rozumieniu rozporz. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 listopada 1927 r. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych. Celem autorów było scharakteryzowanie liczbowe warstwy najemnych pracowników umysłowych w różnych przekrojach. Zadanie nie było łatwe. Statystyczny materiał źródłowy będący produktem działalności Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy jak i Związku Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych jest niepełny, różnolity i często nieporównywalny. Braki materiału statystycznego zastąpił materiał ankietowy częściowo tylko, ze względu na niedużą stosunkowo liczbę pracowników umysłowych, których udało się ankietą objąć. Temi brakami materiału tłumaczy się fakt, że niektóre zagadnienia mogły znaleźć tylko fragmentaryczne oświetlenie, a i niektóre dane cyfrowe, mimo, iż są wynikiem mozolnych zestawień, tylko zbliżają się do rzeczywistych cyfr. ¶ Mimo trudności jednak i przybliżonych obliczeń charakterystyka zarówno zatrudnienia, jak i bezrobocia jest ogromnie wyrazista i pozwala zerjentować się w kształtowaniu się rynku pracy umysłowej w Polsce. ¶ Praca rozpada się na dwie części: na charakterystykę zatrudnienia i bezrobocia. W części pierwszej autorzy omawiają liczbowy stan zatrudnienia pracowników umysłowych, który określają na 460 tysięcy w 1931 r., procentowy udział w poszczególnych zawodach i rodzajach pracy, napływ nowych sił kwalifikacyjnych w zestawieniu z chłonnością rynku pracy, udział kobiet w umysłowej pracy zawodowej. W części drugiej zajmują się określeniem liczby bezrobotnych pracowników umysłowych, oceniając ją na 108 tysięcy w 1931 r., (t. j. 19% ogółu pracowników umysłowych w Polsce) i wzrost jej na 20 tysięcy w 1932 r. Obliczenie nie obejmuje zastępów bezrobotnej wykwalifikowanej młodzieży, która niema możliwości rozpoczęcia pracy i w liczbie 30 tysięcy corocznie zasila armję bezrobotnych pracowników umysłowych. Rozpatrywani są bezrobotni według wieku, wykształcenia, stosunków rodzinnych i zarobkowych, co pozwala uchwycić w które grupy pracowników umysłowych bezrobocie przedewszystkiem uderza, jakie czynniki kierują ich selekcją. Redukcja i pozbawianie pracy nie odbywają się chaotycznie i zarówno zestawienia statystyczne, jak skąpy nawet materiał ankietowy pozwalają uchwycić rządzące redukcjami ten-

dencje. Oszczędzani są przy redukcji pracownicy lepiej uposażeni, personel kierowniczy i personel z wykształceniem specjalnym. W latach 1930-32 daje się zauważyć wyraźne przesunięcie bezrobocia w stronę roczników starszych. Materiał ankietowy pozwolił autorom na stwierdzenie bezpośrednich powodów redukcji, są nimi okoliczności konjunkturalne, reorganizacja pracy, jeśli chodzi o mężczyzn: przerwy spowodowane służbą wojskową, protekcyjizm. ¶ Analiza rynku pracy umysłowej w Polsce w okresie kilkoletnim ma bardzo doniosłe znaczenie zarówno teoretyczne, jak praktyczne. Analiza naukowa pozwalająca uchwycić tendencje i prawa, rządzące rynkiem pracy, jest warunkiem koniecznym planowej i racjonalnej gospodarki siłą ludzką. ¶ Analizując ogół zjawisk zaobserwowanych na rynku pracy umysłowej w Polsce, autorzy dochodzą do bardzo pesymistycznej oceny sytuacji, jeśli chodzi o możliwość zatrudnienia pracowników umysłowych. Zdaniem ich »bezrobocie najemnych pracowników umysłowych nie będzie u nas zjawiskiem krótkotrwałym« (str. 94). Jest to bezrobocie o charakterze strukturalnym, którego nie można, zdaniem autorów, wyjaśniać jedynie kryzysem — wynika ono bowiem ze struktury rynku pracy w Polsce. Ze względu na wagę sprawy warto zapoznać się bliżej z rozważaniami autorów. »Po powojennej odbudowie organizmu gospodarczego i po zorganizowaniu aparatu urzędniczego państwa i samorządu, rynek pracy umysłowej został u nas nasycony« — czytamy. Analiza zatrudnienia według gałęzi pracy w r. 1931 wykazała, że instytucje państwowe i samorządowe (administracja, szkolnictwo, transport i komunikacja) zatrudniają około 60% ogółu czynnych pracowników umysłowych, w handlu i przemyśle zatrudnionych jest 37%. Jakież zmiany w bezrobociu może pociągnąć za sobą zmiana konjunktury? Państwo i samorząd przyzwyczajone »żyć oszczędnie« nie wchłoną dużej ilczby pracowników. Handel i przemysł, a więc te gałęzie, któreby mogły najszybciej zareagować na poprawę konjunktury, zatrudniają zaledwie trzecią część pracowników. Przedsiębiorstwa te wchłoną więc najwyżej 60 tysięcy pracowników, którzy ulegli redukcji w latach 1929—1932. Pozostanie bez pracy 60 tysięcy bezrobotnych jeszcze z czasów dobrej konjunktury, oraz nowi kandydaci do pracy umysłowej z ostatnich 2 lat (60 tysięcy). Opierając się na tych przesłankach wniosek jest jasny — bezrobocie wśród pracowników umysłowych będzie aktualne przez czas dłuższy, nawet w okresie konjunktury. ¶ Rozumowanie to prowadzące do tak pesymistycznej oceny wydaje się jednak opierać na mylnej przesłance. A mianowicie, nie jest prawdą, jakoby rynek pracy umysłowej w Polsce był nasycony. Faktycznie mógłby on wchłonąć jeszcze bardzo wielu pracowników, gdyż odczuwa się ich brak. Szkolnictwo, szpitalnictwo, akcja oświatowa i sanitarna, rozbudowa dróg komunikacyjnych nie osiągnęły chyba w latach konjunktury swego pełnego rozwoju i nie doszły do tego punktu, ażeby mogły zaspokoić istniejące faktycznie potrzeby. Z tego punktu widzenia nasycenie to uznać należy za czasowe i zmiana warunków konjunkturalnych musi wpłynąć w stopniu większym lub mniejszym na chłonność rynku pracy umysłowej. Ten sam wybitnie statyczny punkt widzenia cechuje autorów w ocenie zapotrzebowania pracowników umysłowych przez przemysł i handel. Mało prawdopodobne wydaje się, aby okres

konjunktury był dla nich tylko powrotem do stanu przedkryzysowego. Okresy po kryzysie cechuje właśnie silna dążność rozwojowa, a tem samem zmiany w pojemności rynku pracy. Przewidywania więc co do rynku pracy umysłowej w Polsce na lata przyszłe wydają się słuszne w wypadku trwania kryzysu, błędne zaś w wypadku zmiany czy to strukturalnej (ustrojowo-gospodarczej), czy choćby tylko konjunkturalnej przez nieuwzględnienie tendencji rozwojowej dla której istnieją obiektywne warunki. ¶ Książka jest warta przeczytania. Napisana jest jasno i przystępnie, zestawienia statystyczne ułożone są przejrzysto, co ułatwia ogromnie zapoznanie się z jej treścią. Daje doskonałą sposobność do poznania wymowy cyfr. Przestrzec jednak należy czytelników przed ewentualnymi, daleko idącymi wnioskami w kierunku t. zw. »nadprodukcji« inteligencji pracującej.

»Wyniki badania budżetów domowych pracowników umysłowych, przeprowadzonego w maju 1932 r.« ¶ Odbitka z kwartalnika »Statystyka Pracy«, wydawanego przez Główny Urząd Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej. Rocznik XI — 1932. Zeszyt 4. ¶ Analiza budżetów rodzinnych, choć nie ma tak doniosłego znaczenia jakie przypisywała im szkoła socjologiczna, zapoczątkowana przez Le Play'a, niemniej jednak dla badania naukowego przedstawia wartość dużą. ¶ Z inicjatywy Rady Okręgowej Unji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych w Warszawie przeprowadzono badanie nad budżetem rodzin pracowników umysłowych na wzór badań nad budżetem robotniczym. ¶ Omawiana rozprawka poświęcona jest metodzie opracowania budżetu, szczególnie trudnej i skomplikowanej, gdyż budżet przeciętny skonstruowany został tylko na podstawie rachunków domowych z jednego miesiąca (maj 1932), oraz uzupełniającej ankiety. Drugim poważnym brakiem, który zmusza do wielkiej ostrożności w wysnuwaniu wniosków z tego rodzaju prac, a także i tej, jest bardzo ograniczone pole obserwacji. Budżet przeciętny bowiem oparty został na 71 rachunkach rodzin pracowniczych. ¶ Szczególnie interesujące są rozchody, i to w zestawieniu z rozchodami rodzin robotniczych, ustalonymi w przeciętnym budżecie 1929 r. W porównaniu tych budżetów uderza przede wszystkim fakt, że w budżetach »pracowniczych« rola wydatków na żywność jest o połowę mniejsza niż w budżecie robotniczym. Udziały innych wydatków w budżecie pracowniczym wzrastają w stosunku do robotniczego budżetu od 1,8 do 5,6 razy. Jest jednak rzeczą ciekawą, że podczas gdy udział wydatków na komorne np. wzrasta o 2,3 razy, na urządzenie mieszkania 2,1 razy, na wydatki pozostałe wzrasta 5,6 razy, to wzrost odsetka, jaki stanowią wydatki kulturalne, w ogólnej sumie rozchodów wynosi tylko 1,8 razy. Nasuwa to myśl »że różnice, jakie widzimy w budowie budżetu robotniczego i pracowniczego, mają swe źródło w pierwszym rzędzie w odmiennych warunkach materialnych tych dwu kategorii ludzi pracy, a nie wynikają z różnic w poziomie kulturalnym« (str. 5). Porównanie budżetów tych dwu odrębnych grup społecznych sygnalizuje tylko, rzeczy można, istnienie tego nietylko interesującego ale i ogromnie doniosłego problemu. Rozwiązanie go miałyby olbrzymie znaczenie dla poznania

oblicza kulturalnego całego narodu i potrzeb kulturalnych poszczególnych jego grup. Badanie to wychodzi już jednak poza analizę budżetu i musi być prowadzone na innej drodze i innymi metodami.

B. SOCJOLOGJA FUNKCYJ GOSPODARCZYCH. ORGANIZACJA WYTWÓRCZOŚCI ZBIOROWEJ. ♣ Spółdzielczość a państwo. Na łamach »Spółdzielczego Przeglądu Naukowego« toczy się już drugi rok dyskusja na temat stosunku spółdzielczości do państwa. Dyskusję zainaugurował K. Sokołowski artykułem »Spółdzielczość wobec państwa«, zamieszczonym w styczniowym zeszycie »Przeglądu« (za rok ubiegły). Autor stanął na stanowisku, iż włączona pomiędzy kapitalizm komunistyczny Rosji (»piatiletka«) i kapitalizm inderstryjalny Niemiec, Polska nie może pozwolić sobie na uprawianie liberalnej polityki gospodarczej. Moment zatem geopolityczny przemawia za koniecznością włączenia spółdzielczości w jakiś, bliżej nieokreślony, system gospodarki, regulowanej przez państwo. W zakończeniu zwrócił autor uwagę, iż wprawdzie rząd angielski nie był w zgodzie z doktryną rocdelską, zakładając w Indiach przymusowe spółdzielnie kredytowe dla zwalczania lichwy, ale trudno zaprzeczyć, iż jedynie dzięki temu powstała w Indiach (dzisiaj już dobrowolna) spółdzielczość kredytowa. »Nawpół upaństwowione spółdzielnie litewskie rozwijają się o wiele żywiej« (pisze autor) aniżeli pozostawione samym sobie spółdzielnie spożywców w Polsce«. Również moment praktyczny (lepsze rezultaty jak widać z przykładów) przemawia więc, zdaniem autora, za oddaniem kierownictwa nad spółdzielczością w ręce państwa. ♣ Szereg następnych autorów, którzy zabierali głos w dyskusji: J. Kurnatowski »Państwo i kooperacja« (w zeszycie lutowym), Stanisław Thugutt »Stosunek między spółdzielczością a państwem« (w zeszycie kwietniowym) wypowiedziało się (wprawdzie z pewnymi zastrzeżeniami) w zasadzie przeciwko temu stanowisku, posługując się głównie argumentem — powiedziałbym — »sowieckim«, mianowicie wskazując na fatalne, ich zdaniem, rezultaty, jakie dała »współpraca« spółdzielczości z państwem w Z. S. R. R. W artykule np. Kurnatowskiego czytamy: »Kredyt udzielany przez państwo jest zawsze pewnego rodzaju pomocą, a nikt nie pomaga za darmo. W zamian za tę pomoc, państwo może zażądać prawa ingerencji w wewnętrzne sprawy spółdzielczości, a co — jeżeli dobrze pójdzie — może doprowadzić do takiego stanu rzeczy, jak w Sowietach, gdzie spółdzielczość, zupełnie wyczerpnięta ze swej treści, stała się jednym więcej ogniwem ciężkiej, biurokratycznej, pasożytniczej maszyny rządowej«. W podobny sposób wypowiada się p. Thugutt: »Przy rozdziale pomiędzy ludność produkcji monopolów państwowych... spółdzielczość... nie posiada prawa wyłącznego sprzedaży. Tak jest jedynie w Sowietach, ale też tam pomimo zniesienia przymusu należenia do spółdzielni, jest spółdzielczość niczem więcej, jak jednym z trybów maszyny państwowej...«. ♣ Inaczej zgoła podchodzi do zagadnienia, jeden z następnych autorów, mianowicie Jerzy Karon (ongiś redaktor »Rzeczypospolitej Spółdzielczej«) w artykule »Spółdzielczość a państwo w dobie kryzysu«, zamieszczonym w styczniowym numerze »Przeglądu« (za rok bieżący). Autor wychodzi z założenia, iż spółdzielczość de facto już

dzisiaj współpracuje z państwem, jako czynnik, łagodzący ujemne strony nierówności ekonomicznej, powiedzmy jako czynnik, ułatwiający trwanie ustroju kapitalistycznego przez łagodzenie tarć socjalnych. Chodzi jednak o to, czy w zmienionych warunkach doby powojennej, spółdzielczość zechce się ograniczyć do tej (bądź co bądź) skromnej roli. Ma ona przed sobą następujące dwie drogi: »albo stanie zdecydowanie na stanowisku klasowym warstw dolnych i wraz z ich ruchem politycznym walczyć będzie o przemiany polityczne, stając się odcinkiem ogólnego frontu klasowego, co związałyby ją z obozem rewolucji społecznej, albo wreszcie na drodze kollaboracji z państwem stanie się współczynnikiem odgórnej regulacji stosunków...«. Słowem spółdzielczość może związać się albo z ruchem, zdążającym do przebudowy ustroju na drodze rewolucji, albo stać się jednym z organów dzisiejszego państwa, regulującego w coraz szerszych rozmiarach życie społeczno-gospodarcze. Autor domaga się sformułowania nowej ideologii spółdzielczości, nadal bowiem już nie mogą starczyć »przykazania rozdzelskie i koncepcje Abramowskiego«.

W i n c e n t y J a s t r z ę b s k i: »Organizacja Pracy Fizycznej. Wykonywanie Wysiłków«. Wydanie II. Nakładem »Drogi«. Warszawa, 1933. Wstęp prof. L. Krzywickiego. ¶ Jak zorganizować racjonalnie pracę robotników na terenie fabryki? Oto pytanie, na które postanowili dać odpowiedź amerykańscy technicy w osobach Taylora, Gilbretha i innych. Zabraли się do pracy z istic amerykańskim rozmachem, i już na kilka lat przed wojną pojawiły się na kontynencie europejskim pierwsze wiadomości o t. zw. naukowej organizacji pracy. Stworzony został cały system, oparty na długich badaniach, zmierzający do tego, ażeby uczynić pracę robotnika jak najbardziej wydajną. Ale dla kogo wydajną? Dla właściciela fabryki, a nie dla społeczeństwa! »Sprawę naukowej organizacji (pisze we wstępie prof. Krzywicki), rozpatrywano dotychczas pod kątem widnokręgów przemysłowca, żadnego poboru jaknajwiększych zysków za cenę nakładów jak najmniejszych. Że pracownik wprowadzony w karby takiej — naukowo zbudowanej — więzi przyplacał to starganiem przedwczesnem sił swoich, rzecz tę uważano za podrzędną«. Do jakiego stopnia cały ten system opierał się na wydobyciu z robotnika maksimum jego wysiłku bez względu na skutki, jakie to pociągało dla jego zdrowia, świadczy przytoczony przez autora fakt, iż w U. S. A. robotnicy używali na szeroką skalę arszeniku w celu pobudzenia serca do szybszego działania: »—rzecz niezbędna (pisze autor) przy obsłudze obrabiarek nowoczesnych, pracujących według zasad amerykańskich«. Kto staje na stanowisku, iż taka organizacja pracy jest społecznie szkodliwa, musi odrzucić cały system Taylora i jego naśladowców. Ale nie kwestjonuje samego zagadnienia (»Jak zorganizować racjonalnie pracę robotników na terenie fabryki?«). Dodaje tylko: organizacja winna być dokonana tak, ażeby wysiłek robotnika płynął niejako automatycznie, niemal bezwiednie. Badać należy warunki, w jakich robotnikowi najłatwiej przychodzi wydobyć ze siebie wysiłek pracy, jak należy najekonomiczniej gospodarować siłami ludzkimi, pamiętając (jak

pisze prof. Krzywicki we wstępie), »że największym bogactwem, jakie społeczeństwo posiada, jest zdrowy ciałem i duchem obywatel«. ¶ Tak właśnie pojmuje sprawę autor, rozpatrując w szeregu rozdziałów kwestję naturalnego obciążenia robotnika, liczącego się z wymaganiami: a. fizjologii, b. rytmiczności wysiłków, c. ich holownictwa, d. środowiska pracy i e. izolacji zorganizowanych wysiłków fizycznych celem zapewnienia temu środowisku jednorodności typu oraz harmonji rytmu. Praca naukowa, tak właśnie ujęta, wydana po raz pierwszy w roku 1926 w wydawnictwie Instytutu Gosp. Społecznego, była oczywiście wyzwaniem, rzuconem pod adresem całej ówczesnej naukowej organizacji pracy. Rozpoczęła się gwałtowna polemika i... na tem się skończyło. W międzyczasie wybuchnął kryzys, który trwa już czwarty rok, autor książki został wiceministrem skarbu, i cała sprawa poszła w zapomnienie. Obecnie, po wielu latach, ukazuje się drugie, niezmienione wydanie tej książki, nakładem czasopisma »Droga«. Przypominam, iż we wstępie do pierwszego wydania (wstęp ten jest przedrukowany również w drugim wydaniu) prof. Krzywicki zwrócił uwagę na to, iż uzupełnieniem książki byłaby druga praca, traktująca to zagadnienie z punktu widzenia ogólno-ekonomicznego. Możliwą bowiem jest rzecz, iż rytmicznie, holowniczo i t. d. zorganizowana praca byłaby dobrodziejstwem dla robotnika jako producenta, ale przynosiłaby szkody jemu samemu jako konsumentowi, zaopatrując go w niedostateczną ilość produktów. »W przyczynku obecnym p. W. Jastrzębski jął się pierwszego z tych zagadnień i usiłował uwydatnić środki i sposoby, które ułatwiłyby natężanie się organizmu ludzkiego podczas pracy (pisał podówczas prof. Krzywicki). Miejmy nadzieję, że w przyszłości zajmie się i drugim zagadnieniem: więzią wysiłków ze stanowiska celów gospodarczych«. W ciągu tych 7 lat, które nas dzielą od chwili, gdy autor pisał tę pracę, zdołał on gruntownie zapoznać się z ogólno-gospodarczymi warunkami produkcji. Był bowiem faktycznym kierownikiem prac »komisji ankietowej«, następnie jako kierownik »Instytutu Badania Cen« zdobył wgląd w warunki pracy w przemysłach: żelaznym, węglowym i cukrowniczym, a obecnie jako wice-minister skarbu jest faktycznym kierownikiem przedsiębiorstw monopolu państwowego. Ukazanie się nowego wydania »Organizacji Pracy Fizycznej« każe mieć nadzieję, iż ukaże się zapewne i druga praca, na temat drugiego zagadnienia: więzi wysiłków ze stanowiska celów gospodarczych!

BIBLIOGRAFJA. ¶ W i n c e n t y J a s t r z ę b s k i. »Uwagi o organizacji użytkowania pracy fizycznej«. Odbitka z »Economisty«. Warszawa 1926. • F r e d e r i c W. T a y l o r. »Zasady organizacji naukowej zakładów przemysłowych«, z przedmową prof. Aleksandra Rotherta. Warszawa 1913. (Jedyna oryginalna praca Taylora w języku polskim. Doskonała, jako materiał porównawczy do badań nad sposobem ujmowania zagadnienia organizacji pracy z dwóch przeciwstawnych punktów widzenia).

S t a n i s ł a w R y c h l i ń s k i. »Marnotrawstwo sił i środków w przemyśle polskim. (Wyniki prac Komisji Ankietowej)«. Warszawa 1930. Instytut Gospodarstwa Społecznego. ¶ W roku 1924 miała miejsce w Polsce

pierwsza stabilizacja waluty. Zakończyła ona okres inflacji, który tak mocno dał się we znaki pracownikom najemnym wszystkich kategorii, zapoczątkowała równocześnie okres kryzysu i bezrobocia, który trwał do połowy roku 1926. Prawie połowa robotników przemysłowych znalazła się wówczas na bruku, pozbawiona pracy a często nawet i zasiłków. Korzystne okoliczności zewnętrzne, jak angielski strajk węglowy, wysoka konjunktura w krajach europejskich, wysokie ceny na płody rolne i t. d. złożyły się na to, iż od połowy 1926 roku weszła Polska znowu w okres rozwoju gospodarczego, (ale niestety znowu w okres, trwający zaledwie kilka lat). W tym momencie przełomu konjunkturalnego, gdy kominy zaczęły dymić, a robotnicy napływali ponownie do fabryk, zrodziła się myśl zbadania najważniejszych gałęzi polskiego przemysłu, celem wyznaczenia dróg jego uzdrowienia. Za tą myślą opowiedział się rząd w osobie premiera Bartla i tak powstała słynna Komisja Ankietowa, która obradowała przez cały rok 1927, a w wyniku swych obrad wydała w latach następnych 15 tomów monografii przemysłowych. ✚ Komisja zbadała: a. przemysły, wytwarzające energię i środki dalszej produkcji, jak przemysły węglowy, naftowy, metalurgicznych i nawozów sztucznych, b. przemysł budowlany oraz przemysły dostarczające materiałów budowlanych, jak przemysły cementowy, ceglaniany, drzewny i wreszcie c. przemysły wytwarzające artykuły spożycia bezpośredniego, jak przemysły młynarski, piekarski, mięsny, mleczarski, cukrowniczy i garbarski. Ogrom pracy włożyło w to kilkudziesięciu członków komisji, moc kosztowało to również pieniędzy ze Skarbu Państwa; czy były jakie z tego korzyści? Chyba niewielkie, jeżeli już w dwa lata po zakończeniu jej prac mógł napisać prof. Krzywicki we wstępie do omawianej tu książki: »Doszło do tego, iż dzisiaj zaczyna iść w zapomnienie sama Ankieta i zgromadzone przez nią materiały«. W r. 1930 Ankieta »zaczynała iść w zapomnienie«, w roku 1933 jest już gruntownie zapomniana: grube tomy sprawozdań spoczywają na półkach, z których czasami zdejmuje je student ekonomji w poszukiwaniu materiału albo »referent jakiegoś urzędu, gdy mu potrzeba danych statystycznych«. ✚ Dlaczego tak się stało, iż wyniki badań Komisji nie stały się podstawą prac, związanych z przebudową naszego aparatu przemysłowego? Zapewne dlatego, iż w chwili, gdy ukazał się ostatni tom Sprawozdań, już pojawiły się pierwsze oznaki nadciągającej burzy kryzysowej. W jesieni 1929 roku wyszedł piętnasty tom, poświęcony przemysłowi garbarskiemu, w jesieni tegoż roku pojawił się gwałtowny spadek cen rolnych, będący wstępem do trwającego po dzień dzisiejszy wielkiego kryzysu gospodarczego. Kryzys więc odroczył termin podjęcia tych prac, ale kryzys równocześnie, zmieniając strukturę gospodarczą świata, problem przebudowy aparatu przemysłowego mocno bardzo zaktualizował. Przemysł wszystkich krajów był bowiem w dobie wolnego handlu międzynarodowego nastawiony w pierwszym rządzie na eksport, dzisiaj w dobie samostarczalności musi się on przestawić na obsługiwanie w pierwszym rządzie rynku wewnętrznego. I tu z pomocą przychodzą nam w Polsce Sprawozdania Komisji Ankietowej. Tak się bowiem szczęśliwie złożyło, iż mieli w niej większość przedstawiciele związków zawodowych, spółdzielczości, drobnego rolnictwa i rzeczoznawcy, których sposób my-

ślenia jest zazwyczaj nastawiony właśnie w tak pożądanym dzisiaj kierunku. ❧ Książka Rychlińskiego daje nam resumé wszystkich piętnastu tomów Komisji Ankietowej. Jest to synteza, która w zwięzłym wykładzie odtwarza ich treść. Praktykowi umożliwia ona szybkie odszukanie danej kwestji, dla działacza oświatowego ma ona ponadto jeszcze dodatkową wartość: pozwala mu bowiem opracować szereg tematów, nadających się do nauki ekonomji praktycznej w t. zw. cświacie pozaszkolnej. Spis tematów znajdzie on wprost w spisie rzeczy omawianej tu książki. Dla orientacji podaje kilka tytułów jej rozdziałów: 1. Komisja Ankietowa i ogólny rzut oka na jej działalność. 2. Czynniki produkcji w oświeteniu ankiety przemysłowej. 3. Zagadnienia techniki, ustroju i organizacji przemysłu i t. d. Każdy z nich to temat nie jednego wykładu, ale całego ich cyklu. ❧ Wstęp do książki Rychlińskiego napisał prof. Krzywicki. Czytamy tam: »...kraj nasz nie jest zgoła świadom wartości wysiłku (mowa tu o samych sprawozdaniach, a nie o książce naszego autora), który przecież pod względem widnokręgów swoich stawia nas w tym względzie na tym samym poziomie z krajami przodującymi pod względem gospodarczym. Nie zdajemy sobie sprawy z wartości dokonanej pracy i w nieświadomości swojej gotowi jesteśmy zlekceważyć jej istnienie«. ❧ Teraz więc kolej na oświatowców: mają przekazać krajowi dorobek Komisji Ankietowej, a w pracy tej będzie dla nich książka Rychlińskiego walną pomocą.

BARSKI

BIBLIOGRAFJA. ❧ B. R z e p e c k i. »Komisja Ankietowa«. Warszawa 1927. • W. J a s t r z ę b s k i. »Zadania i metody pracy Komisji Ankietowej«. Warszawa 1927. • J a n Z i e l e n i e w s k i. »Na drodze do racjonalizacji naszego gospodarstwa«. Kraków 1927. • W. J a s t r z ę b s k i. »Komisja Ankietowa (w książce »Zagadnienia gospodarcze Polski Współczesnej«. Wydawnictwo mies. »Droga«. Warszawa 1928).

C. SOCJOLOGJA KULTURY DUCHOWEJ. ❧ M a k s y m i l j a n J ó z e f Z i o m e k. »Czytelnictwo powieści w Polsce w świetle cyfr«. Kraków 1933. Nakładem Tow. Ekonomicznego w Krakowie. Tom 62, str. 47, cena zł. 2. ❧ Małeńka ta książeczka nie może oświetlić zagadnienia wszechstronnie i wyczerpująco. Zresztą autor nie kusi się o to. Podaje tylko wycinek całości, a mianowicie czytelnictwo powieści w 5 bibliotekach krakowskich, 1 wileńskiej i 1 — w Samborze w ciągu lutego 1932 r. Razem zbadał 2.550 abonentów, w tem 2.000 z Krakowa, 1.000 z jednej biblioteki i po 250 z czterech pozostałych; 250 czytelników wileńskich i 300 — samborskich. ❧ Biorąc tak różne i tak oddalone od siebie miejscowości, autor próbuje na podstawie pewnych analogij wyprowadzić wnioski dla całej Polski. ❧ Zebrane materiały układa w tablice statystyczne poczytności autorów, na podstawie podziału czytelników na płeć, narodowość (zasadą określenia narodowości jest wyznanie) i zawód. Poczytność bada pod względem ilości czytanych książek danego autora i ilości osób, czytających jego dzieła. ❧ Już z tytułu widzimy, że pod uwagę wzięto tylko powieściopisarzy. Wyjątek uczyniono tylko dla Boy'a, Wasilewskiego i Knickerbocker'a. ❧ Na podstawie badań p. Z. dochodzimy do wniosku, że każda biblioteka grupuje pewien rodzaj

czytelników, wśród których zaznaczają się jaskrawo różnice w doborze lektury. ¶ Wyraźnie występuje to zjawisko na terenie Krakowa, gdzie zbadano 5 bibliotek: 1. Czytelnia Naukowa i Beletrystyczna (CNB), 2. Katolickiego Związku Kobiet (KZK), 3. Biblioteki Literackiej (BL), 4. Towarzystwa Szkoły Ludowej (TSL) i 5. Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego (TUR). CNB i BL rekrutują abonentów ze sfer inteligencji zawodowej oraz ludzi zawodowo biernych (mężatki, młodzież, będąca na utrzymaniu rodziców i t. p.). Narodowościowo (a raczej wyznaniowo) duży procent wśród nich stanowią Żydzi. Otóż okazuje się w tych dwóch czytelniach najbardziej poczytni są autorowie obcy. Z polskich zaś jedynie Boy, Łuczyńska i Prus znajdują się w grupie pisarzy, zajmujących czołowe miejsca. Natomiast w KZK i TSL, w których znaczną ilość czytelników stanowi ucząca się młodzież, w dużo znacznie większej mierze czytani są autorzy polscy, co do pewnego stopnia jest spowodowane obowiązkową lekturą szkolną. Na pierwsze miejsca wysuwają się tutaj Żeromski, Reymont, Rodziewiczówna. Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa w bibliotece TUR, gdzie dużą poczytnością cieszą się pisarze obcy; wśród nich zarówno, jak pośród polskich autorów, przedewszystkiem ci, w których twórczości grają rolę zagadnienia społeczne. A więc Upton Sinclair, Żeromski i t. p. Wolno przypuszczać, iż przyczyna tego tkwi w przewadze klasy pracującej (33,6%) i uczącej się młodzieży, studentów i uczniów (34%) ogólnej liczby czytelników. ¶ Bardzo ciekawym objawem jest, iż we wszystkich bibliotekach (prócz TUR) jedną z najpoczytniejszych autorek jest Dell, książki której są wyjątkowo mało wartościowymi powieściami. Świadczyć to mogłoby o pewnej modzie, panującej w czytelnictwie. Zresztą moment »mody« w tej dziedzinie da się łatwo zaobserwować bez specjalnych badań i obliczeń. Wszyscy chyba pamiętają szaf Pitigrilli'ego lub Wallace'a, który przed paru laty opętał Warszawę i, myślę, że inne miasta również. Obecnie Pitigrilli zajmuje w Krakowie 41-sze miejsce. Co do Wallace'a, dla którego ludzie specjalnie zapisywali się do bibliotek (sama byłam świadkiem takiego zdarzenia w jednej bibliotece w zimie 1931 r. w W-wie), to zeszedł on na 7-me miejsce. ¶ Dużo mniej materiału miał p. Z. z Wilna i Sambora, lecz i tutaj uwidoczniły się daleko idące różnice poczytności książek, zależnie od płci, wyznania, zawodu, a także wieku. Kobiety wolą łatwiejsze powieści obyczajowe: mężczyźni szukają dzieł o głębszej treści społecznej. Żydzi czytają więcej pisarzy obcych, niż chrześcijanie. ¶ Bardzo ciekawe wiadomości zebrał p. Z. w Samborze w Żyd. Bibl. Ludowej, z której korzystają także Polacy. W czytelni tej karta abonenta ma rubrykę wieku. Okazuje się, że najwięcej czytają ludzie w wieku od lat 21 do 30, mniej od 31—40, potem ilość czytelników coraz spada. W wieku od lat 11—20 czytają niewiele. Jeszcze bardziej charakterystyczne są grupy wieku czytelników w zależności od wyznania. Pan Z. stwierdza, że katolicy w wieku do lat 10-ciu nie korzystają z czytelni wcale, najliczniejsza zaś grupa czytelników jest od 10—20 lat (obowiązkowa lektura szkolna) potem ilość czytelników znacznie się zmniejsza. ¶ Sądzę, że książka p. Z., aczkolwiek może być uważana dopiero za początek pracy w obranym kierunku, — co stwierdza sam autor, — jest bardzo cennym przyczynkiem do poznania zagadnienia

czytelnictwa. ¶ W badaniach nie uwzględniono możliwego wpływu, który biblioteka wywiera na wybór dokonywany przez czytelników. Zwłaszcza wówczas, gdy nie jest ona prywatnym przedsiębiorstwem dochodowym, a organizacją społeczną, albo ideową. Wówczas prowadzi ona selekcję książek i w ten sposób narzuca je do pewnego stopnia czytelnikom. M. S.

EKONOMJA SPOŁECZNA. (PRZEGLĄD LITERATURY POD KIERUNKIEM D-RA ARTURA BARDACHA). GOSPODARSTWO PAŃSTWOWE. ¶ A. WPROWADZENIE. Przegląd literatury z dziedziny ekonomji społecznej rozpoczynam od działu, poświęconego gospodarstwu państwowemu. Czynię to z tego powodu, iż działalność państwa w dziedzinie gospodarczej rozrosła się w dobie powojennej (szczególnie w Polsce) do tego stopnia, iż w pewnej mierze przeobraziła charakter samej instytucji państwa: gdy dawniej rząd był w pierwszym rzędzie stróżem porządku prawnego, kierownikiem obrony narodowej, dzisiaj jest raczej naczelnym urzędem gospodarstwa społecznego. W tych warunkach jest rzeczą zrozumiałą, iż problem t. zw. etatyzmu zaprzęta bezustannie uwagę opinii publicznej. Jaki ma być stosunek gospodarki państwowej do prywatnej, jakie muszą być spełnione warunki, ażeby ta gospodarka działała sprawnie, jaką postać mają przyjąć przedsiębiorstwa państwowe (urząd, fundusz, skomercjalizowane przedsiębiorstwo) — oto tematy dyskusji w ciałach ustawodawczych, najpopularniejsze tematy publicystyki gospodarczej, tematy rozpraw naukowych, a niewątpliwie również i tematy rozmów, częstych zapewne rozmów, poszczególnych obywateli pomiędzy sobą. ¶ Gospodarcza działalność państwa przejawia się w wielu kierunkach. Np. w Polsce większość kapitału bankowego znajduje się w rękach państwa, do państwa należy prawie cały aparat kolejowy, państwo jest największym właścicielem lasów, właścicielem największej w kraju rafinerji nafty, nowocześnie urządzonych fabryk chemicznych, państwo ma w swoich rękach monopol solny, spirytusowy, zapalczany, loteryjny, ma kopalnie węgla i zakłady hutnicze, produkuje rowery i maszynki do mięsa, samochody i samoloty, a nie jest właścicielem największej wytwórni lnianych wyrobów (Żyrardów) jedynie dlatego, iż kiedyś jeden z ministrów przemysłu (za aprobatą Sejmu) odstąpił je za bezcen francuskim kapitalistom. Państwo rąbie drzewo we własnych lasach, tnie je we własnych tartakach, przewozi własnymi kolejami, ładuje przy pomocy własnych urzędzeń portowych na własne okręty i dostaje na dokonanie tranzakcji sprzedaży potrzebny kredyt we własnym banku. Państwo pożyczło w imieniu społeczeństwa miljardy złotych zagranicą na cele gospodarcze, od których każdy obywatel płaci procenty w formie podatków, państwo przechowuje oszczędności szerokich rzesz ludności, ma własne drukarnie i t. d. i t. d. Ten opis przejawów działalności gospodarczej państwa nie rości sobie bynajmniej pretensji do tego, aby uchodzić jako wyczerpujący. Wskazuje tylko, do jakiego stopnia rozrosła się gospodarka państwowa.

B. PRZYGOTOWANIE PRACOWNIKÓW DO PAŃSTWOWEJ ADMINISTRACJI GOSPODARCZEJ. ¶ 1. Leon Władysław Biegeleisen. »Zagadnienie dokształcania urzędników państwowych i komunalnych ze stanowiska usprawnienia administracji publicznej«. Warszawa. 1929. (Materiały komisji dla Usprawnienia Administracji Publicznej Przy Prezesie Rady Ministrów. Tom III). Komisja dla Usprawnienia Administracji Publicznej, pozostająca pod przewodnictwem dra Jaroszyńskiego, poleciła prof. dr. Biegeleisenowi przeprowadzenie w Niemczech, Anglii, Francji, Belgji i Holandji studjów nad metodami, stosowanymi przez te państwa przy dokształcaniu aparatu urzędniczego w zagadnieniach gospodarczych, zgodnie z nowymi funkcjami, jakie państwo obecnie przejmuje. Owocem tych studjów jest cytowana tu praca, licząca ponad 600 stron o charakterze wybitnie sprawozdawczym. Autor niema niestety daru jasnego i prostego przedstawienia rzeczy i dlatego książkę czyta się trudno, chociaż ze względu na treść nie powinna właściwie żadnych przedstawiać trudności. Ale jej wyczerpujący charakter a przedewszystkiem fakt, iż jest to jedyna w tym rodzaju praca powoduje, iż każdy, kogo interesują (w sensie teoretycznym) zagadnienia gospodarki państwowej, musi do niej zaglądać. ¶ Spis rzeczy: Księga I. Gospodarcze podstawy wyszkolenia administracyjnego. Urzędnik publiczny a życie gospodarczo-społeczne. Księga II. Dokształcanie urzędników publicznych i uczelnie administracyjne na zachodzie. Część I. Akademe i szkoły administracyjne w Niemczech... Część II. Zagadnienie przygotowania i dokształcania urzędników publicznych w Anglii. (...Rozdział III... 1. Szkoła nauk ekonomicznych i politycznych jako placówka dokształcająca... 2. Instytut publicznej administracji i jego działalność naukowa i dokształcająca). Część III. Dokształcania urzędników publicznych w Belgji i Holandji. Część IV. Przygotowanie i dokształcanie urzędników publicznych we Francji. Księga III. Drogi rozwoju i wytyczne dokształcania urzędniczego w Polsce. (...Rozdział V. Program i plan studjów...). ¶ Autor pisze w przedmowie: »W opracowaniu poniższem brak niestety omówienia studjów dokształcających i przygotowawczych w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, które ostatnio wykazały dużą żywotność na polu przeszkolenia urzędników publicznych... Zadanie moje byłoby w znacznej mierze spełnione, gdyby praca niniejsza przyspieszyła utworzenie w Polsce specjalnego zakładu dokształcającego dla urzędników państwowych i komunalnych, skupiającego całokształt prac, dotąd rozrzuconych po szeregu władz instytucyj publicznych«.

C. DZIAŁALNOŚĆ PAŃSTWA W DZIEDZINIE GOSPODARCZEJ. ¶ 1. Inż. Zdzisław Rauszer: »Pierwsze dziesięciolecie polskiej administracji miar i narzędzi mierniczych«. Warszawa 1929. Odbitka z »Przeglądu Technicznego«. ¶ Inż. Rauszer był autorem projektu pierwszej polskiej ustawy o miarach (z r. 1919), następnie organizatorem sieci polskich urzędów miar i wag i po dzień dzisiejszy pełni odpowiedzialne funkcje kierownika Głównego Urzędu Miar i Wag w Warszawie. Broszura, którą wydał w r. 1929, jest dzięki temu, najbardziej miarodajnym źródłem informacji o tej tak ważnej, a tak mało znanej działalności państwa w dziedzinie gospo-

darczej. »Urząd miar stwarza wokoło obrotu gospodarczego to »czyste powietrze«, którego nie czujemy, bo niem ciągle oddychamy, ale gdybyśmy je stracili — odczulibyśmy, jakim jest błogosławieństwem. Nie zastanawiamy się więc nad działalnością urzędu miar, bośmy się do niej przyzwyczaili, nie zdajemy sobie sprawy, że stwarza ona te najelementarniejsze przesłanki normalnego rozwoju obrotu gospodarczego«. Te słowa posła A. Wierzbickiego, zamieszczone przez autora omawianej tu broszury jako motto na jej wstępie, trafnie charakteryzują ten ciekawy przejaw działalności państwa. ¶ Sieć urzędów tej gałęzi administracji gospodarczej zajmuje się głównie, w oparciu o prawo o miarach, legalizacją narzędzi mierniczych (r. 1929 razem 2½ miliona sztuk), kontroluje, czy narzędzia zostały zalegalizowane (»Waga fałszywa obrzydliwością jest Panu, ale gwichty sprawiedliwe podobają Mu się« — Przypowieści Salomonowe, XI.), reperuje przyniesione do legalizacji a nieznacznie uszkodzone narzędzia, następnie opracowuje wzorce normalne i kontroluje fabrykację narzędzi. Główny Urząd Miar w Warszawie posiada pracownie: długości, grawimetryczną, pomiarów objętości, pomiarów masy, wag, badania wodomierzy, badania gazomierzy, badań elektrotechnicznych i t. d. i skupia na swoim terenie pracowników naukowych różnych kategorii jak prawników, inżynierów i fizyków. Autor skarży się, iż w Polsce mało osób poświęca się pracy naukowej nad metrologią i wysuwa żądanie przeobrażenia władz mierniczych z urzędu, jakim jest obecnie, w instytucję kulturalną. To... »dałoby niewątpliwie możliwość pozyskania tych uzdolnionych specjalistów, którzy dla autorytetu służby koniecznie są potrzebni, co dzisiaj w wielu wypadkach jest nieziszczalnem marzeniem«. Broszurę zdobi 16 pięknych zdjęć fotograficznych różnych pracowni. ¶ 2. Stefan Z b i g n i e w S z y s z k o w s k i. »Przedsiębiorstwa państwowe w Niemczech«. Nakładem Tygodnika »Polska Gospodarcza«. Warszawa 1930. ¶ Treść: Rozmiary niemieckiej własności państwowej. Wielkie państwowe koncerny Niemiec (»Vereingte Industrieunternehmungen« — »Preussische Bergwerks und Hütten A. G. — Preussag« — »Sächsische Werke A. G.«). Opodatkowanie przedsiębiorstw państwowych w Niemczech. Kontrola gospodarki samodzielnionych przedsiębiorstw państwowych w Niemczech. ¶ 3. H. R. K n i c k e r b o c k e r: »Quo vadis Europa?« (Czy Europa się podniesie?) Autoryzowany przekład z angielskiego. Warszawa 1933. Nakładem księgarni M. Fruchtmanna. (Rozdział ósmy: Medjolan). ¶ Dla zorientowania się w przejawach gospodarczej działalności współczesnego państwa na przykładzie Włoch należy koniecznie zapoznać się z ósmym rozdziałem (Medjolan) książki popularnego reportera amerykańskiego Knickerbockera. Mamy tam podane szczegółowe informacje, dotyczące się transakcji finansowej Toeplitz — Mussolini, która to transakcja rzuciła charakterystyczne światło na ewolucję włoskiego państwa faszystowskiego. Toeplitz stał na czele największego banku przemysłowego Włoch (mianowicie kierował od lat słynną »Banca Commerciale«), któremu to bankowi, na skutek ogólno-światowego kryzysu finansowego, groziła niewypłacalność. Wówczas rząd włoski (w osobie Mussoliniego) przejął od Toeplitza pakiet akcji przemysłowych na sumę ¼ miljarda dolarów, uzyskując dzięki temu kontrolę

nad trzecią częścią przemysłu włoskiego. Potrzebne na ten cel pieniądze dał »Istituto Mobiliare Italiano«, włoskiemu instytutowi akcyjnemu (coś w rodzaju sowieckiego »Gosbanku«), który otrzymał pieniądze z kolei od włoskich kas oszczędnościowych. Mussolini dąży do tego, ażeby większość oszczędności włoskich (sięgających sumy 1,7 miljarda dolarów), przeobraziła się czasem w akcje instytutu, aby za te pieniądze wykupić dalsze akcje przemysłowe i rozłoczyć czasem kontrolę nad całym przemysłem włoskim. »Przypuśćmy, że Instytut, dzięki rozszerzeniu swych operacji finansowych, obejmie cały przemysł — pisze Knickerbocker. Przypuśćmy dalej, że każdy obywatel włoski kupi sobie jakiś udział w kapitale akcyjnym Instytutu, zamiast zanosić swe oszczędności do kas oszczędnościowych... Gdyby się to stało — wszyscy obywatele Włoch zostaliby właścicielami całego przemysłu włoskiego. Jedyną, ale niezmiernie ważną różnicą między faszystowskim a sowieckim systemem własności — kontynuuje swe wywody Knickerbocker — stanowiłby fakt, że przy systemie sowieckim wszyscy obywatele są w równej mierze akcjonariuszami przemysłu, należącego do rządu, są akcjonariuszami z tytułu swej przynależności państwowej (podobnie jak np. w Polsce każdy obywatel jest w gruncie rzeczy współwłaścicielem np. kolei państwowych lub np. lasów państwowych — moja uwaga)... gdy tymczasem obywatele faszyci byłiby akcjonariuszami w stosunku do włożonego przez każdego z nich kapitału, czyli do posiadanych indywidualnie udziałów« (str. 116—117). Mamy tu zatem cenny materiał dla wyrobienia sobie poglądu na zagadnienie gospodarstwa państwowego, materiał zaczerpnięty ze stosunków włoskich, a zawarty w książce, napozór nie wspólnego nie mającej z naszym tematem. ¶ 4. *Z d z i s t a w G r a b s k i*. »Polityka handlowa Polskiego Monopolu Tytoniowego«. Z przedmową Ferdynanda Zweiga. Kraków 1932. Nakładem Tow. Ekonomicznego w Krakowie. Skład Główny: Dom Książki Polskiej w Warszawie.

¶ 5. »Zagadnienia gospodarcze Polski Współczesnej«. Nakładem Tygodnika »Przemysł i Handel«. 1928. ¶ Spis rzeczy: Adam Loreć. »Lasy państwowe, ich znaczenie, zadania i organizacja«. Witold Pawłowicz. »Pomoc rządowa w walce z klęską mieszkaniową«. Stanisław Szwalbe. »Działalność aprowizacyjna państwa«. W ciągu roku 1927 odbyło się na terenie Ministerstwa Skarbu szereg konferencji na temat gospodarczej działalności państwa, w wyniku których ukazała się w r. 1928 zbiorowa praca współuczestników tych konferencji pod podanym wyżej tytułem. Część zamieszczonych w tej pracy referatów ma charakter sprawozdawczy (Loreć, Pawłowicz, Szwalbe), część zaś (Starzyński, Fabierkiewicz i t. d.) charakter teoretyczny, wobec czego praca ta figuruje w przeglądzie literatury dwukrotnie, raz pod literą C, drugi raz pod literą E, (w dziale teorii gospodarstwa państwowego). ¶ Adam Loreć jest kierownikiem działu leśnego gospodarstwa państwowego. Kto śledzi pilnie prasę codzienną, zna dobrze to nazwisko, albowiem państwowa gospodarka leśna jest od wielu lat przedmiotem ostrej krytyki, a jej kierownik przedmiotem namiętnych ataków. Na lasach państwowych różni spekulanci zawsze robili duże majątki, pilna kontrola nad tym ważnym działem gospodarstwa społecznego może być liczny grupom kapitalistycznym bardzo nie na

rękę. Czy jednak wszystkie ataki oparte są na bezpodstawnych zarzutach, trudno osądzić wobec małej liczby dostępnych materiałów z dziedziny gospodarki państwowej. Niedawno rząd wyznaczył specjalną komisję do zbadania całokształtu gospodarki leśnej, należy się spodziewać, iż sprawozdanie tej komisji ukaże się drukiem. Dla kogoś, kto chciałby wyrobić sobie własny pogląd odnośnie do tej sprawy, artykuł p. Loreta ma znaczenie podstawowe. Osoba Stanisława Szwalbego, była również swego czasu bardzo głośna. P. Szwalbe był naczelnikiem wydziału aprowizacyjnego w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Nie chcąc dopuścić do zbytniej podwyżki ceny chleba w kraju, skłonił rząd do zamknięcia eksportu zboża z Polski w jesieni 1929 r. Traf chciał, iż właśnie wtedy nastąpił gwałtownie spadek cen zbożowych, w konsekwencji kryzys rolny, i rolnictwo polskie poniosło duże straty. P. Szwalbe ustąpił, ale jego plany aprowizacyjne zachowały pomimo to wartość. W dziedzinie piekarstwa radził: 1. stopniowo zmechanizować przemysł piekarski, 2. wprowadzić do piekarń wzorowe zaczyny, 3. wprowadzić znormalizowane typy mąki do wypieku znormalizowanych typów chleba, 4. budowanie nowoczesnych piekarń i 5. tworzenie szkół piekarskich. Jego projekty np. w dziedzinie aprowizacji mięsnej są obecnie w trakcie realizacji.

D. KRYTYKA DZIAŁALNOŚCI PAŃSTWA W DZIEDZINIE GOSPODAR-CZEJ. ¶ 1. Po seł Artur Hausner: »Gospodarka kolejowa w świetle dyskusji sejmowej«. Lwów 1930. Nakładem Księgarni Ludowej, ul. Szajnochy 2. ¶ W okresie poprzedniego Sejmu głośną była sprawa »podkładów kolejowych«, która długi czas zaprzętała uwagę opinii publicznej. Opozycja sejmowa zarzucała ówczesnemu Ministrowi Komunikacji, inż. Romockiemu, iż dzięki nieumiejętnej polityce zakupów naraził państwo na straty materialne. Wyłoniono nadzwyczajną komisję, która po wielomiesięcznych debatach złożyła wkońcu odpowiednie sprawozdanie. Jej referentem na plenum był poseł Artur Hausner, który swoje przemówienie opublikował pod wymienionym u góry tytułem. Sprawa należy do historii, ale broszura zachowała wartość dokumentu, którego krytyczne wyzyskanie może dopomóc w pracy badawczej nad przejawami działalności państwa w dziedzinie gospodarczej. ¶ 2. B o h d a n C y w i ń s k i: »Kolejnictwo polskie w dobie kryzysu«. Nakładem Związku Polskich Inżynierów Kolejowych. Warszawa 1932. ¶ Autor jest z zawodu inżynierem kolejowym i zajmował czas pewien wyższe stanowisko w administracji kolejowej. Jego wywody mają zatem dla laików w sprawach gospodarki kolejowej szczególną wartość: pochodzą od fachowca, uprawnionego do krytyki. Krytyka autora jest ostra. Zwraca on uwagę, iż koleje państwowe są największym przedsiębiorstwem w kraju: dają zatrudnienie stukilkudziesięciotysięcznej masie pracowników. Zatem, już choćby z tego tytułu, mają one doniosły wpływ na położenie gospodarcze kraju. Autor stwierdza, iż gospodarka kolejowa na wielu odcinkach mocno szwankuje, zwłaszcza w dziedzinie polityki inwestycyjnej. Na cele inwestycyjne wydały koleje państwowe w latach 1924—1930 pokaźną sumę 858 milionów złotych, ale podjęto za te pieniądze roboty bez żadnego planu, w wyniku czego ciągnęły

się one latami, a wiele po dzień dzisiejszy nie zostało ukończonych. Np. o rozbudowie węzła warszawskiego pisze autor: »Za te pieniądze, które wydano na węzeł warszawski z doliczeniem oprocentowania napewno można było wykończyć tę robotę w ciągu 5—6 lat, zamiast tego, żeby w dwunastym roku trwania robót podziwiać koszlawy wiadukt nad Powiślem i zwiedzać na cel dobroczynny tunel«. O budowie gmachów dla dyrekcji kolejowej w Chełmie wyraża się autor w następujący sposób: »Cała ta kilkudziesięciomiljonowa budowa jest niesłychanym nieporozumieniem i projektem zupełnie chybionym z punktu widzenia gospodarki kolejowej«. Ogólnie o gospodarce inwestycyjnej Polskich Kolei Państwowych powiada autor, iż »brak środków takiej gospodarki nie usprawiedliwi, jak nie usprawiedliwiły przedsiębiorstwa naftowego, które rozpoczęłyby jednocześnie wiercenie kilku szybów i z braku funduszy co rok wierciłoby każdy po parę miesięcy, resztę czasu zostawiając robotę odłogiem, tylko że takiego ekscentrycznego przedsiębiorstwa nikt z nas zupełnie sobie nie wyobraża«. Nie lepiej dzieje się również na innym odcinku gospodarki kolejowej, mianowicie w dziedzinie konserwacji aparatu kolejowego. I tu brak wszelkiego planu. »Jeżeli plan sieci kolejowej Anglii (pisze autor) był zdaniem jednego z ekonomistów angielskich mniej racjonalnie określony, niż ślad muchy, wykapanej w atramencie i spacerującej po mapie Zjednoczonego Królestwa, to praca drużyny torowej (pracującej nad konserwacją linii kolejowej — moja uwaga) przypomina spacer wesołego zająca na polu koniczyny. Dziś tu, jutro tam, a za kilka dni znowu tu. Skutkiem tego władze kontrolne nie wiedzą, czy dany kawałek toru jest przed, po, czy w trakcie naprawy«. Autor porusza również sprawę podkładów kolejowych (patrz broszura Hausnera) trafnie zaznacza, iż »gdyby w roku 1927/8 włożono w sprawę (podkładów) nieco mniej nerwów, a więcej kupieckiej oszczędności, Skarb Państwa zaoszczędziłby zapewne około 15 milionów złotych«. Autor, jak widzimy, nie szczędzi krytyki. Nie szczędzi też i rad. Domaga się naprzykład zlikwidowania przejazdów, których utrzymanie uważa (w dobie rozwoju ruchu samochodowego) za anachronizm, radzi wprowadzić premje dla pracowników, celem wzmocnienia wydajności ich pracy (tymczasem władze kolejowe przy redukcji pensyj w ubiegłych latach te premje, które już były wprowadzone bardzo często, likwidowały) i domaga się rewizji zasad stosowanych w polityce zatrudnienia (stan zatrudnienia winien być uzgodniony z konjunkturą), a zwłaszcza w polityce emerytalnej.

¶ 3. S t e f a n Z b ą s k i: »Sprawa Century«. Skład Główny Dom Książki Polskiej, Warszawa 1929. ¶ 17 kwietnia 1924 roku zawarł ówczesny Rząd Polski umowę z grupą angielskich kapitalistów na eksploatację Puszczy Białowieskiej. Transakcja z Towarzystwem »Century« obejmowała 7 milionów m³ drewna; była to zatem największa transakcja tego rodzaju w Europie. W dniu 21 maja 1929 r. Ministerstwo Rolnictwa listownie zawiadomiło Spółkę Drzewną »Century«, iż rozwiązuje umowę. Spowodowało to interwencję posłów obcych mocarstw, banków zagranicznych, w wyniku czego, rząd musiał wypłacić »Century« duże odszkodowanie. Autor omawia tę sprawę, przytaczając liczne wycinki prasowe. Dzisiaj sprawa należy do historii, ale dla studjów

nad gospodarczą działalnością państwa na odcinku leśnym niezbędna jest znajomość dziejów tej transakcji. **¶ 4. S t a n i s ł a w L a u t e r b a c h:** »Finansowanie przez Skarb życia prywatno-gospodarczego«. Nakładem Tow. Ekonomicznego w Krakowie. Kraków 1932. **¶** Gospodarcza działalność państwa przejawia się również i w tem, iż Skarb finansuje życie prywatno-gospodarcze czyli udziela dogodnych kredytów prywatnym firmom. Tematem broszury p. Lauterbacha jest krytyczna analiza tego właśnie przejawu działalności państwa. Autorowi chodzi o rozstrzygnięcie pytania, czy państwo może i powinno finansować przedsiębiorstwa prywatne. Stwierdza, iż państwo może prowadzić politykę skrajnego liberalizmu, albo skrajnego protekcjonizmu, natomiast angażowanie się Skarbu Państwa w prywatno-gospodarcze interesy poszczególnych jednostek nazywa autor protekcjonizmem zdawkowym. Dlaczego jednak państwo to robi? Kieruje się ono zazwyczaj troską o niepowiększanie bezrobocia, o ratowanie kredytu polskiego zagranicą, o niedopuszczenie do upadku wielkich przedsiębiorstw, które może bez tej pomocy nie mogłyby się ostać. P. Lauterbach wykazuje w swojej broszurze całą bezwartościowość tej argumentacji. »Państwo (pisze autor) chce ratować warsztaty pracy, a faktycznie ratuje firmy. Te dwa pojęcia nie pokrywają się ze sobą. Są czemś zupełnie odrębnem... Często firma bankrutuje, ale warsztat pracy trwa... Zmienia się sztyl, ale komin dalej dymi«. Autor polemizuje również z argumentem kredytowym, który odgrywa zazwyczaj dużą rolę w wywieraniu presji na rząd. Ci, którzy posługują się nim w zabiegach o pomoc ze strony Skarbu Państwa, twierdzą, iż nieudzielenie tej pomocy mogłoby spowodować upadek pewnych firm, będących wielkimi dłużnikami zagranicą, a to mogłoby podważyć kredyt polski na świecie. Słusznie zaznacza p. Lauterbach, że »dbałość o prestige kredytowy Polski wykazują firmy, zaciągające w Skarbie Państwa pożyczki, których nigdy nie będą w stanie spłacić« i... że zagranica wie doskonale, co się u nas dzieje, i wyczuwa nadchodzące niewypłacalności, nieraz lepiej, niż my sami. »Nie jest tajemnicą dla zagranicznych kół wierzycielskich, że taka, czy inna firma polska jest bankrutem, mimo, że nie ogłoszono tego oficjalnie. Autor omawia pozatem sprawę gwarancyj, udzielanych przez Skarb, za długi prywatnych przedsiębiorstw oraz sprawę kartelu przymusowego w przemyśle bawełnianym. **¶ 5. T o m a s z L u l e k:** »Przedsiębiorstwa państwowe«. W zbiorowej pracy, wydanej przez Tow. Ekonomiczne w Krakowie pod wspólnym tytułem »Estatyzm w Polsce«. Kraków 1932. **¶** Treść: Banki państwowe. Przedsiębiorstwa komunikacyjne. Majątki rolne, lasy i zdrojowiska. Przedsiębiorstwa górnicze i hutnicze. Przedsiębiorstwa chemiczne. Przedsiębiorstwa wojskowe. Inne przedsiębiorstwa. Przedsiębiorstwa monopolowe. Wyniki finansowe przedsiębiorczości państwowej. Autor podaje wyczerpujący spis przedsiębiorstw państwowych i omawia krytycznie ich działalność. Nagromadzenie tak wielkiego materiału w niewielkiej stosunkowo pracy spowodowało, iż właściwie cała jej wartość polega na tem, iż jest jedynie przewodnikiem, ułatwiającym zorientowanie się w rozmiarach gospodarki państwowej.

E. TEORJA GOSPODARSTWA PAŃSTWOWEGO. ¶ 1. »Zagadnienia gospodarcze Polski współczesnej«. Nakładem Tygodnika »Przemysł i Handel«. Warszawa 1928. ¶ Spis rzeczy: Stefan Starzyński. Rząd wobec zagadnień racjonalizacji i planowości życia gospodarczego Polski. Wacław Fabierkiewicz. Podstawowe wytyczne polityki kredytowej. Wincenty Jastrzębski. Komisja Ankietowa. A. K. Ivanka. Zadania polityki gospodarczej Państwa wobec karteli i trustów. Inż. Antoni Krahelski. Sprawa przedsiębiorstw państwowych i udziału państwa w przedsiębiorstwach prywatnych. Inż. St. Kruszewski. Komerccjalizacji kolei. Ukazanie się w r. 1928 na rynku księgarskim »Zagadnień gospodarczych Polski współczesnej« wywołało długotrwałą dyskusję, prowadzoną w sposób bardzo namiętny zarówno przez zwolenników etatyzmu, grupujących się dokoła osoby Stefana Starzyńskiego, jak i przez jego przeciwników, dysponujących całą nieomal wielką prasą gospodarczą z »Przeglądem Gospodarczym« (organem wielkiego przemysłu) na czele. Pojawiła się wówczas duża liczba prac poświęconych temu zagadnieniu. Ostatecznie doszło do ustnej wymiany poglądów pomiędzy głównymi przedstawicielami obu kierunków na słynnych zebraniach u Janusza Radziwiłła. ¶ 2. »Zagadnienie etatyzmu w Polsce«. Stenogramy przemówień, wygłoszonych na zebraniach u pośła Janusza Radziwiłła. Nakładem Banku Gospodarstwa Krajowego. Warszawa 1929. ¶ Treść: Zagajenie. Przemówienie profesora Adama Krzyżanowskiego. Przemówienie dyrektora Andrzeja Wierzbickiego. Przemówienie Stefana Starzyńskiego. Zagajenie drugiego zebrania. Przemówienie prezesa dra Romana Góreckiego. Przemówienie wicemarszałka Hipolita Gliwica. Przemówienie Pawła Michalskiego. Przemówienie prezesa Czesława Klarnera. Przemówienie dyrektora Antoniego Krahelskiego. Przemówienie dyrektora Andrzeja Wierzbickiego. Zamknięcie obrad. Uwagi dyrektora Loreta. ¶ 3. F e r d y n a n d Z w e i g. »Jaki winien być kierunek interwencjonizmu państwowego?« (Artykuł wydrukowany w dodatku gospodarczym »Ilustrowanego Kurjera Codziennego« z dnia 12/V. 31 r. i przedrukowany w pracy zbiorowej krakowskiego Tow. Ekonomicznego »Etatyzm w Polsce«). ¶ Autor niema zastrzeżeń ani co do interwencji państwowej w życie gospodarcze (interwencja państwowa jest jednym z przejawów etatyzmu), ani co do rozmiarów tej interwencji, uprawianej obecnie przez rząd polski. Jedynie co do kierunku tej interwencji podnosi autor szereg zastrzeżeń. Rząd ma prawo do interwencji wtedy, gdy zagrożoną jest wolna konkurencja, ale tam gdzie istnieje rzeczywista wolna konkurencja, ingerencja państwa jest zbędna. »Interwencjonizmowi polskiemu (pisze autor) zarzucamy nie sam fakt jego istnienia, ale jego kierunek«. ¶ 4. R o m a n R y b a r s k i: »Przyszłość gospodarcza Polski«. Rozdział X. Podstawy ustroju gospodarczego. — Warszawa 1933. ¶ Teorii gospodarstwa państwowego poświęca autor »Przyszłości gospodarczej Polski« jeden z jedenastu rozdziałów swej pracy, mianowicie rozdział szósty, zatytułowany »Podstawy ustroju gospodarczego«. W tym właśnie rozdziale formuluje prof. Rybarski swój własny pogląd na stosunek państwa do gospodarstwa, stara się odpowiedzieć na pytanie, jak daleko w życie gospodarcze powinna sięgać ingerencja państwa. Uważa, iż wzrostowi bogactwa

sprzyja najlepiej wolna działalność zarobkowa i współzawodnictwo (czyli konkurencja). Bogactwo nie jest wprawdzie ostatecznym celem (pisze prof. R.), jest jednak narzędziem wyższych celów życiowych. Państwo, wkraczając w życie gospodarcze, zabiera niejako pracę swym obywatelom, którzy nie mając możliwości wykorzystania swych zdolności i swego kapitału, nie mają możliwości wzbogacenia, a tem samem, zgodnie z tezą autora, możliwości zrealizowania wyższych celów życiowych. »Jeżeli w rękach państwa są narzędzia komunikacji, kredyt (czytamy w omawianym tu rozdziale), jeżeli państwo samo organizuje handel zagraniczny kraju..., jeżeli wreszcie cały szereg gałęzi przemysłu jest w rękach monopoli... Co zostaje do roboty? Nie każdy zechce się trudzić przemysłem, lichwą, lub sprzedawać wodę sodową«. Liberalna ekonomja stoi na stanowisku, iż państwo przejmując funkcje gospodarcze przeobraża wolnych wytwórców i od nich zależnych pracowników w jeden hierarchicznie uszeregowany aparat urzędniczy i, że to biurokratyzowanie funkcij gospodarczych daje ujemne rezultaty, daje mianowicie w wyniku mniejszą ilość dóbr lub usług, niżby je można było otrzymać przy t. zw. systemie wolnej działalności gospodarczej. Tymczasem prof. Rybarski, który się zalicza przecież również do liberalnych ekonomistów, uważa, iż z chwilą, gdy państwo przejmuje funkcje gospodarcze, dla obywateli znika wogóle możność zarobkowania. Pogląd liberalnej ekonomji jest poglądem naukowym, z którym się jedni godzą a inni nie, z którym można dyskutować, pogląd prof. Rybarskiego, wypowiedziany w tej jego pracy jest chyba jakimś nieporozumieniem. Jednakoż na dalszych stronicach rozdziału mamy szereg trafnych uwag w interesującej nas tu sprawie. Prof. R. stwierdza, zdaniem moim bardzo słusznie, iż stare funkcje państwa, jak obrona kraju, sądownictwo, szkolnictwo, mają swoje doświadczenia, tradycje, swoje kadry i wzory. »Ale gdy państwo zagarnia rządy nad życiem gospodarczem to stają przed niem wprost niesłychane trudności: jak zorganizować administrację gospodarczą, skąd wziąć ludzi, jak ich dobrać?« W szkolnictwie, powiada autor, w wojsku, w sądownictwie są pewne kryterja, na których podstawie odbywa się dobór personelu. Brak takich kryterjów w dziedzinie gospodarczej powoduje, iż tam właśnie panoszy się dyletantyzm. ¶ 5. A d a m H e y d e l: »Gospodarcze granice liberalizmu i etatyizmu«. Kraków 1929. Nakładem Tow. Ekonomicznego. (Poraz wtóry ogłoszone w pracy zbiorowej »Etatyizm w Polsce«). ¶ W łonie t. zw. krakowskiej szkoły ekonomicznej, grupującej się dokoła osoby prof. Krzyżanowskiego, ścierają się różne prądy. Wszyscy są liberałami, zarówno prof. K. jak i prof. Heydel, jak wreszcie i docent Zweig, ale każdy z nich jest liberałem w innym (niejako) stopniu. Zweig, jak zaznaczyłem uprzednio, krytykuje kierunek etatyizmu polskiego, Heydel natomiast jest przeciwnikiem etatyizmu wogóle. Gdy rząd postanowił podjąć politykę uprzywilejowania uprawy lnu, Heydel wystąpił na zebraniu w łódzkiej Izbie Przemysłowo-Handlowej z namiętną krytyką (»Len czy bawełna?« Łódź, 1931, str. 56) tej nowej formy etatyizmu, która, ze względu na swój charakter, nie spotkała się ze strony innych liberałów z poważniejszymi zastrzeżeniami. Wymieniona tu praca zawiera teoretyczne uzasadnienie stanowiska prof. Heydla. Pisze on w niej: »... dobry gospodarz dąży do

maksymalnego zysku netto. Swój kapitał i pracę lokuje w tych działach produkcji, gdzie je można osiągnąć. Tem samym zaś najwydatniej zwiększa bogactwo społeczne. Ten rachunek jest niezbity. Wykazuje on najlepiej całą dobroczynną rolę swobody i wolnej konkurencji w życiu gospodarczym. One właśnie każdą cząsteczką sił produktywnych tam kierują, gdzie jest społecznie najpotrzebniejsza. W powyższych kilku zdaniach da się streścić całą filozofja i ewangelja liberalizmu» (str. 6 wyd. drugiego). Dokładnie przed 100 laty obalił ten pogląd francuski ekonomista Sismondi, wykazując, iż w praktyce swobodne przenoszenie kapitałów z jednego działu produkcji, w którym zostały ulokowane, do innego, jest niemożliwe. Czyż aktualny dzisiaj problem kolejowy, który zjawiał się jako wynik konkurencji samochodu nie potwierdza tego? Dajmy na to, iż państwo się do tych rzeczy nie miesza, koleje są w rękach prywatnych (jak np. we Francji), słowem panuje złoty wiek liberalizmu. Czyż można »każdą cząsteczkę sił produktywnych« przenieść z aparatu kolejowego do ruchu samochodowego? Filozofja liberalizmu, jak ją rozumie prof. Heydel, może mieć zastosowanie w świecie fikcji i urojeń teoretyka, jako podstawa praktycznej polityki gospodarczej jest bezużyteczna. Autor dopuszcza jednak pewne odstępstwa od zasady, mianowicie primo w wypadkach potrzeb kolektywnych i secundo w wypadkach potrzeb przyszłych. »Do tych dwóch punktów dadzą się sprowadzić wszystkie uzasadnione gospodarczo ograniczenia liberalizmu« (strona 26 — wydania drugiego). Ale cóż to są potrzeby kolektywne? Definicji autor nie podaje. Czyż zaopatrywanie ludności w chleb nie jest zaspakajaniem potrzeby kolektywnej, czyż potrzeba mieszkania, ubrania, rozrywki nie jest potrzebą kolektywną? Czyżby autor przypuszczał, iż tylko potrzeba np. bezpieczeństwa jest potrzebą kolektywną? Trafny wypowiedział pogląd prof. Lipiński w recenzji o pracy Heydla (»Ekonomista« 1933/I): »Analiza socjologiczna zjawisk jest w książce wogóle niedostateczna«. Kto jednak chce wyrobić sobie własny pogląd na istotę gospodarstwa państwowego, nie może w swojej lekturze pominąć tej podstawowej pracy prof. Heydla. ¶ 6. A d a m K r z y ż a n o w s k i: »Etatyzm w Polsce«. 1931. Kraków. Nakładem Polskiej Akademji U. ¶ Prof. Krzyżanowski ogłosił swoją pracę p. n. Etatyzm w Polsce po raz pierwszy w r. 1928 wraz z drugą pracą pod wspólnym tytułem »Bierny Bilans Handlowy«. W r. 1931 Polska Akademia Umiejętności (w utworzonym niedawno Komitecie Wydawnictw Ekonomicznych) wydała tom pierwszy pism Krzyżanowskiego, w którym przedrukowano również wymienioną tu pracę. Autor zajmuje odmienne stanowisko wobec problemu ingerencji państwa w życie gospodarcze, aniżeli jego dwaj najbliżsi współpracownicy. Pisze on: »Etatyczne nastawienie polskiej polityki wydaje mi się nie ulegać wątpliwości. Widzę w tej ewolucji w znacznej mierze konieczny wynik toku wypadków politycznych i ekonomicznych. Nie należę do tych, którzy uważają ten przebieg wydarzeń za bezwzględnie ujemny. Zagadnienie tkwi w zachowaniu właściwej miary« (str. 470 — wyd. drugiego). Gdzie są te granice, w obrębie których etatyzm nie staje się wybitnie szkodliwym? Najlepiej, zdaniem autora, podejść do sprawy od strony wyników finansowych gospodarki państwowej. »Z tego punktu widzenia najłatwiej wyrobić sobie

zdanie o granicy etatyzmu, której przekroczenie wywołuje złe skutki. Innymi słowy, o etatyzmie można orzec stanowczo i pewnie tylko to, że staje się oczywistą klęską, gdy kosztuje za wiele«. I dodaje: »Sytuacja walutowa i finansowa wykreśla wyraźne granice zakresu działania państwa...« (str. 476 — wyd. drugiego). Prof. Krzyżanowski nie atakuje zatem ani polityki etatycznej, ani jej kierunku, a jedynie jej rozmiary, wskazuje na obiektywne kryterjum, które pozwala każdorazowo ocenić, czy umiar został zachowany. Ale czy to kryterjum jest naprawdę tak niezawodnym, za jakie je uważa autor? Może się przecież i tak zdarzyć, że sytuacja finansowa państwa pogarsza się właśnie dlatego, iż rząd nie interwenjował, nie wykonał jakich prac gospodarczych. Czy nie należałoby szukać innego kryterjum, wobec tego, iż inną jest również obecna epoka gospodarcza? Wszak kryterjum finansów państwowych pochodzi z okresu, gdy teren zagadnień gospodarki państwowej (w ścisłym tego słowa znaczeniu) ograniczał się do Ministerstwa Skarbu, a dzisiaj ten teren rozrósł się do Komitetu Ekonomicznego przy Prezydium Rady Ministrów. To jednostronne nastawienie skarbowe (prof. Krzyżanowski rozpoczął swoją działalność naukową jako profesor skarbowości, którą to naukę po dzień dzisiejszy wykłada na uniwersytecie krakowskim) ujawnia się np. w następującym zdaniu: »Jeśli się nie myślę, z toku poprzednich rozważań wynika dobitnie i jasno, jak dalece momentem rozstrzygającym dla oceny odzwierciadlającego się w budżecie zakresu działania państwa jest zdanie sobie sprawy z pytania, czy zachodzi przeciążenie podatkowe?« (str. 478). Czy naprawdę rozstrzygającym momentem? Działalność gospodarcza państwa odzwierciadla się nie tylko w budżecie, ale również i w bilansie handlowym, a więc i pieniężnym. Fabryka w Mościcach wpłynęła na strukturę budżetu, ale i na bilans płatniczy. Obciążyła budżet, ale odciążyła bilans. Praca prof. Krzyżanowskiego należy (obok prac prof. Tennenbauma) do najlepszych z dziedziny teorii etatyzmu. W studjach nad zagadnieniami gospodarki państwowej nie może być żadną miarą pominięta.

RÓŻNE FORMY PRACY OŚWIATOWEJ POZASZKOLNEJ. BIBLIOGRAFJA PRACY ŚWIETLICOWEJ (za okres od 1919 r. do 1932 r.).

☛ Biblijografja niniejsza została zebrana dla zorientowania się w ruchu świetlicowym i przyjscia z pomocą tym przedewszystkiem pracownikom oświatowym, którzy nie mają możliwości korzystania z wszelkiego rodzaju kursów świetlicowych, a jednak muszą i prowadzą pracę wychowawczą systemem świetlicowym. Niema tu żadnych rozgraniczeń co do wartości prac, omawiających zagadnienia świetlicowe. Obok siebie są zamieszczone rzeczy małe o dużej wartości i duże o małej wartości. Ale dziś — kiedy sprawa świetlic na naszym gruncie nie jest jeszcze dokładnie zbadana, kiedy ani formy prac, ani metody oddziaływania wychowawczego nie są dostatecznie wypracowane, a organizacja samego ruchu pozostawia wiele do życzenia, trudno jest orzec, kto naprawdę ma rację. Ukazanie się więc źródeł najrozmaitszych, w których można będzie zobaczyć doświadczenia różnych ludzi i w różnych środowiskach — przyczynić się powinno do uświadomienia i sprecyzowania własnego stanowiska poszczególnych

pracowników oświatowych. ¶ Biblijografia ma cel wyłącznie praktyczny. Nie uwzględniona została wcale literatura obca. Nie została też podana literatura, dotycząca wychowania obywatelskiego, gdyż wydał ją już Związek Strzelecki (patrz »Praca Strzelecka« Nr. 9/12 1931 r. Str. 92—104. W-wa, jest także odbitka). Ci zaś pracownicy, którzy się do pracy świetlicowej zabierają bez specjalnych przygotowań, nie potrzebują błąkać się bezradnie, lecz we wskazanych pracach i artykułach znajdą wskazówki, jak pracę poprowadzić, oraz będą się mogli oprzeć na cudzych, zrobionych już doświadczeniach. ¶ Z tych względów biblijografia dzieli się na 3 części: literaturę podstawową, zasadniczą i pomocniczą w pracy świetlicowej.

LITERATURA PODSTAWOWA DLA KIEROWNIKÓW I PRACOWNIKÓW ŚWIETLIC.

- B a l e y S t e f a n. Psychologia wieku dojrzewania, Warszawa, 1931. Wyd. Biblioteki Pedagogiczno - dydaktycznej. Str. 264.
- B a r k e r E r n e s t. Charakter narodowy i kształtujące go czynniki. Autoryzowany przekład z angielskiego Ireny Pannenkowej. Warszawa. Biblioteka Dzieł Pedag. 1933.
- B ł a c h o w s k i S t. O fazach rozwoju psychicznego. Poradnik w sprawach nauczania i wychowania. W-wa, 1930.
- B r o s z o w a A. Z zagadnień psychologii i wychowania dziewcząt. Przegląd Pedagogiczny Nr. 13 (319—11), Nr. 15 (335—7).
- C r o n e r E l z a. Psychika młodzieży żeńskiej. Warszawa. Książnica-Atlas 1932.
- F r i e d l ä n d e r M. Zmiany duchowe u młodzieży w wieku przełomowym. Lwów. 1929.
- G r e g g A. Przodownicy klubów a charakter chłopców. Podręcznik dla przodowników. Przekład z angielskiego. Warszawa. 1927.
- H e s e n S. Podstawy pedagogiki. Z rękopisu drugiego wydania oryginału rosyjskiego przełożył dr. A. Zieleńczyk. Str. 430. Cena 12 zł. W-wa 1931. Wyd. Naszej Księgarni.
- H o s z o w s k a W ł. dr. Idea spółdzielczości w gospodarczo-społecznym wychowaniu młodzieży w Polsce. W-wa 1932. Wyd. Spółdziel. Inst. Naukow.
- K e r s c h e n s t e i n e r G. Charakter, jego pojęcie i wychowanie. Str. 203. Cena 5 zł. (Autor pojęcie charakteru poddaje bardzo głębokiej analizie i następnie wyprowadza zasady wychowania charakteru w rodzinie, w szkole i przy samowychowaniu). W-wa. 1931. Wyd. Naszej Księgarni.
- M a c D o u g a l l W i l l i a m. Psychologia grupy. Zarys zasad psychologii zbiorowej, oraz próba zastosowania ich do wyjaśnień charakteru narodowego. Lwów. 1930. Biblj. Przekł. Dzieł Pedag. str. 490.
- M y ś ł a k o w s k i Z. I. Rodzina wiejska jako środowisko wychowawcze. II. Materiały. Str. 362. Lwów, 1931.
- P o l i s z e w s k i M. Społeczna akcja oświatowo-wychowawcza. Kraków. Wyd. T. S. L. 1930.

Przewodnik Oświaty Dorosłych pod redakcją A. Konewki i K. Kornilowicza. Str. 260, 17 × 24 cm. Cena 9 zł. Warszawa. 1929 r. Wyd. F. O. O. S.

S a m o t y h o w a N. Potrzeba kultury i piękna w dzisiejszym życiu Polski. Warszawa. 1931. Biblj. Zw. Pracy Obyw. Kobiet.

S t r a s b u r g e r M. Rozwój uczuciowy młodocianej pracownicy. Warszawa. 1927. Polskie Archiwum Psych. T. I, zesz. 3.

S z u m a n S. O źródłach i możliwościach psychicznego zbliżenia się do młodzieży. Szkoła Powszechna. Zesz. 2. Rok. I.

W a c h o w s k i M. Z badań nad samokształceniem młodzieży. Muzeum, zesz. 2 i 3. 1930.

Wybrane zagadnienia oświatowe. Sześć referatów, wygłoszonych na Wszechświatowej Konferencji Ośw. Dorosł. w Cambridge. Str. 106. 15 × 20 cm. Cena 3.50. Warszawa. 1931. Wyd. Inst. Ośw. Dor.

Zagadnienia oświaty dorosłych. Dwie konferencje. Str. 269. 14 × 20 cm. Cena 7.50. Warszawa. 1930. Wyd. F. O. O. S.

Z n a n i e c k i F l o r j a n. Socjologia wychowania. T. I i II. Warszawa. 1928. Wyd. Komisji Pedagog. Min. W. R. i O. P. Oddział pedagogiki ogólnej.

ZAGADNIENIA ŚWIETLICOWE.

B e d n a r z J a n. Młodzież dzisiejsza a nowe formy pracy wychowawczej. Polska Oświata Pozaszkolna, Nr. —5. Str. 210—18. 1931. Warszawa. Wyd. Związku Naucz. Polsk.

B e d n a r z J a n. Świetlica i formy prac świetlicowych. Polska Oświata Pozaszkolna. 1931. Nr. 1. Str. 16.

B ł a s i ń s k i S t. Świetlica jako jedna z form pracy kulturalno-oświatowej. Katowice. Ogniskowiec. 1929.

C h u d y J. Świetlica, jako system wychowawczo-kulturalnego oddziaływania. Głos Nauczycielski, Nr. 27. Str. 524. Warszawa. 1932 r. Wyd. Zw. N. P.

C i c h o c k a Z. Świetlice dla dzieci szkolnych. Oświata Polska, Nr. 3. Str. 143—158. Warszawa. 1931.

Cztery lata działalności Koła Pomocy Kulturalnej dla młodzieży pracującej. Warszawa (1925—1929).

G o l k a M. Świetlica Strzelecka. Strzelec, Nr. 7, 8, 9. Warszawa. 1928.

H o r b a c k i W ł a d. Warunki życia młodzieży, a świetlica. Praca Strzelecka, Nr. 4. Warszawa. 1931.

J u r k o n (pseudonim). Rola kierownika świetlicy strzeleckiej. Praca Strzelecka, Nr. 4. Str. 10—20. Warszawa. 1931.

K o r n i ł o w i c z o w a E. Świetlice kursów dla młodocianych. Z praktyki oświatowej wśród dorosłych. Polska Oświata Pozaszkolna, Nr. 2. Str. 104—107. Warszawa. Wyd. Zw. N. P. 1925.

K o r n i ł o w i c z K a z i m i e r z. Praca świetlicowa — w wyd. zbiorowym p. t. Dom Ludowy. T. II. Str. 39 — 45. Warszawa. 1928. Nakł. C. Z. K. R.

- Organizacja wczasów — akcja świetlicowa. Oświata Pozaszkolna samorządu m. st. Warszawy. Str. 113—127. Warszawa. 1930.
- K o r p a ł a J ó z e f. Rola świetlicy w przebudowie życia społecznego. Praca Strzelecka, Nr. 6. Str. 25—29. Warszawa. 1930.
- K r a s z e w s k i T. Kulturalne znaczenie świetlicy na wsi. Przegląd Oświatowy. Str. 81—83. 1931.
- K u b s k i B. Praca świetlicowa z młodzieżą i dorosłymi. Wskazania praktyczne. Praca Strzelecka, Nr. 9/12. Str. 63—65. Warszawa. 1931.
- K u j a w s k a W. Świetlice jako instytucja pracy oświatowej. Oświata Polska, Nr. 2. Str. 69—78. Warszawa. 1931.
- M a l i n o w s k i T. Życie kulturalno-towarzyskie w świetlicy. Praca Strzelecka, Nr. 9/12. Str. 78—85. Warszawa. 1931.
- M a t e j k o T e o f i l. Organizacja pracy świetlicowej na terenie wsi. Ognisko Nauczycielskie, Nr. 10. Str. 359—368. Lublin. 1932.
- Miesięcznik Międzyświetlicowy Powiatu Będzińskiego. Dział kulturalno-oświatowy Wydz. Pow. w Będzinie. Będzin. 1931.
- Młoda Wieś. Numer świetlicowy, organ Związku Młodz. Ludowej z dnia 1 grudnia 1931. Nr. 23. Warszawa.
- M r o w i ń s k i K. Powstanie, organizacja i rozwój Koła Oświatowego. Oświata Pozaszkolna samorządu m. st. Warszawy. Str. 151—161. Warszawa. 1930.
- N i e m y s k a M. Świetlice młodzieży pracującej. Samorząd, Nr. 10. Str. 183—4. Warszawa. 1929.
- O c h ę d a ł s k i H e n r y k. 1. Kierownik świetlicy. 2. Organizacja świetlic. Polska Ośw. Pozaszk. Nr. 3—4. Str. 190—203. Warszawa. Wyd. Z. N. P. 1932.
- P l e s z c z y ń s k a H e l e n a. Świetlice. Przewodnik Oświaty Dorosłych. Str. 89—93. Warszawa. 1929.
- P o p ł a w s k i F e l i k s. O świetlice na wsi. Ognisko Nauczycielskie, Nr. 8. Str. 258—260. Lublin. 1930.
- P o w i a d o w s k a H a l i n a. Praca świetlicowa z młodzieżą i dorosłymi. Podstawy psychologiczne. Praca Strzelecka Nr. 9/12. Str. 57—62. Warszawa. 1931.
- Praca w świetlicach. Rocznik I kursów dla dorosłych. Działalność kursów dla dorosłych m. st. Warszawy 1/9. 1915 — 1/. 1918. Wyd. I str. 199—211. Wyd. II str. 156—169. Warszawa, 1918.
- Praca w świetlicach. Rocznik II kursów dla dorosłych. Centralne Biuro Kursów dla Dorosłych. Str. 180—181. Warszawa. 1919.
- R e g u ł s k i W. O programie i metodzie prowadzenia kursów świetlicowych. Praca Strzelecka Nr. 3. Str. 20—24. Warszawa. 1930.
- R e g u ł s k i W. M a l i n o w s k i T. S o s i ń s k i W. Świetlica. Zadania, metoda, formy pracy, organizacja, urządzenie i administracja. Str. 151. Cena 2.50 zł. Warszawa. Nakł. Komisji Domów Ludowych przy C. T. O. i K. R. 1932. Treść: I. Interesy jednostki i grupy w oświacie. Podstawy psychiczne życia świetlicowego. Samorodne obcowanie, jako punkt wyjścia do określenia form i treści świetlicowej. Zespoły. II. Zadania pracy świetlicowej. Formy pracy

światlicowej. Planowanie pracy w świetlicy. III. Formy organizacyjne świetlicy. Urządzenie wewnętrzne świetlicy. Administracja świetlicy.

R y n c a W ł. Metody pracy światlicowej. Sprawy Nauczycielskie Nr. 7. Str. 12—15. Wilno. 1930.

— Wiosna w świetlicy. Sprawy Nauczycielskie Nr. 4. Str. 146—8. Wilno. 1932 r.

S a j d a J ó z e f. Życie w świetlicy. Polska Ośw. Pozaszk. Nr. 3—4. Str. 194—8. Warszawa. 1932.

S a l a W ł. Z życia młodzieży pozaszkolnej naszej stolicy. Polska Zachodnia Nr. 89. 1930.

S m o r g a W ł. O żywą metodę wychowania obywatelskiego. Życie aktualne w pracy światlicowej. Praca Strzelecka Nr. 9/12. Str. 72—78. 1931. Warszawa.

S m u l i k o w s k a M a r j a. Świetlice dziecięce. Kalendarz Nauczycielski na rok 1931. Str. 174—180. Warszawa. Wyd. Zw. N. P.

S t e f a n o w s k i Z. Formy pracy społeczno-oświatowej. Szkoła Nr. 5. Str. 138—141. Nr. 6. Str. 163—169. 1930.

S t a s z e w s k i K a z i m i e r z. Zadania i ideologia świetlicy. Polska Ośw. Pozaszk. Nr. 3—4. Str. 185—9. Warszawa. Nakł. Z. N. P. 1932.

S t a t t l e r ó w n a H e l e n a. Świetlice dla młodzieży pozaszkolnej. Kalendarz Nauczycielski na r. 1931. Str. 180—185. Warszawa. Wyd. Zw. N. P.

Strzelec. Numer Świetlicowy. R. IX. Nr. 7. 1930. Treść: Sosiński W. Wewnętrzne urządzenie świetlicy. Dr. Kacprzak M. Higiena w świetlicy. Golka M. Kierownik świetlicy. Golka M. Wytyczne działalności świetlicy. Godecki M. B. Odczyty i gawędy. Millerowa J. Biblioteka i czytelnictwo w świetlicy. Mayzner T. Chór w świetlicy. Zawiejski. Teatr w świetlicy strzeleckiej. Radjo w świetlicy. Gry i zabawy w świetlicy. Malinowski T. Wieczór na kursie świetlicowym. Poczęstowska J. Współżycie w świetlicy. Wskazówki organizacji świetlicy wiejskiej.

S z c z e p a ń s k i S t. Teatr w świetlicach. Oświata Pozaszkolna samarządu m. st. Warszawy. Str. 127—139. W-wa. Wyd. Inst. Ośw. Dorosł. 1930.

Świetlice Koła Polek. 1921—1931. Praca zbiorowa grona kierowników świetlic. Str. 61. Cena 1.20 Warszawa (Plac Zamkowy 9). 1931. Treść: 1. Historia świetlic Koła Polek. 2. Organizacja świetlic. 3. Charakterystyka młodzieży światlicowej. 4. Metody pracy. 5. Praca artystyczna: teatr, prace dekoracyjne, śpiew i muzyka. 6. Praca oświatowa. 7. Czytelnictwo. 8. Zajęcia praktyczne. 9. Zabawy i rozrywki. 10. Wychowanie fizyczne. 11. Zajęcia praktyczne. 12. Zajęcia letnie: wycieczki, obozy, kolonje wypoczynkowe.

Świetlice w Polsce. Polska Ośw. Pozaszk. Nr. 3. Str. 181—3. 1931.

T a z b i r S t. Świetlice jako placówki wychowawcze. Gazeta Polska Nr. 328 (z dnia 1 grudnia). Warszawa. 1931.

- Nieco o świetlicach miejskich. Polska Ośw. Pozasz. Nr. 2. Str. 75—87. Warszawa. 1931.
- T o k a j B r. O organizacji i prowadzeniu świetlic. Oświata Polska Nr. 41. Str. 264—270. Warszawa. 1929.
- Świetlica jako środowisko pracy kulturalno-oświatowej na wsi. Oświata Polska Nr. 2. Str. 129—136. Warszawa. 1930 r.
- Towarzystwo Świetlica. Jego zadania i dorobek. Treść: Zakładanie świetlic, członkowie świetlic. Metody pracy. Dział pracy umysłowej. Dział pracy społecznej. Dział rozrywkowy. Sprawy ogólnowo-chowawcze. Stronic 6. Warszawa. Nasza Księgarnia. 1929.
- W a l i c k a A. Świetlica dla młodzieży pracującej. Kobieta Współczesna Nr. 6. Warszawa. 1929.
- W a w r z y k o w s k a - W i e r c i o c h o w a D. Podstawy ruchu kulturalno-wychowawczego w środowiskach miejskich i wiejskich. Polska Oświata Pozaszkolna Nr. 5. Str. 351. Warszawa. 1932.
- W y s o c k i W. Życie świetlicowe w czytelnich T. S. L. Przewodnik Oświatowy Nr. 12. Str. 89—93. 1929.

SPRAWOZDANIA, KONFERENCJE, PROGRAMY I KURSY, CZASOPISMA ŚWIETLICOWE.

- Działalność Związku Pracy Świetlicowej. Polska Oświata Pozasz. Nr. 2. Str. 167. Warszawa. 1932.
- Koło Pomocy Kulturalnej dla Młodzieży Pracującej m. st. Warszawy. Nasz Dorobek Społeczny. Str. 60—63. Warszawa. Nakł. Skarbu Pracy Ośw.-Kult. 1927.
- Konferencja świetlicowa w Rogóźnie-Zamku na Pomorzu. Polska Ośw. Poz. Nr. 5. Str. 411. Warszawa. 1932.
- Kurs świetlicowy w Jarosławiu. Polska Ośw. Pozasz. Nr. 1. Str. 74. Warszawa. 1932.
- Na marginesie akcji kulturalno-oświatowej wśród bezrobotnych m. Katowic. Polska Ośw. Poz. Nr. 5. Str. 414. Warszawa. 1932.
- Program 6-tygodniowego kursu świetlicowego (224 godz.), opracowany przez Komisję Świetlicową przy Instytucie Oświaty Dorosłych. Instytut Oświaty Dorosłych. Str. 13. Sprawozdanie za rok 1930/31. Warszawa. 1931.
- Projekt programu miesięcznego kursu wakacyjnego w Puławach dla nauczycieli szkół powszechnych, zainteresowanych pracą świetlicową na wsi. Instytut Oświaty Dorosłych. Str. 35. Sprawozdanie za rok 1930/31. Warszawa. 1931.
- Projekt programu 3-dniowych kursów świetlicowych Związku Nauczycielstwa Polskiego, organizowanych w siedzibach Zarządów Oddz. Pow. Okr. Łódzkiego. Polska Oświata Pozaszkolna Nr. 2. Str. 146. Warszawa. 1932.
- Program działalności Sekcji Pracy Świetlicowej Wydziału Społeczno-Oświatowego Związku Nauczycielstwa Polskiego. Polska Oświata Pozaszkolna Nr. 6. Str. 498. Warszawa. 1932.

Regulamin Sekcji Pracy Świetlicowej Wydziału Społ.-Oświat. Zarz. Gł. Z. N. P. Polska Oświata Pozaszkolna Nr. 6. Str. 497. Warszawa. 1932.

Sprawozdanie z działalności Komisji Świetlicowej Miejskiego Komitetu do Spraw Bezrobocia w Katowicach za okres od 1 stycznia do 1 września 1932. Katowice. 1932.

Sprawozdanie z Kursu dla Kierowników Świetlic Związku Strzeleckiego. Polska Oświata Pozaszk. Nr. 2. Str. 120. Warszawa. 1929.

Towarzystwo »Świetlica«. »Nasz Dorobek Społeczny«. Str. 64—65. 1927. Warszawa. Nakł. Skarbu Pracy Oświat.-Kulturalnej.

Wycieczka do świetlicy w Brzeźnie. P. Ośw. Pozaszk. Nr. 3—4. Str. 201. 1932.

Zakończenie międzyświetlicowych wykładów dla bezrobotnych m. Katowic. Polska Oświata Pozaszkolna Nr. 5. Str. 415. Warszawa. 1932.

»Ogniwo Świetlicowe«. Pismo młodzieży. Wyd. Związku Pracy Świetlicowej. Warszawa. Plac Zamkowy 9. Wychodzi od r. 1930.

»Świetliczanin«. Pismo młodzieży świetlicowej m. Katowic. Katowice, ul. Pocztowa 16. III p. Komisja Świetlicowa Miejskiego Komitetu do spraw bezrobocia.

»Zew Świetliczan«. Miesięcznik Międzyświetlicowy Powiatu Będzińskiego. Będzin. Wydział Powiatowy.

LITERATURA POMOCNICZA W ZAKRESIE PRACY ŚWIETLICOWEJ.

Bień A. i Cierniak J. »Teatry Ludowe w Polsce«. Str. 124. Cena 3 zł. W-wa. 1928. Wyd. Zw. Teatr. Lud.

Cierniak J. »Praca artystyczna w zespole«. Teatr Ludowy Nr. 8 i 9. 1931.

Czeraniawski T. a. d. »Sześć melodj swojskich«. W-wa. Gebethner i Wolff.

Frelek K. »Początkowe ognisko oświatowe na wsi«. Str. 35, 12×16 cm. Cena 1 zł. W-wa. 1930. Wyd. Inst. Ośw. Dorosł. Treść: Koncepcja ogniska oświatowego. Prace w okresie zimowym i letnim. Uczestnicy i pracownicy Ogniska. Teren działania poszczególnego Ogniska.

Berson-Dąbrowska. »Ubiory teatralne«. Cena 1 zł. W-wa. Wyd. Zw. Teatr. Lud. 1927.

Goddecki M. B. »Odczyty popularne dla dorosłych, organizowanie, opracowanie i wygłoszenie«. Wyd. II. Str. 110. 14×19 cm. Cena 1.80 gr. W-wa. 1923. Wyd. Inst. Ośw. Dorosł.

Górska H. »Nad czarną wodą«. Str. 213. W-wa. Wyd. »Rój«. 1931. (Jest to powieść z życia młodzieży świetlicowej).

Homolacs K. »Podręcznik do ćwiczeń zdobniczych«. Str. 253. Kraków. Nakł. Muzeum Przemysł. 1924.

Jaksa-Bykowski Cz. »Wycieczki«. Ich organizacja i znaczenie w pracy kulturalno-oświatowej. Wyd. II poprawione. Cena 2 zł. W-wa. Wyd. Inst. Ośw. Dorosł. 1932 r.

- K a z u r o S t. »Polska pieśń ludowa«. 12 zeszytów. W-wa. Gebethner i Wolff.
- »Ulubione pieśni żołnierzy polskich«. W-wa. Gebethner i Wolff.
- K o m a r n i c k i L. »Czarodziejstwo teatru«. Cena 80 gr. W-wa. Wyd. Zw. Teatrów Lud. 1926.
- »Teatr szkolny«. W-wa. 1926.
- »Korespondencyjny Kurs Teatralny dla kierowników i reżyserów teatrów ludowych«. Str. 284. Cena 8 zł. W-wa. Wyd. Zw. Teatr. Ludowych. 1930. Treść: Historia i teoria teatru i dramatu. Zasady reżyserji. Wymowa i deklamacja. Mimika, gest i ruch na scenie. Ubiory teatralne. Charakteryzacja. Inscenizacja obrzędów, pieśni i podań ludowych. Widowiska regionalne. Organizacja i nauka chóru ludowego. Organizacja zespołów, widowisk i związków teatralnych.
- K o w a l s k i A d a m. »Żywe pieśni«. Cena 2.50 zł. W-wa. Wyd. Gł. Księg. Wojskowej.
- »Malowanie dekoracyj«. Cena 1 zł. W-wa. Zw. Teatr. Lud.
- M a ł k o w s k i. »Teatr w szkole i Domu Ludowym«. Cena 1 zł. W-wa. Wyd. Zw. Teatr. Lud.
- M a s z y Ń s k i P. »Polski śpiewnik szkolny«. Cz. IV i V. Cena 1.60 zł. W-wa. Gebethner i Wolff.
- M a y z n e r T. »Śpiewnik Szkolny«. Cena 1.60 zł. W-wa. Wyd. »Naszej Księgarni«. 1928.
- N o w o w i e j s k i F. »Śpiewnik Górnośląski«. W-wa. Gebeth. i Wolff.
- »Pastorałka«, misterjum ludowe w układzie Leona Schillera, muzyka Leona Schillera i Jana Maklakiewicza. Wyd. Instytutu Teatrów Ludowych. W-wa. 1931 r. Część I. Tekst, str. 208. Część II. Muzyka, str. 105 19×25 cm. Jest to synteza polskich widowisk kolendniczych, ujęta w ludowe misterjum, podzielona na 9 »spraw« z prologiem i epilogiem. Wyzyskanie tu zostały nasze tradycje kolendnicze i etnograficzne z obszaru kilku wieków, w opracowaniu inscenizacyjnym, reżyserskim i muzycznym.
- R ę b o w s k i C z. »Gry i zabawy zespołowe w świetlicy«. Str. 122. Cena 2.20 zł. W-wa. 1933. Wyd. Instytutu Oświaty Dorosłych.
- R u t k o w s k i B r. »Kolendy«. Cena 1.60 zł. W-wa. 1932. Tow. Wyd. Muzyki Polskiej.
- R y b i c k i F. »Śpiewnik chórów ludowych«. Lwów. 1925. Wyd. Książek Szkolnych Kurat. O. S. Lwowskiego.
- R z e p e c k i W ł. »Pieśni góralskie« z przedmową Pawlikowskiego. Kraków. Nakł. autora.
- S k w i e r c z y Ń s k i M., K r a w c z y k o w s k i F. »Zabawy i gry ruchowe«. Podręcznik metodyczny ze wstępem dr. Wł. Osmolskiego. Str. 278. Cena 6 zł. W-wa. 1932. Nakł. »Naszej Księgarni«.
- S z c z e p a Ń s k i W. »Wskazówki dla obradujących«. Cena 1.20 zł. »Teatr Ludowy«. Ostatnie Roczniki, zawierające przeciętnie po 250 stron. Cena 3 zł. W-wa. Związek Teatrów Ludowych. Kopernika 30. Na treść roczników składają się: 1. Utwory poetyckie. 2. Źródła te-

atru ludowego. 3. Inscenizacje obrzędów ludowych. 4. Inscenizacje pieśni ludowych i utworów niescenicznych. 5. Obchody i uroczystości patriotyczne. 6. Wymowa i deklamacja. 7. Pieśń i muzyka. 8. Zasady gry scenicznej. 9. Charakteryzacja i inne.

T u r o w i c z ó w n a J a d w i g a. »Rozumowany katalog sztuk teatralnych«. Cena 2 zł. W-wa. 1932. Zw. Teatr. Lud. e

— »Inscenizowane pieśni ludowe«. Cena 2.20 zł. W-wa. Wyd. »Wiarus«. 1931.

— »Wybór Inscenizacyj«. Cena 0.70 zł. Lublin. Wyd. Lubelskiego Zw. Teatr. i Chórów Ludowych. 1931. ZEBRAŁA DIONIZA WIERCIOCHOWA

BIBLIOGRAFJA OŚWIATY POZASZKOLNEJ ZA R. 1933.

(W OPRACOWANIU JANINY SKARŻYŃSKIEJ). Przy opracowaniu bibliografji oświaty pozaszkolnej za 1933 r. został zachowany układ przyjęty w »Bibliografji Oświaty Pozaszkolnej (1900—1928)« oraz »Dodatku za lata 1929—1931«, wydanych przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Utrzymano więc system dziesiętny w głównych bibliograficznych działach. Bardziej szczegółowe opracowanie zagadnień planowane jest w indeksie, w końcu roku. Wprowadzone zostały jednak następujące zmiany: 1. Uwzględniono bibliografję ważniejszych artykułów w czasopiśmie oświatowych obcych (angielskich, czeskich, niemieckich i rosyjskich), abonowanych przez Pracownię Oświaty Dorosłych i Bibliotekę Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Aleja Szucha 25. Brak czasopism włoskich i francuskich, uniemożliwił narazie uwzględnienie ich w Bibliografji. 2. Pozycje bibliograficzne zostały ponumerowane w celu łatwiejszego odszukania ich w indeksie. Niżej podana tablica wyjaśnia układ bibliograficzny. Cyfry po tytułach działów odnoszą się do numerów pozycji bibliograficznych.

UKŁAD BIBLIOGRAFJI. Z a g a d n i e n i a O ś w i a t y P o z a s z k o l n e j. Zagadnienia ogólne (1—16). Środowiska pracy oświatowej (17—45). Ustawodawstwo oświaty pozaszkolnej (46—53). Czasopisma oświatowe (54—85). Towarzystwa oświatowe (86—119). Organizacja badań i kształcenia pracowników oświatowych (120—126). Stan pracy oświatowej i oświaty w Polsce (127—139). Na emigracji (140—148). Stan oświaty i pracy oświatowej pozaszkolnej w innych krajach (149—175).

F o r m y P r a c y O ś w i a t o w e j. Biblioteki powszechne i czytelnictwo (176—209). Ogniska oświatowe. Świetlice. (210—230). Samokształcenie. Nauczanie dorosłych. Kursy. (231—245). Uniwersytety powszechne. (246—258). Oświata ogólna w stosunku do zawodowej. (259—282).

R o z r y w k i K u l t u r a l n e. Kształcenie estetyczne. Sport. (283—304).

TABLICA SKRÓTÓW UŻYWANYCH W BIBLIOGRAFJI.

Bibl.	Biblioteka.
CTOKR.	Centralne Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolniczych.
CZMW.	Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej.
Gł. Naucz.	Czasopismo: »Głos Nauczycielski«.
IOD.	Instytut Oświaty Dorosłych.
ITL.	Instytut Teatrów Ludowych.
K.	Kraków.
KsA.	Książnica Atlas.
K. N.	Księgarnia Nauczycielska.
KŚW.	Księgarnia Świętego Wojciecha.
L.	Lwów.
MWR. i OP.	Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.
O. Pol.	Czasopismo: »Oświata Polska«.
Ośw. i Wych.	Czasopismo: »Oświata i Wychowanie«.
P.	Poznań.
P. O. Poz.	Czasopismo: »Polska Oświata Pozaszkolna«.
PMS.	Polska Macierz Szkolna.
PUK.	Powszechny Uniwersytet Korespondencyjny.
PUR.	Powszechny Uniwersytet Regionalny.
Pr. i Op. Sp.	Czasopismo: »Praca i Opieka Społeczna«.
Prz. Bibl.	Czasopismo: »Przegląd Biblioteczny«.
Prz. Naucz.	Czasopismo: »Przegląd Nauczycielski«.
Prz. Ośw.	Czasopismo: »Przegląd Oświatowy«.
Przew. Gosp.	Czasopismo: »Przewodnik Gospodarczy«.
Przew. Ośw.	Czasopismo: »Przewodnik Oświatowy«.
Przew. Społ.	Czasopismo: »Przewodnik Społeczny«.
R. (r.)	Rok.
Red.	Redaktor.
s.	stron.
Szk. i Ośw. Roln.	Czasopismo: »Szkolnictwo i Oświata Rolnicza«.
Szk. Zaw.	Czasopismo: »Szkola Zawodowa«.
TCL.	Towarzystwo Czytelni Ludowych.
TSL.	Towarzystwo Szkoły Ludowej.
TUR.	Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego.
UL	Uniwersytet Ludowy.
W.	Warszawa.
ZMP.	Zjednoczenie Młodzieży Polskiej.
ZMWRP.	Związek Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej.
ZNP.	Związek Nauczycielstwa Polskiego.
ZS.	Związek Strzelecki.
YMCA.	Związek Młodzieży Chrześcijańskiej.

SKRÓTY WYKAZÓW UŻYWANYCH W BIBLIOGRAFJI CZASOPISM
OBCYCH.

Ceska Osv. Czasopismo: »Ceska Osveta«.

Freie Volksb.	Czasopismo: »Freie Volksbildung«.
H.	: : : »Heft«.
Int. Z. Er.-Wiss. —	Czasopismo: »Internationale Zeitschrift für Erziehungswissenschaft«.
J.	: : : »Jahrgang«.
J. Ad. Educ.	Czasopismo: »Journal of Adult Education«.
Krasnyj Bibl.	Czasopismo: »Krasnyj Bibliotekar«.
Libr. J.	Czasopismo: »Library Journal«.
p.	page.
Prosw. Nac.	Czasopismo: »Proswieszczenie NacjonalnoŃej«.
S.	Seite.
Volksbild.	Czasopismo: »Volksbildung«.
Vol.	Volume.
Zentr.-Bl. Bibl.-Wes. —	Czasopismo: »Zentralblatt für Bibliothekswesen«.

ZAGADNIENIA OGÓLNE.

1. B. K. Zagadnienie wychowania obywatelsko - państwowego. Prz. Naucz., 1933, nr. 1, s. 8—10.
2. B e r k a n ó w n a K. Ty i ludzie. O kulturze współżycia. P. 1933, KŚW., s. 87. Bibl. Społeczna t. II.
3. B i l s k i M. Zagadnienie podstawowe. Wiedza i Życie, 1933, nr. 1, s. 6—10.
4. B r z u c h a c z ó w n a W. Konieczność pracy wychowawczo-społecznej. Młoda Wieś (W.) 1933, nr. 4.
5. B y s t r o Ń J. S. Podłoże społeczne oświaty pozaszkolnej. Wiedza i Życie, 1933, nr. 3, s. 182—7.
6. F r e l e k K. O przebudowę pracy oświatowo-wychowawczej. Wiedza i Życie, 1933, nr. 2, s. 97—102.
7. H a j e w i c z J. i J a w o r s k i S. Kryzys wychowania i oświaty. W. 1933, s. 114, nkł. Myśli Narodowej.
8. J o t e m. W sprawie naszej pracy oświatowej. Nasz Głos (P.), 1933, nr. 1, s. 3—5.
9. K u l i Ń s k i K. O znaczeniu oświaty pozaszkolnej. Nowe Drogi, 1933, z. 1.
10. L e w a n d o w s k i W. Praca społeczna a rzeczywistość gospodarcza. (Anachronizm form. Wady organizowania pracy społecznej). W. 1933, s. 16, Wyd. Droga. Odb.: Pod znakiem odpowiedzialności i pracy.
11. Pod znakiem odpowiedzialności i pracy. Dziesięć wieczorów. — Pod red. A. Skwarczyńskiego. W. 1933, s. 263 + 4 nlb., Droga.
12. P o l a n o w s k i Z. Wiedza a Życie. Wiedza i Życie, 1933, nr. 1, s. 2—6.
13. W obronie zagrożonej oświaty pozaszkolnej. Nowe Drogi, 1933, nr. 1.
14. Z oświaty pozaszkolnej. Ośw. i Wych., 1933, nr. 2—3, s. 176.
15. B e c k e r H. Kampf um freie Volksbildung. Freie Volksbild., 1933, H. 1, s. 1—9.

16. S t e i n m e t z P. Die religiös-kirchliche Lebenssphäre und der junge Arbeiter im Heim. Freie Volksbild., 1933, H. 3, s. 4—8.

ŚRODOWISKA PRACY OŚWIATOWEJ. ROLA GRUP SPOŁECZNYCH.

17. C i m n i e w s k i J. Organizacja młodej wsi. »Pod znakiem odpowiedzialności i pracy«.
18. Do Regionalistów. Przegl. Naucz. (L), 1933, nr. 1, s. 20—2.
19. G i e r a t S. Oblicze polityczne wsi. Wiejska Droga, 1933, nr. 1, s. 6—14.
20. G ł. O przyszłość kultury gospodarczej wsi polskiej. Młoda Myśl Ludowa (W.), 1933, nr. 1, s. 7—10.
21. H a u b o l d K. Spółdzielcze koła oświatowe przy spółdzielniach spożywców. W., 1933, s. 8, Zw. Mł. Spółdz. Zew. Odb. P. O. Poz., 1932, z. 6.
22. H e r t z A. Inteligencja wobec mas. »Pod znakiem odpowiedzialności i pracy«.
23. J a r o s z y ń s k i M. Znaczenie samorządu w życiu społecznym. Siew, 1933, nr. 1.
24. K. B. Jeszcze o przodowniku. Współpraca, 1933, nr. 2, s. 50—2.
25. Kształcenie i wychowanie spółdzielcze w Polsce. W., s. 94, Wyd. Spółdzielczy Instytut Naukowy.
26. Kwestjonariusze dla badań terenowych. P. O. Poz., 1933, nr. 1, s. 26—7.
27. M i e d z i ń s k a J. Praca zarobkowa młodzieży. Życie dziecka (W.), 1933, z. 2, s. 33—7.
28. M ü l l e r F. Zagadnienia pracy nad organizacją gospodarstw wiejskich. Współpraca, 1933, nr. 2, s. 39—41.
29. N i é k o E. ks. Dodatnie i ujemne przeżycia młodzieży w pracy zawodowej. Szk. Zaw., 1933, nr. 2, s. 25—28; nr. 3, s. 56—60; nr. 4, s. 78—84.
30. O nowy typ kobiety wsiowej. (Artykuł dyskusyjny). Młoda Wieś (W.), 1933, nr. 2, 4.
31. Praca oświatowa pozaszkolna urzędów państwowych i samorządowych. P. O. Poz., 1933, nr. 1—2, s. 45—8.
32. Prasa samorządowa. P. O. Poz., 1933, nr. 1—2, s. 72—6.
33. Regionalizm i krajoznawstwo. Czasopisma regionalne i krajoznawcze. P. O. Poz., 1933, nr. 1, s. 24—6.
34. Regionalizm i krajoznawstwo w prasie. P. O. Poz., 1933, nr. 1, s. 59—70.
35. Regulamin pracowni regionalnej przy zarządzie Wołyńskiego Okręgu ZNP. w Równym Wołyńskim. P. O. Poz., 1933, nr. 1, s. 23.
36. R u s i n o w a A. Warunki pracy i życia młodzieży rzemieślniczej. Życie dziecka (W.), 1933, nr. 2, s. 37—42.
37. R y c h l i ń s k i S. Miasto współczesne jako środowisko rozprężenia społecznego. Droga, 1933, nr. 1, s. 68—85.
38. R y c h l i ń s k i S. Przebudowa współczesnego życia. Droga, 1933, nr. 2, s. 130—140.

39. W o j t y s i a k A. Nowe drogi dobrowolnych organizacji rolniczych. Współpraca, 1933, nr. 3, s. 57—61.
40. W o y s ł a w s k i A. Wartość społeczna wsi polskiej. Współpraca, 1933, nr. 2, s. 35—8.
41. Wychowanie gospodarsko-samorządowe. Patrz: czasopismo Siew, 1933.
42. (Zagadnienie spółdzielcze). Artykuły dyskusyjne. Wici, 1933, nr. 5, 7, 8, 9, 10.
43. Z a w i e j a H. Struktura gospodarcza i socjalna wsi polskiej. Młoda Myśl Ludowa (W.), 1933, nr. 2, s. 5—9.
44. Z a w i s t o w s k a K. Polskie Archiwum Ludoznawcze. (O potrzebie i znaczeniu gromadzenia materiałów ludoznawczych). Wiedza i Życie, 1933, nr. 1, s. 18—29.
45. Z a r o m i ń s k a J. Pożytek z kół gospodyń. Przędownica (W.), 1933, nr. 2.

USTAWODAWSTWO OŚWIATY POZASZKOLNEJ.

46. C z a p i ń s k i W. Prawo o stowarzyszeniach. W., 1933, s. 190, Bibl. Prawnicza.
47. M a r s z a ł e k J. Inteligencja wiejska, a nowa ustawa. Wiejska Droga, 1933, nr. 1, s. 19—25.
48. Obserwator. Na marginesie nowego prawa o stowarzyszeniach. Przew. Społ., 1933, nr. 1, s. 1—23; nr. 2, s. 41—8.
49. O l e k s y W. Nowe prawo o stowarzyszeniach. Przew. Społ., 1933, nr. 2, s. 48—52.
50. Prawo o stowarzyszeniach z dn. 27 października 1932. P. O. Poz., 1933, nr. 1—2, s. 30—3.
51. S e d l a c z e k F r. Normy prawne w prowadzeniu pracy kulturalno-oświatowej. Przegl. Naucz. (L.), 1933, nr. 2, s. 58—9.
52. T a z b i r S. Ustawa o ustroju szkolnictwa a dokształcanie młodocianych. Wiedza i Życie, 1933, nr. 1, s. 78—83.
53. Ustawa o częściowej zmianie ustroju samorządowego. P. O. Poz., 1933, nr. 1—2, s. 28—30.

CZASOPISMA OŚWIATOWE.

54. Biuletyn Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy. R. III, 1932, Red. Bykowski L.
55. Biuletyn Informacyjny Instytutu Oświaty Dorosłych. W. R. 1933. Red. Baranowska J.
56. Droga. Miesięcznik poświęcony sprawie życia polskiego. W. R. XII, 1933. Red. Horzyca W. i Podwysocki S.
57. Komunikat Poradni Bibliotecznej Warszawskiego Koła Związku Bibliotekarzy Polskich. W. R. II, 1933. Red. Dąbrowska W.
58. Oświata i Wychowanie. Czasopismo, wydawane nakładem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. W. R. V, 1933. Red. Kielski B.

59. Oświata Polska. Organ Wydziału Wykonawczego Zjednoczenia Polskich Towarzystw Oświatowych. W. R. IX, 1932. Red. Stemler J.
60. Polska Oświata Pozaszkolna. Dwumiesięcznik Związku Nauczycielstwa Polskiego, poświęcony sprawom oświaty dorosłych. W. R. X, 1933. Red. Patkowski A.
61. Poradnik Biblioteczny Zjednoczenia Polskich Towarzystw Oświatowych. Dodatek do czasopisma Oświata Polska. R. II, 1932. P. Red. Rejterowa A.
62. Przegląd Biblioteczny. Wydawnictwo Związku Bibliotekarzy Polskich. K. R. VI, 1932. Red. Kuntze E.
63. Przegląd Oświatowy. Organ Towarzystwa Czytelní Ludowych. P. R. XXVII, 1932. Red. Ludwiczak A. ks.
64. Przewodnik Oświatowy. Organ Towarzystwa Szkoły Ludowej. K. R. XXIX, 1932. Red. Wysocki W.
65. Przewodnik Społeczny. Miesięcznik poświęcony kierownictwu Stowarzyszeń Polskich. R. XIV. 1933, P. Red. Kozłowski E. ks.
66. Szkolnictwo i Oświata Rolnicza. Czasopismo, organ Zrzeszenia Nauczycielstwa Szkół Gospodarstwa Wiejskiego w Polsce. Siedlce, R. XII, 1932. Red. Rapacki J.
67. Szkoła Zawodowa. Miesięcznik poświęcony sprawom szkolnictwa zawodowego. Organ Sekcji Głównej Nauczycieli Szkół Zawodowych Doksztalających — Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Zawodowych. R. VIII, 1933, P. Red. Krąkowski L.
68. Teatr Ludowy, miesięcznik organizacyj Teatrów Ludowych w Polsce. W. Wyd. Instytut Teatrów Ludowych. Red. Cierniak J.
69. Wiedza i Życie. Miesięcznik poświęcony popularyzacji wiedzy oraz samokształcenia. W. R. VIII, 1933. Red. Podwysocki S.
70. Wiejska Droga. Czasopismo poświęcone sprawom ruchu młodzieżskiego. R. I, 1933. Red. Gierat S.
71. Współpraca. Miesięcznik poświęcony metodyce i organizacji oświaty rolniczej pozaszkolnej. Wyd. z zasiłku M. R. i R. R. przez CTOKR. R. III, 1933. Red. Wojtysiak A.
72. Zrąb. Czasopismo kwartalne, poświęcone zagadnieniom wychowania obywatelskiego. Wyd. Towarzystwa Kultury i Oświaty. W. R. III, 1932. Red. Pohoska H. i Biłek J.
73. Journal of Adult Education. Publ. four times a year by the American Association for Adult Education. New York, V, vol 1933.
74. The Library Journal. Publ. twice a month. New York. R. R. Bowker Comp. 58, vol 1933.
75. Ceska Osveta. Ceskoslovensky obzor lidovychovny. Praha. R. XXIX, 1933. Red. odp. Kovár F.
76. Delnická Osveta. Socialisticka Revue vydava Delnická Akademie v Praze. R. XIX, 1933 Odp. Red. Patzak V.
77. Freie Volksbildung. Monatsschrift für die gesamte Erwachsenenbildung. Jg. VII, 1933. Red. Laack F. u. Weitsch E. Frankfurt am Mein.
78. Internationale Zeitschrift für Erziehungswissenschaft. Jg. II, 1932/33, Köln. Red. Monroe P. (N. Jork) und Schneider F. (Köln).

79. Lehrlingsschutz. Jugend und Berufsfürsorge. Monatsschrift für die Fragen der Lehrlingsfürsorge, der Berufsberatung, des Fortbildungsschulwesens und verwandter Gebiete. Wien, Jg. X, 1933. Red. Kimml A.
80. Volksbildung. Zeitschrift der Gesellschaft für Volksbildung. Berlin, Jg. 63, 1933.
81. Volksbildung. Zeitschrift für die Förderung des Volksbildungswesens in Oesterreich. Wien, Jg. XIII, 1933. Red. Maher R.
82. Zentralblatt für Bibliothekswesen. Herausgeg. von Bömer A., Leyh G., Schultze W. Jg. 50 1933. Leipzig.
83. Klub, organ WCSPS, Moskwa, 1933.
84. Krasnyj Bibliotekar. Żurnał bibliotecznoj teorii i praktiki. Moskwa, 1933. Red. Pawełkin P.
85. Proswieszczenie Nacjonalnostej. Organ Centralnogo Komiteta Sojuza Rabotnikow Proswieszczenia SSSR. Moskwa, 1933. Red. Rachimbajew.

TOWARZYSTWA OŚWIATOWE.

Centralne Towarzystwo Organizacji Kółek Rolniczych.

86. Działalność Komisji Domów Ludowych CTO. i KR. — P. O. Poz., 1933, nr. 1—2, s. 47.

Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej.

87. Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej Siew. Przew. Społ., 1933, nr. 2, s. 54.
88. Działdosz I. Potrzeba więzi organizacyjnej. Siew, 1933, nr. 6.
89. Mazurkiewicz J. Rozwój i stan Zw. Młodzieży Wiejsk. Wojew. Lubelskiego. Siew, 1933, nr. 6.
90. Muszyński S. Tegoroczna akcja kursowa na terenie woj. Lubelskiego. Siew, 1933, nr. 6.
91. Regulamin Koła Młodzieży Wiejskiej. W., 1933, s. 8. CZMW.
92. Siew. Organ Związku Młodzieży Wiejskiej. Wyd. CZMW. Red. Stańczykowski L. W. R. XX, 1933.
93. Wytyczne ideowe Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej Siew. W., 1933, s. 7. CZMW., Siew.

Towarzystwo Patronatu nad Polską Młodzieżą Rzemieślniczą i Przemysłową.

94. Sprawozdanie z działalności Tow. Patronat nad Polską Młodzieżą Rzemieślniczą i Przemysłową za r. 1932. 1933, s. 30.

Towarzystwo Szkoły Ludowej.

95. Towarzystwo Szkoły Ludowej w r. 1931. Przew. Społ., 1933, nr. 2, s. 54.

Zjednoczenie Młodzieży Polskiej.

96. Kierownik Stowarzyszeń Młodzieży. Organ Zjednoczenia Młodzieży Polskiej. R. XII, 1933, P. Red. Marcinkowski A. ks.
97. Młoda Polka. Miesięcznik dla Młodzieży Żeńskiej, organ żeńskich SMP. R. XIV, 1933, P. Red. Niesiołowska M.

98. Ogniw. Miesięcznik organizacyjny Lubelskiego ZMP. Lublin. R. XII.
 99. Przyjaciół Młodzieży. Miesięcznik dla młodzieży męskiej, wyd. ZMP.
 R. XXIV, 1933, P. Red. Biłko L. ks.
 100. Statut Związku Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej. Przemyśl, 1933,
 s. 7.

Z w i ą z e k K ó ł O ś w i a t o w y c h.

101. Nowe Drogi. Czasopismo Związku Kół Oświatowych. W. R. IV.
 Red. Mrowiński K.
 102. Po II-im Zjeździe Delegatów Związku Kół Oświatowych w War-
 szawie. Nowe Drogi, 1933, z. 2.

Z w i ą z e k M ł o d z i e ż y C h r z e ś c i j a ń s k i e j.

103. Super P. i Dąbrowski K. Zarys działalności członków-
 wolontariuszów i pracowników zawodowych Polskiej YMCA. W.,
 1933, s. 28. Główne Biuro Zw. Młodzieży Chrześcijańskiej — Pol-
 ska YMCA.

Z w i ą z e k M ł o d z i e ż y L u d o w e j.

104. Faron P. Związek Młodzieży Ludowej buduje Polskę Ludową.
 Młoda Wieś (W.), nr. 4.
 105. Marzec W. Co powinniśmy wiedzieć o wychowaniu państwo-
 wem. Młoda Wieś (W.), 1933, nr. 3, 4, 5.
 106. Młoda Wieś. Organ Związku Młodzieży Ludowej. R. VII, 1933. Red.
 Bernas T.
 107. Stózek J. Wewnętrzne życie w kole. Młoda Wieś (W.), nr. 2.
 108. Żyła W. Z zagadnień ideologicznych naszej organizacji — na-
 sze Credo ideowe. Młoda Wieś (W.), nr. 6.

Z w i ą z e k M ł o d z i e ż y W i e j s k i e j R z e c z y p o s p o l i t e j
 P o l s k i e j.

109. Bez karności organizacyjnej — niema zwycięstwa demokracji wiej-
 skiej. Wici, 1933, nr. 4.
 110. Wici. Organ Związku Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej.
 Tygodnik. 1933, W. Red. Niecko J.

Z w i ą z e k N a u c z y c i e l s t w a P o l s k i e g o.

111. Głos Nauczycielski. Tygodnik. Centralny Organ Związku Nauczyciel-
 stwa Polskiego. R. XVII, 1933. Red. Suda L.
 112. Nasze dziesięciolecie. P. O. Poz., 1933, nr. 1, s. 1—3.
 113. Przegląd Nauczycielski. Miesięcznik. Organ ZNP. L. R. I, 1933. Red.
 Balicki J.
 114. Wydział Społeczno-Oświatowy ZNP. Czynności Wydziału w czasie
 od 1-go września 1932 do 1-go marca 1933. P. O. Poz., 1933,
 nr. 1, s. 18—9.

115. Znamienne uchwały Zjazdu Związku Nauczycielstwa Polskiego.
 Przew. Społ., 1933, nr. 2, s. 56.

Z w i ą z e k P r a c y O b y w a t e l s k i e j K o b i e t.

116. Praca Obywatelska. Organ Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet,
 W. R. V, 1933. Red. Rychterówna M.

Z w i ą z e k S t r z e l e c k i.

117. Strzelec. Organ Związku Strzeleckiego. R. XIII, 1933, W. Red. Piórecka H.
Związek Teatrów Ludowych.
118. VIII Sprawozdanie z działalności w latach 1931/32. W., 1933, s. 7, ZTL.
- Wołyński Związek Młodzieży Wiejskiej.
119. Młoda Wieś. Młode Selo. Organ Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej. R. V, 1933, Równe. Red. Hermaszewski A.

ORGANIZACJA BADAŃ I KSZTAŁCENIA PRACOWNIKÓW OŚWIATOWYCH.

120. W. A. Współpraca z instruktorami rolnymi. Współpraca, 1933, nr. 3, s. 71—3.
121. Centralna Komisja do spraw dokształcania instruktorów rolnych przy CTO. i KR. Współpraca, 1933, nr. 2.
122. Konferencja w Piwnicznej. P. O. Poz., 1933 nr. 1, s. 46.
123. Projekt instrukcji ogólnej dla pp. prelegentów oświaty pozaszkolnej przysposobienia handlowego w rolnictwie. Głos Szkoły Zawodowej (W.), 1933, nr. 1.
124. Radlińska H. Przygotowanie pracowników społecznych. Spółdzielczy Przegląd Naukowy. (W.), 1933, nr. 3, s. 10—5.
125. Zbavitel A. Postavenie ludovychovnych pracovníkov. Ceska Osv., 1933, c. 6.
126. Berlepsch H. Führerschulung im freiwilligen Arbeitsdienst. Freie Volksbild., 1933, nr. 2, s. 42—53.

STAN OŚWIATY W POLSCE I NA EMIGRACJI.

127. Ciemniewski J. Nasza postawa. Wiejska Droga, 1933, nr. 1, s. 1—6.
128. Dec J. Pięciolecie oświaty pozaszkolnej na Wołyniu. Wiedza i Życie, 1933, nr. 1, s. 83—7.
129. Dział Społeczno-Oświatowy. Patrz: miesięcznik, Przegląd Nauczycielski, organ ZNP. L. 1933.
130. Groszyński K. H. Kuźnica kultury. Życie Krzemienieckie, 1933, nr. 2, s. 91—7.
131. Lichtszajn M. Praca oświatowa nauczycielstwa w Krynkach. P. O. Poz., nr. 1—2, s. 21—2.
132. Nowak A. Szkolnictwo i oświata w budżecie państwa na rok 1933/34. Ośw. i Wych., 1933, z. I, s. 39—51.
133. Preliminarz budżetowy W. O. P. na rok 1933/34. Ogniskowiec (Katowice), 1933, nr. 1—2, s. 5—10.
134. Przegląd prac Młodzieży Wiejskiej. Wiejska Droga, 1933, nr. 1, s. 41—2.
135. Sekcja Oświaty Pozaszkolnej Magistratu m. Warszawy. P. O. Poz., 1933, nr. 1—2, s. 34—5.
136. Sprawozdanie z działalności Lw. Okr. Kom. Społ.-Oświat. Prz. Naucz. (L.), 1933, nr. 1, s. 17—8.

137. Z życia młodej wsi. Patrz: czasopismo Wici.
138. Z życia Zielonej Gromady. Patrz: czasopismo Młoda Wieś — ZML.
139. Zjazd samorządowców województwa Warszawskiego. Gł. Naucz., 1933, nr. 24, s. 443.
140. B r u d z i ń s k i Z. Polacy w Angoli. Polacy Zagranicą, 1933, nr. 2, s. 13—6.
141. Komitet wychowania narodowego młodzieży polskiej z zagranicy. Ośw. i Wych., 1933, z. 1, s. 61—2.
142. L e p e c k i B. Wśród Polaków na Bukowinie. Polacy Zagranicą, 1933, nr. 2, s. 5—8.
143. O s t a ł o w s k i S t. Polacy na Węgrzech. Polacy Zagranicą, 1933, nr. 1, s. 22—4.
144. Polacy zagranicą. P. O. Poz., 1933, nr. 1—2, s. 53—4.
145. Polacy Zagranicą. Organ Rady Organizacyjnej Polaków z zagranicy. R. IV. 1933, W. Red. Lepecki B.
146. Z życia Polaków zagranicą. Patrz: miesięcznik Polacy Zagranicą.
147. Z d r o j e w s k i E. Szkoła polska na wychodźstwie. Polacy Zagranicą, 1933, nr. 1, s. 10—5.
148. Z i e l e n i e w s k i K. Komitet Wychowania Narodowego młodzieży polskiej z zagranicy. Polacy Zagranicą, 1933, nr. 2, s. 2—4.

STAN PRACY OŚWIATOWEJ ZAGRANICĄ.

149. A. K. Bourneville — fabryka w ogrodzie. Wychowanie Fizyczne (W.), 1933, nr. 1—2, s. 28—33; nr. 3, s. 73—7.
150. Ameryka Północna. Stany Zjednoczone. Pomoc oświatowa dla bezrobotnych. Amerykańskie Stowarzyszenie Oświaty Dorosłych. Uniwersytet w Minnesocie. Nowa metoda prowadzenia dyskusji. P. O. Poz., 1933, nr. 1, s. 48—50.
151. C a r o L. Reformy gospodarcze i społeczne faszyzmu. Spółdzielczy Przegląd Naukowy (W.), 1933, nr. 3, s. 15—36.
152. Kryzys oświaty dorosłych w Nowej Zelandji. P. O. Poz., 1933, nr. 1, s. 51.
153. Oświata dorosłych w Chinach. P. O. Poz., 1933, nr. 1, s. 50.
154. Praca ochotnicza w Niemczech. Przew. Społ., 1933, nr. 1, s. 25—6.
155. Stowarzyszenie settlementów oświatowych w Londynie. P. O. Poz., 1933, nr. 1, s. 50.
156. W y s z o m i r s k i K. Jak pracuje instruktor rolny w powiecie, w Słowenji—Jugosławji. Współpraca, 1933, nr. 2, s. 46—8.
157. W y s z o m i r s k i K. Jak żyją kobiety w Słowenji. Przodownica, 1933, nr. 2.
158. W y s z o m i r s k i K. Z Czechosłowacji. Przodownica, 1933, nr. 3.
159. W y s z o m i r s k i K. Z Jugosławji. Wici, 1933, nr. 1—2, 4, 5, 6, 7, 9.
160. W y s z o m i r s k i K. Z zagranicy. Oświata rolnicza w Słowenji. (Jugosławja). Współpraca, 1933, nr. 2, s. 76—7.

161. ZSSR. (Rosja). Nowy kierunek pracy oświatowej. P. O. Poz., 1933, nr. 1, s. 55.
162. Żabko-Potopowicz A. O agraryzmie w Czechosłowacji. Współpraca, 1933, nr. 1, s. 8—12.
163. Battista L. Die freie Erwachsenenbildung im gesamten Bildungsorganismus. Volksbild. (Wien), 1933, H. 1-2.
164. Einspinner H. Der freiwillige Arbeitsdienst als Volksbildungsaufgabe. Volksbild. (Wien), 1933, H. 1-2.
165. Hanson A. Volksbildung in der Vereinigten Staaten. Freie Volksbild., 1933, H. 3, s. 99—104.
166. Kemény F. Erziehung und Unterricht in Ungarn nach dem Weltkrieg. Int. Z. Erz.-Wiss. (Köln), 1932/33, H. 3.
167. Muntke W. Die bibliothekarische Ausbildung in Norwegen. Zentr.-Bl. Bibl.-Wes., 1933, H. 1-2, s. 177—81.
168. Plutzar F. Kurse und Veranstaltungen für Arbeitslose in Wiener Volksbildungseinrichtungen. Volksbild. (Wien), 1933, H. 1-2.
169. Prokisch A. Arbeiterjugend im Wirtschaftsleben von heute. Lehrlingsschutz, 1933, H. ½.
170. Rager F. Das Problem der jugendlichen Wanderer in Amerika. Lehrlingsschutz, 1933, H. ½.
171. Barasz B. Itogi II plenuma cekprosa. Prosw. Nac., 1933, nr. 1, s. 13—17.
172. Dawydow I. D. Na porogie wtorej piatiletki. Prosw. Nac., 1933, nr. 1, s. 3—12.
173. Martemjanow I. Wnutrennije resursy kulturnowo choziajstwa profsojuzow. Klub, 1933, nr. 1.
174. Szachbazow M. O wtorej kulturnoj piatiletkie w Azierbajdzanie. Prosw. Nac., 1933, nr. 1, s. 18—24.
175. Terentjew A. Na puti k wsieobuczju w tundrie. Prosw. Nac., 1933, nr. 1, s. 24—30.

FORMY PRACY OŚWIATOWEJ.

Biblioteki i czytelnictwo.

176. Archiwum pracy kulturalno-oświatowej. Ośw. i Wych., 1933, z. 2—3, s. 176. Toż. P. O. Poz., 1933, nr. 1—2, s. 45.
177. Biblioteki Oświatowe. W., 1932, s. XXX+302. Wyd. MWR. i OP.
178. Biblioteki Oświatowe. P. O. Poz., 1933, nr. 1—2, s. 36—7.
179. Drodzowicz-Jurgielewicz I. Literatura a publiczność. Wiedza i Życie, 1933, nr. 1, s. 10—7.
180. J. F. S. Centralna Powiatowa Biblioteka Sejmiku Warszawskiego im. S. Żeromskiego. P. O. Poz., 1933, nr. 1, s. 38—40.
181. Książki treści społeczno oświatowej w Ogniskach (ZNP.). Przegl. Naucz. (L.), 1933, nr. 1, s. 16—17.
182. Nasze konkursy czytelnictwa. Siew, 1933, nr. 6.
183. Niedbalski A. Materiał do lekcji o gazecie. Jak czytać pismo rolnicze, aby je rozumieć. Przew. Gospod., 1933, nr. 9.

184. P ę k a l s k i J. Drogi książki. (Początek artyk. w 1932 r.). Życie Szkolne (Płock), 1933, nr. 1.
185. S u s z y ń s k a M. Konkurs dobrego czytania książek na Wołyniu. Wiedza i Życie, 1933, nr. 2, s. 158—61.
186. S u s z y ń s k a M. Książka w pracy wychowawczej. (Konkurs dobrego czytania na Wołyniu). Życie Krzemienieckie (Krzemieńiec), 1933, nr. 2, s. 97—102.
187. Z i o m e k M. J. Ze studjów nad czytelnictwem w Polsce. Przegląd Współczesny (W.), 1933, s. 100—118; 241—253.
188. B a i l e y W. L. Does the library need deflation? Libr. J., 1933, nr. 3.
189. B o r d e n A. K. The research librarian idea. Libr. J., 1933, nr. 3.
190. B o s t w i c k A. The Library's place in a Changing World. Libr. J., 1933, nr. 1.
191. C o r r i g a n M. Rewitalizing the older books. Libr. J., 1933, nr. 4.
192. F o r r e s t L. G. Books as a line of defense. Libr. J., 1933, nr. 2.
193. M a c r u m A. M. Hospital libraries and public library participation. Libr. J., 1933, nr. 2.
194. M e t c a l f K. D. Cooperative cataloging: Activities in 19322 and plans for 1933. Libr. J., 1933, nr. 3.
195. P a i n e P. M. Reader's choice; Some tips for maker of books. Libr. J., 1933, nr. 4.
196. S h e r a I. H. The librarian's Changing world. Libr. J., 1933, nr. 4.
197. S y t z F. Adapting bibliotherapy to the patient's needs in the changing social order. Libr. J., 1933, nr. 2.
198. W o o d m a n R. State Institution Libraries. Libr. J., 1933, nr. 2.
199. B a l a ś R. Stav verejnych knihoven v městach nad 10000 obyvatelu koncem r. 1931. Cesk. Osv., 1933, nr. 5, s. 161—9.
200. B a l a ś R. O stavu a cinnosti obvodovych a okresnich knihoven v období 1931/32. Ceska Osv., 1933, nr. 7, s. 243—50.
201. P r a c h V. Knihovny na Trebonsku. Ceska Osv., 1933, nr. 5, s. 169—72; nr. 6, s. 209—11.
202. S n o b r J. Úkoly knihovnicke obce. Ceska Osv., 1933, nr. 7 s. 240—3.
203. K u p s c h W. Zeitung und Zeitschrift in der Volksbildungsarbeit. Volksbild., 1933, nr. 2.
204. P e t e r s J. Von der Idee der deutschen Volksbücherei. Int. Z. Erz.-Wiss., 1933, nr. 2, s. 248—72.
205. K i r i ł o w. O kartocznom inwentarie. Krasnyj Bibl., 1933, nr. 1, s. 34—44.
206. K r o w i c k a j a A. Płan raboty zawodskoj biblioteki. Krasnyj Bibl., 1933, nr. 1, s. 17—24.
207. Ł o p a t k i n. Biblioteki na bor'bu za urożaj. Krasnyj Bibl., 1933, nr. 1, s. 9—12.

208. M o c h o w I. Zadaczi sowmiestnoj raboty naucznych, technicznych i massowych bibliotek po proizvodstwienniej propagandii na predpriatjach. Krasnyj Bibl., 1933, nr. 1, s. 25—31.
209. W u g m a n I. S. Kak sochranit' gosudarswiennuju i obszczestwiennuju bibliotecznuju knigu. Krasnyj Bibl., 1933, nr. 1, s. 46.

OGNISKA OŚWIATOWE. ŚWIETLICE.

210. B a c z e w s k i A. Głośna gazeta. Młoda Wieś (W.), 1933, nr. 5.
211. E s t e. Świetlica — placówką kulturalno-wychowawczą czy „zmodernizowaną karczmą”. Wiedza i Życie, 1933, nr. 3, s. 249—253.
212. Gazeta ścienna. Instrukcja dla organizatorów. W. 1933, s. 30. Zew.
213. Gazeta ścienna ścienna Nowiny. P. O. Poz., 1933, nr. 1, s. 46.
214. Jak powinniśmy żyć i pracować w świetlicach Z.S. Strzelec, 1933, z. 1.
215. Odezwa. Do wszystkich koleżanek i kolegów świetliczan w sprawie walki z alkoholem. W., luty, 1933, Centr. Kom. Międzyświetlicowa Świetlic Magistratu m. st. Warszawy.
216. R o ź k o w a M. Jak spędzamy czas w świetlicy. Przędownica, 1933, nr. 2.
217. Ruch świetlicowy. P. O. Poz., 1933, nr. 1, s. 33—5.
218. Sekcja Pracy Świetlicowej. (ZNP). Przegl. Naucz. (L.), 1933, nr. 2, s. 62—3.
219. S o s i ń s k i W. Zadania i organizacja świetlicy. Przew. Gosp., 1933, nr. 8.
220. S t a t t l e r ó w n a H. Drogi organizacyjne i podstawy finansowe akcji świetlicowej. P. O. Poz., 1933, z. 1, s. 4—15.
221. S t e r n b a c h H. Zakon Błękitnych Rycerzy. Przegląd Społeczny (L.), 1933, nr. I—II.
222. Ś w i e t l i c z a n i n. Pismo młodzieży świetlicowej miasta Katowic. R. II, 1933. Red. Sala W.
223. T e l u k J. Świetlica w oparciu o szkołę powszechną. (Na podstawie doświadczeń Hipolitówki, pow. Kostopolskiego na Wołyniu). Wiedza i Życie, 1933, nr. 3, s. 254—7.
224. Zew Świetliczan. Miesięcznik Międzyświetlicowy Zagłębia Węglowego. R. IV, 1933, Będzin. Red. Garbiński. S.
225. Związek Pracy Świetlicowej. P. O. Poz., 1933, nr. 1, s. 33—4.
226. B l i n k o w I. Jak organizować' socjalistycznej obmien opytom kultraboty. Klub, 1933, nr. 1.
227. G e w ł o s. Jak planiować' rabotu klubow. Klub, 1933, nr. 2. nr. 4, s. 16—7.
228. S e w e r n y j W. Kakaja dołżna byt' komnata otdycha. Klub, 1933. nr. 4 s. 16—7.
229. S z n e j e r s o n B. Itogi sowieszczanija dworcow kultury. Klub, 1933, nr. 1.
230. S z n e j e r s o n B. Organizacionnyje formy raboty w klubie. Klub, 1933, nr. 4, s. 16—9.

SAMOKSZTAŁCENIE. NAUCZANIE DOROSŁYCH. KURSY.

231. Baranowska J. Znaczenie Studium Domowego w życiu współczesnego człowieka. Nowe Drogi, 1933, z. 1, 2.
232. Barski J. Polityka gospodarcza w pracy wychowawczo-oświatowej. Wiedza i Życie, 1933, nr. 1, s. 76—8.
233. Box scheme. P. O. Poz., 1933, nr. 1, s. 51—2.
234. Blaustein L. Rola nauk filozoficznych w wykształceniu ogólnym. Prz. Naucz., (L.), 1933, nr. 2, s. 53—5.
235. Chyczewska S. i Roerichowa M. Wieczorem. Czytania dla dorosłych. Wyd. III. W., 1933, s. 111, IOD.
236. Hall-Quest A. L. Sztuka uczenia się. (Na podstawie dzieła Hall-Questa Uczenie się pod kierunkiem). Tarnów, 1933, s. 31. Kom. Rdz. przy III Państw. Gimnazjum.
237. Jankowski S. Jak się uczyć rolnictwa drogą listowną. Młoda Wieś (W.), 1933, nr. 4.
238. Organizacja odczytów dla prowincji. Jutro Pracy (W.), 1933, nr. 12.
239. Oświata i Kultura. Patrz. Czasopismo: Siew, 1933.
240. Stolarczuk F. Wieczorowe kursy dla dorosłych w Orzewie na Wołyniu w r. szk. 1931/32. Wiedza i Życie, 1933, nr. 3, s. 253.
241. Beard Ch. A. The need for direction. What is the Adult's Goal in the social sciences? J. Ad. Educ., 1933, nr. 1, p. 1—10.
242. Cartwright M. A. Panel. J. Ad. Educ., 1933, nr. 1, p. 37—42.
243. The Higway publ. by the Workers' Educational Association. Vol. XXV, 1933, London.
244. Mackaye D. L. Obstacles. J. Ad. Educ., nr. 1, p. 20—7.
245. Hollander K. Naturwissenschaften und Volkshochschule. Freie Volksbild., 1933, H. 1, s. 9—16.

UNIwersytety Powszechne.

246. Brzoskówna H. Niedzielne Uniwersytety Ludowe. Wiejska Droga, 1933, nr. 1, s. 14—8.
247. K. R. O Uniwersytet Ludowy w Parku Narodowym im. Stefana Żeromskiego. P. O. Poz., 1933, nr. 1, s. 15—6.
248. Letni kurs żeński w Uniwersytecie Wiejskim im. Wł. Orkana Z. N. P. w Szycach. Głos Naucz., 1933, nr. 17—18, s. 317—18.
249. Letni kurs żeński w Wiejskim Uniwersytecie im. Wł. Orkana w Szycach. Młoda Wieś, 1933, nr. 2.
250. Mierzwińska Z. Wpływ wychowawczy internatowego uniwersytetu ludowego. W., 1933, s. 81. IOD.
251. Niedzielne Uniwersytety Ludowe w Polsce. P. O. Poz., 1933, nr. 1—2, s. 41.
252. Niedzielne Uniwersytety Wiejskie. Siew, 1933, nr. 4.
253. Solarzowa Z. Uniwersytet wiejski w Gaciach. Wici, 1933, nr. 1—2.
254. Towarzystwo Uniwersytetu Ludowego. Wici, 1933, nr. 9.

255. W sprawie Niedzielnych Uniwersytetów Ludowych. Głos Naucz., 1933, nr. 23, s. 419.
256. Węgrowska k. Jedziemy do Szyc. Siew, 1933, nr. 3.
257. Z Wiejskiego Uniwersytetu im. Wł. Orkana ZNP. w Szycach. P. O. Poz., 1933, nr. 1, s. 40—1.
258. Z życia Uniwersytetu Ludowego w Michałowce. Młoda Wieś (Równe), nr. 3, s. 7.

OSWIATA OGÓLNA W STOSUNKU DO ZAWODOWEJ.

259. Adamięcki W. Państwowa komisja oświaty zawodowej. Ośw. i Wych., 1933, z. 1, s. 27—30.
260. Chorąży J. Koło Oświaty Rolniczej. Akademicka placówka przy SGGW. Współpraca, 1933, nr. 2, s. 48—50.
261. Eksperymentalna zimowa szkoła rolnicza w Pisarzowej. P. O. Poz., 1933, nr. 1, s. 22—3.
262. Frelikowa E. Doksztalcanie zawodowe. Wiedza i Życie, 1933, nr. 2, s. 155—8.
263. H. Postanowienie ustawy z dnia 11 marca 1932 r. o szkolnictwie zawodowym. Ośw. i Wych., 1933, z. 2—3, 114—25.
264. Mikulowski - Pomorski J. Uwagi o samoksztalcaniu w PR. Współpraca, 1933, nr. 1, s. 1—6.
265. Oleksy W. Konkursy PR. młodzieży w r. 1931. Przew. Społ., 1933, nr. 3, s. 77—91.
266. Paluszynski W. Wychowanie uczniów rzemieślniczych jako przyszłych obywateli państwa. Szk. Zaw., 1933, nr. 3, s. 49—56; nr. 4, s. 73—8.
267. Posiedzenie Państw. Komisji Oświaty Zawodowej. Ośw. i Wych., 1933, z. 2—3, s. 171—4.
268. Przewodnik Gospodarczy. Organa CTO. i KR.W.R. V, 1933, Red. Siwiec J.
269. Przodownica. Ilustrowany dwutygodnik dla kobiet wiejskich. Organ Wydziału Kół Gospodyń CTO. i KR. R. IV, 1933, W. Red. Żebrowska-Kacprzakowa W.
270. Przysposobienie Rolnicze. Czasopismo zawodowe młodzieży wiejskiej, wyd. z zasiłku Min. Roln. przez CTO. i KR. W. R. III, Red. Kobyliński Z.
271. S. S. Prace ustrojowe w dziedzinie szkolnictwa zawodowego. Ośw. i Wych., 1933, z. 2—3, s. 125—32.
272. Samolewicz W. Zarys historii powstania szkolnictwa zawodowego doksztalcającego. Szk. Zaw., 1933, nr. 1, 2, 3.
273. Sekcja Nauczycieli Szkół Doksztalcających Zawodowych. Gł. Naucz., 1933, nr. 20, s. 557.
274. Świeżyński W. Stosunek akcji PR. do szkolnictwa rolniczego. Współpraca, 1933, nr. 2, s. 44.
275. Wróblewska W. Zadania szkoły rzemieślniczo-przemysłowej w chwili obecnej. Głos Szkoły Zawodowej (W.), 1933, nr. 1.

276. Z a b o r o w s k a M. Szkolnictwo zawodowe w świetle nowej ustawy. Ośw. i Wych. 1933, nr. 2—3, s. 105—14.
277. Ze szkolnictwa rolniczego. Ośw. i Wych., 1933, z. 1, s. 55.
278. Ze szkolnictwa zawodowego. Ośw. i Wych., 1933, z. 1, s. 54—5; z. 2—3, s. 175.
279. Wychowanie rolnicze. Patrz: czasopismo Wici.
280. Ż a b k o - P o t o p o w i c z A. Nauki społeczno-gospodarcze a szkolnictwo rolnicze. Głos Szkoły Zawodowej, 1933, nr. 1.
281. A r n h o l d C. u. D e l l w i g F. Der Berufsausbildungs-gedanke in der Deutschen Wirtschaft. Ein Rückblick, Einblick und Ausblick. Int. Z. Erz.-Wiss. 1932/33. H. 1, s. 9—32.
282. Die Bedeutung der Landwirtschaftsschule im Rahmen eines sinnvollen Aufbaus der ländlichen Bildungsarbeit. Freie Volksbild., 1933, nr. 2, s. 65—70.

ROZRYWKI KULTURALNE. KSZTAŁCENIE ESTETYCZNE. SPORT.

283. B ł o Ń s k i J. Międzynarodowa konferencja w Amsterdamie w sprawie organizacji schronisk wycieczkowych dla młodzieży. Ośw. i Wych., 1933, z. 1, s. 65—9.
284. B y k o w s k i J a k s a C z. Wycieczki, ich organizacja i znaczenie w pracy kulturalno-oświatowej. Wyd. II. W., 1933, s. 90, IOD. nr. 83.
285. G r o c h o w s k i K. Uwieszczenie W. F. i P. W. Wiejska Droga, 1933, nr. 1, s. 26—32.
286. K a z u r o S. Pieśń ludowa i jej znaczenie dla kultury narodu. Śpiewak, 1933, nr. 2.
287. K o n i Ń s k i K. L. O komedję ludową. T. Lud., 1933, z. 1, s. 7—12.
288. K o n i Ń s k i K. L. Pojęcie teatru. T. Lud., 1933, nr. 3, s. 38—40.
289. K r y n i c k i S. Pieśń jako współczynnik w wychowaniu państwowem wsi. Muzyka w Szkole, 1933, nr. 6, s. 121—5.
290. Kurs Nauczycielski Teatrów Ludowych we Lwowie. T. Lud., 1933, nr. 2.
291. Kurt teatralny we Lwowie. P. O. Poz., 1933, nr. 1—2, s. 27.
292. K w a ś n i c o w a Z. Ogólne wytyczne przy opracowaniu i nauczaniu polskich tańców ludowych. Wychowanie Fizyczne, 1933, nr. 1—2, s. 21—28.
293. M a l i n o w s k i T. Jak organizować teatr strzelecki? Strzelec, 1933, nr. 3, 4.
294. M a y z n e r T. Kultura muzyczna ludu polskiego jako czynnik państwowo-twórczy. „Pod znakiem odpowiedzialności i pracy”.
295. Ogródek Działkowy. Dwumiesięcznik Zw. Tow. Ogródków Działkowych. P. R. VI, 1933.
296. Plon pracy w zespołach. T. Lud., 1933, nr. 3, s. 41—4.
297. Prasa krajowa i zagraniczna o teatrze ludowym. P. O. Poz., 1933, nr. 1, s. 71.

298. S a c h s e F. Mandolina i gitara w pracy kulturalnej. Ognisko-wiec (Katowice), 1933, z. 1—2, s. 16—19.
299. Śpiewak. Miesięcznik Muzyczny, organ Rady Naczelnej Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych w Warszawie oraz Związków Śpiewaczych z siedzibą w Poznaniu, Katowicach, Toruniu, Lwowie, Warszawie, Kielcach, Krakowie, Wilnie i Łodzi. Wyd. Związek Śląskich Kół Śpiewaczych w Katowicach. Red. Stoiński St. M. R. XIV, 1933.
300. S t o i ń s k i St. M. Fotografja w służbie propagandy ruchu śpiewaczego. Śpiewak, 1933, nr. 1.
301. Teatr ludowy na Wileńszczyźnie. P. O. Poz., 1933, nr. 1—2, s. 28.
302. K e p p e l F. P. The place of the arts in American Life. J. Ad. Educ., 1933, nr. 1, p. 28—36.
303. J a h n H. Prinzipien einer musikalischen Erwachsenenbildung auf der Grundlage der Arbeit in der Volkshochschulen. Freie Volksbild., 1933, nr. 2, s. 53—8.
304. W a a s A. Kitsch im Kino. Freie Volksbild., 1933, H. 3, s. 88—99.



1000

KSIEGARNIA
ANTYKWARIAT



.....

E * 171113

